Nr.. 119 i 120. Lwów. — Sobota dnia 24 i Niedziela dnia 25 maja Rok 1890

ychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

| We Lwowie bez dostawy: | Na prowincji z przesyłką pocztową |
| --- | --- |
| esięcznie zł. 75 ct. | Miesięcznie 1·10 zł. |
| wartalnie 2 „ 25 „ | Dwumiesięc. 2·10 „ |
| łrocznie 4 „ 50 „ | Kwartalnie 3·— „ |
| ocznie 9 „ — „ | Rocznie 12·— „ |

dostawą do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Innej się nie przyjmuje.

# PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują

Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 2

„ przy ulicy Karola Ludwika liczba 5.

„ „ „ Jagiellońskiej liczba 4.

„ „ „Słowackiego (obok łazienek Diany,

Biuro Dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 6

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: E. Zielone Święta. Jutro: Poniedz. Ziel. Świąt.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 4 m. 17 Zachód „ 7 „ 38

Długość dnia 15 g. 21 m. Przybyło dnia 3 min.

## Od Administracji.

*Upraszamy o wczesne odnawianie abonamentu, aby zapobiedz temu, co się stało nie z naszej winy na początku maja, mianowicie, że ci prenumeratorowie, którzy się spóźnili z abonamentem, nie dostali początkowych numerów.*

*Prenumerata miesięczna na prowincji 1 zł. 10 ct.; dwumiesięczna 2 zł. 10 ct. Kto przeto przyszle tylko 1 zł. na jeden miesiąc lub 2 zł. na dwa miesiące, ten się narazi na to, że mu pieniądze będą zwrócone.*

## Przegląd polityczny.

Lwów 23 maja.

I znowu mamy przed sobą sprawozdanie z pobytu we Friedrichsruhe — tym razem jeśli nie całkiem kłamliwe, to grubo pofałszowane. Z korespondentem paryzkiego *Figara* rozmawiał nie sam Bismark, lecz jego „poufny, który pierwszy raz otrzymał od księcia polecenie, udzielić światu myśli byłego kanclerza“. Znać, że otrzymawszy tak zaszczytną misję, pan „poufny“ stracił wszelką miarę i potoki żółci wylał na cesarza Wilhelma. Nie będziemy powtarzali tych zgryźliwych uwag, bo nas nic nie obchodzi, co tam ktoś myśli o młodym władzcy Niemiec. Nasze społeczeństwo ma już o nim własne wyobrażenie, bynajmniej nie zabarwione bismarkowskiem uczuciem. Ze sprawozdania wyjmiemy tylko to. co wyłącznie dotyczy byłego kanclerza, a czynimy to tem chętniej, że rysunek *Figara* zgadza się z naszem pojęciem o Bismarku. Zanim czytelnicy przystąpią do odczytania sprawozdania, niech przypomną to, co były kanclerz mówił panom de Houx'owi i Lwowowi.

Sprawozdanie brzmi tak:

Ks. Bismark z trudnością nosi maskę obojętności; kryje się za nią ból tajony i cierpki żal za minioną przeszłością. Godzinami przechadza się w parku pod staremi dębami i głęboką zadumę przerywa czasami drażliwą uwagą lub wykrzyknikiem, dającym pojęcie o burzy, która wre w jego piersi. Co rana budzi się z postanowieniem powrotu do stolicy, wtargnięcia tam na trybunę parlamentarną i zagrzmienia piorunami na wszystkich i wszystko; ale wnet potem jakiś lęk go chwyta, bojaźń ściska serce, każe rozpakowywać kufry i szepcze do małżonki: „nie mogę! nie mogę!“ — Ta małżonka krzyż Pański cierpi, lecz ze słodyczą znosi nierówności charakteru męża i jest wzorem matron, ale i to nawet budzi jego zgryźliwość. O cesarzu tak mówi: „Jest energiczny i rozumny, ale młody. Ubolewam nad nim“. O cesarstwie tak się wyraził: „Jest ono tak zbudowane, że gdyby jeden kamień wyjąć, wnet runie gmach cały. Reperacji nawet nie wytrzyma. Zostaje jedno: pilnie konserwować, posuwać się po utartej drodze, a powoli, ostrożnie! Są niebezpieczeństwa wewnętrzne: socjalizm, partykularyzm, który już się ocknął i rozrastać się będzie jak grzyb na drzewie, dalej ciężary militarne i niepewność czego się trzymać. A niebezpieczeństwa zewnętrzne? Ten pokój europejski! Czego on mnie kosztował! a czem jest? Pajęczyną! Rosja, to zaklęty wróg Europy. Francja powinnaby nareszcie zapomnieć klęsk, które sama wywołała. Alzacja i Lotaryngja, prawda, były klejnotami korony francuskiej, ale już nie są i nie będą. Precz je z pamięci! W przymierzu z Europą powinna Francja wystąpić przeciw Rosji, zbawi siebie i inne narody. Gdy Niemcy runą pod stopami północnego olbrzyma, runie i Francja. Ren nie będzie nieprzebytą granicą dla hord kozackich. Takie jest prawo dziejowe. Ale czy zna je cesarz? On mądry, lecz nie miał czasu nauczyć się prawd historycznych. Dziś ma dobre chęci i dużo materjału na wielkiego człowieka, ale więcej nic. Rzuca się z młodzieńczą odwagą na wielkie cele, płonie zapałem do reform przeróżnych, lecz ten płomień może zapalić dom niemiecki naraz ze wszystkich węgłów i tak szybko, że niepodobna będzie zagasić. Ach, ta młodość! Ona tyle chce naraz! Wszakże już nieraz zajmował się ten budynek. Bóg jeden wie, com ja przeszedł i wycierpiał, by powstrzymywać żywioł niszczący. Bóg świadkiem jak się starałem odwrócić to, co się stało, powstrzymać tę maszynę w szalonym pędzie po bezdrożach!“

Jeżeli tak naprawdę mówił ekskanclerz bardzo zaufanemu człowiekowi, to całkiem słusznie *Figaro* kończy swe sprawozdanie słowami: „Wśród bólów i strapień szczęśliwszy był żelazny mąż, niż jest wśród starych dębów i kochającej rodziny. Lepsza śmierć pod Waterloo, jak powolne konanie na wyspie św. Heleny“.

Ale — powtarzamy — relacja *Figara* nie wzbudza w nas wiary. Wspomnieliśmy o niej, bo straszliwie rozirytowała Niemców. Skarżą się oni na „bezczelność“ francuską i na to, że brama friedrichsruheńska otworem stoi dla korespondentów, którzy „używają i nadużywają“.

---

Parę dni temu, na mityngu liberałów w Lowestoft'cie, wygłosił Gladstone mowę, która biografom tego starca pewnie posłuży do charakterystyki jego osoby. Mówił o położeniu Ormian tureckich i o rosyjskich okrucieństwach. Ubolewał, że Ormianom tak źle, że Porta jest niesprawiedliwa, że rząd angielski ciężki grzech bierze na sumienie, nie wtrącając się do spraw ormiańskich i t. d. Potem zaraz zaczął o Rosji. „Dużo mówią o jej okrucieństwach — rzekł — i nawet zażądano, aby nasz rząd uczynił w Petersburgu odpowiednie przedstawienia. Lecz jakież prawo mamy mięszać się do wewnętrznych spraw rosyjskich? Obawiam się nawet, że gdyby nasz rząd uczynił rosyjskiemu jakie przedstawienia, to usłyszałby od niego taką odpowiedź: „Kochanku, nie widzisz belki we własnem oku; wszakże przed trzema laty w Mitchelstownie (w Irlandji) policjanci, strzelając do bezbronnego tłumu, zabili trzech niewinnych obywateli“. Zresztą, moi panowie, Rosja, to nie Turcja“.

Zapewne, że tak. Rosja, to nie Turcja, a liberalizm, to nie jest sprawiedliwość. Nie widzieć różnicy między smutnym wypadkiem w Mitchelstownie, gdzie policjanci, broniąc się od tysiącznego tłumu home-rulerów, dali ognia i przypadkowo zabili trzech niewinnych, a wypadkami w Pratulinie na Podlasiu, albo w Jakucku, może tylko umysł skostniały w doktrynie, jak w jakiejś toni dąb kostnieje. Nie chcemy obniżać zasług Gladstona, ale sądzimy, że powinien już spocząć w swym Howardenie.

---

Nowy traktat o osiedlaniu się zawarty między Niemcami a Szwajcarją. zawiera następujące ważne postanowienie: Każdy Niemiec, który zechce osiedlić się w Szwajcarji i korzystać z praw traktatowych, musi przedstawić świadectwo immatrykulacyjne, wydane przez niemieckie poselstwo w Bernie. Niemiec, nie mający takiego świadectwa, będzie tylko tolerowany przez szwajcarskie władze i jeśli stanie się powodem jakichkolwiek kłopotów dla rządu, to wygnanie jego z Szwajcarji nie będzie przedmiotem rokowań dyplomatycznych. Prawo azylu, t. j. prawo opieki nad emigrantami politycznymi, traktat określa bardzo ściśle i tak, że korzystać z niego nie będą mogli złoczyńcy, którzy dopuścili się zbrodni zwykłej, choćby z pobudek politycznych. — Te postanowienia są pierwszym krokiem przeciw międzynarodowej anarchji.

Tę samę sprawę poruszył belgijski król w Anglji. W rozmowie z Salisburym zwrócił on jego uwagę, że głównem siedliskiem anarchji jest Londyn, skąd agitacja rozchodzi się po całej zachodniej Europie. Zatem jest obowiązkiem angielskiego rządu wystąpić przeciw tej anarchji. Salisbury odrzekł, że już dawno był tego zdania, lecz sądzi, że jeszcze nie czas na wyjątkowe środki, gdyż społeczeństwo angielskie jeszcze się nie czuje zagrożone, a zatem parlament nie zgodzi się na ściganie anarchistów.

## Korespondencje.

Wiedeń 21 maja.

(?) Kampanja przeciw ustawie indemnizacyjnej w Izbie panów nie była niespodzianką. Starzy ludzie miewają swoje upory i nałogi, przeciw którym wszelkie dowody są bezsilne. Zachodziła nawet przez chwilę obawa, żeby ustawie w Izbie panów karku za pomocą figla parlamentarnego nie skręcono. Zwykle dużo parów brakuje; otóż gdyby z prawicy było wielu nie przybyło, to lewica mogła była absentować się, Izbę zdekompletować i przez taki bierny opór do uchwały nie dopuścić. Zapewne parowie powstrzymaliby się w ostatniej chwili od takiego figla, ale możność nie była wykluczoną i dla tego prawicę wezwano, żeby się stawiła licznie; Polacy przybyli wszyscy.

Argumenta oponentów były tylko słabem echem z Izby posłów, pod zas gdy mowy pro musiały robić wrażenie. Taka bowiem powaga jurydyczna, jak prezes trybunału administracyjnego hr. Belcredi wyłuszczył, że gdyby nie szło o ugodę, ale o proces ściśle prawny, to kto wie, czy państwo nie musiałoby zwrócić nawet tych sum, które Galicja płaciła i płaci dotąd. Lepsza jednak chuda dla nas ugoda, niż tłusty proces. Oczywista, że pisma opozycyjne nie mają miejsca dla mów pro, a pomiędzy niemi bardzo skuteczną była i mowa bar. Schenka, który opierał się na znajomości stosunków, przedstawiał je *de visu*, jako tyloletni urzędnik w Galicji. Minister Zaleski i referent hr. L. Wodzicki nie mieli potrzeby wznawiać meritum sprawy po świetnych tych obronach, ograniczyli się przeto na uwagach z powodu oburzeń Plenera i Arnetha na p. Jaworskiego. P. Zaleski ze stanowiska rządu musiał żałować, że p. Jaworski tak cierpko oceniał dawniejszą biurokrację; każdy rząd musiałby wyrazić takie ubolewanie — lubo ono wcale nie jest odparciem. Hr. Wodzicki natomiast podniósł dosadnie dwa momenta. Najpierw wyjaśnił, że p. Jaworski miał prawo potępić dawny system rządzenia; że potępił system, nie uwłaczając godnym zastępcom korony. Powtóre historykowi Arnethowi dał naukę historji: jeżeli stan Galicji w czasie zaboru był opłakany w porównaniu do dzisiejszego stanu, to nie był on gorszy, niż stan w innych krajach wówczas, a tylko równorzędne rzeczy porównywać i zestawiać można, jeżeli w wywodzie ma być loika i prawda, a nie uprzedzenie. Z odparcia tego znajduje się w pismach opozycyjnych zaledwo kilka słów; wartoby je dołączyć do broszury, która obejmie główne mowy Polaków w tej sprawie.

Dla nieprzejednanych zły wiatr wieje — więc żółci swojej folgują. Ot wczorajszy bankiet sproszony przez generalny komitet wystawy był obrazem niejako sytuacji. Mimo obecności i udziału w bankiecie wielu posłów opozycyjnych, przybyli nań ministrowie Taaffe, Dunajewski, Bacquehem, Bauer, Kallay — i panowała atmosfera stanowczo ugodowa, pojednawcza. Przybyli ambasadorowie, komisarze obcy, w czem znowu dowód niezamąconej atmosfery zewnętrznego pokoju. Mowy wszystkie oddychały tą podwójnie pożądaną atmosferą — a na toast na cześć obcych monarchów odpowiadał ambasador niemiecki ks. Reuss. Bankiet ten wystawy rolniczo-leśnej miał tedy poniekąd znamię uroczystości symbolicznej, do czego przyczynił się w pierwszej linji fakt, że Cesarz roztacza czynny protektorat nad tem dziełem pokoju. Maluczcy i zajadli zrobili sobie tylko jednę folgę. Prezydujący hr. Falkenhayn zadzwoniwszy *ad hoc* oznajmił w stosownej chwili, że udziela głosu dla odpowiedzi zastępcy prasy zagranicznej Szczepańskiemu Ten wskazał na pawilon przemysłu domowego, w którym wszystkie kraje i ludy państwa obok siebie i wspólnie swoję pracowitość i uzdolnienie przedstawiają — zaznaczył, że gdy państwo to jest jednem wspólnem gospodarstwem, jednym domem, więc cała wystawa jest właściwie przedstawieniem przemysłu tego gospodarstwa, tego domu — i zakończył życzeniem, żeby w tym państwowym domu było wszystko zawsze tak piękne, pożyteczne i wielkie, jak przedstawienie jego pracy na wystawie. Otóż ta treść pojednawcza toastu stała się powodem, że pisma opozycyjne zrobiły zmowę, postanowiły zamilczeć o nim i dokonały tego wielkiego czynu ku uciesze — własnej.

Wspominam o tem dla tego, że ludzie poważni i kompetentni, należący do prezydjum wystawy, że nawet posłowie opozycyjni, ale nie szowiniści wyrażają się z politowaniem o tym strejku, który to sprawił, że właśnie o owym zamilczanym toaście dużo było mowy w sferach politycznych.

Wystawa zasługuje bardzo na zwiedzenie. Z wszystkich krajów będą urządzane osobne pociągi.

Otóż *upoważniono mnie oznajmić, że ilekroć by się zebrało 200 osób, to kolej północna odda im osobny pociąg po cenach o połowę zniżonych.* Sądzę, że warto skorzystać z takiej dogodnej oferty.

---

Praga 21 maja.

(*J. K.*) Gwarno u nas od dni kilku — całe miasto mówi o polityce, to jest o ugodzie czesko-niemieckiej. Wejdziesz do kawiarni, przy wszystkich stołach mówią o polityce, spotkasz na ulicy gromadę studentów, możesz być pewnym, że mówią o polityce, nawet służące przy studni o polityce rozprawiają — a wszystko żywi nadzieję, że w sejmie przyjdzie do jakiejś hecy. Już to więcej jak pewne, że w sejmie przyjdzie do hecy, zasiada w nim przecież 39 młodoczeskich posłów, ale kto wie czy heca ta przez galerje, obsadzone szczelnie studentami. nie przeniesie się na miasto, bo już coś przebąkują w mieście o korowodzie z pochodniami dla Gregera i Herolda, a taki korowód łatwo przemienić się może w tłuczenie szyb i inne tym podobne wypadeczki. Lecz nie chcę przesądzać o tem co będzie lub być może — jeszcze kilka dni, a zobaczymy wszystko własnemi oczyma — dziś opowiem tylko to, co po dziś dzień zaszło w sejmie. Sejm zebrał się w poniedziałek o godzinie 12 w południe. Niemieccy posłowie przybyli w komplecie. Najwięcej uwagi zwracali na siebie dr. Plener i dr. Herbst. Niemcy zajęli miejsca na lewicy, obok nich zasiedli młodoczesi a dr. Edward Gregr tuż obok Plenera. Marszałek krajowy książę Lobkowicz zagaił posiedzenie przemową naprzemian w języku czeskim i niemieckim wygłoszoną i podniósł w niej wysoką doniosłość obecnego sejmu. Młodoczesi, jak te swawolne dzieci w szkole, przerywali kilka razy przemowę marszałka. a przy tym ustępie. w którym marszałek rzekł, że instytucje stworzone ugodą. spewnością nie przyniosą szkody żadnemu narodowi, poczęli głośno wołać: „Nie może być! Proszę ja kogo! Oho! i t. p.“ Skoro tylko marszałek skończył swą mowę, postawił młodoczech dr. Vaszaty wniosek, aby cofnięto rozporządzenie ministra sprawiedliwości z 3 lutego 1890, wydane po pierwszej konferencji ugodowej, a staroczech Mattusch zażądał utworzenia jeszcze jednej izby handlowej we wschodniej części kraju.

Następnie rozdano posłom pięć przedłożeń ugodowych. Nie są to jeszcze wszystkie i dalsze przedłożenia za dni kilka rozdane będą. Przedłożenia dziś rozdane dotyczą: 1) reformy ordynacji wyborczej, 2) krajowej rady kultury, 3) używania obu języków krajowych przez władze autonomiczne, 4) utworzenia kurji sejmowych i 5) spraw szkolnych. Przedłożenie pierwsze postanawia, że kurja większej własności dzieli się na 6 ciał wyborczych. Do pierwszego ciała należą właściciele fideikomisarnej większej własności i wybierają 16 posłów, do następnych pięciu ciał należą właściciele niefideikomisarnej większej własności i wybierają w trzech ciałach po 11 posłów, w jednem 12, a w jednem 9 posłów. Ogółem zatem wybiera szlachta 70 posłów. Niemcy zapewniony mają w okręgach niefideikomisarnej większej własności wybór w dwóch ciałach (Reichenberg i Eger), które wybierają razem 20 posłów. Przedłożenie trzecie postanawia, że każda gmina bez względu na to, czy posiada własny statut, czy nie, sama postanawia o tem. który język jest jej językiem urzędowym i nie można jej zmusić do tego, aby spraw swoich w innym języku załatwiała. Przedłożenie o kurjach sejmowych brzmi jak następuje: Sejm czeski składa się z trzech kurji to jest: 1) kurja większej własności, 2) kurja, czeskich i 3) kurja niemieckich okręgów wyborczych. Do kurji większej własności należą oprócz posłów, wybieranych przez szlachtę także posłowie, posiadający głos wirylny. Na dwóch listach A. i B. spisane są wszystkie miasta i gminy wiejskie w Czechach. Posłowie wybrani z gmin umieszczonych na liście A. należą do kurji czeskiej, posłowie zaś wybrani z gmin umieszczonych na liście B. należą do kurji niemieckiej. Posłowie z izb handlowych mają przy wstąpieniu swem do sejmu oświadczyć, do której z dwóch ostatnich kurji należeć chcą. Oświadczenie takie wiąże ich przez cały czas trwania sejmu.

Do Wydziału krajowego wybiera każda kurja po 2 członków, a 2 wybiera cały sejm.

Przedłożenie dotyczące spraw szkolnych postanawia między innemi, że w każdej gminie, w której się znajduje np. czeska szkoła ludowa, musi być utworzona druga szkoła z niemieckim językiem wykładowym, jeżeli w tej gminie jest przynajmniej 40 dzieci obowiązanych do uczęszczania do szkoły, których rodzice należą do narodowości niemieckiej a mieszkają w tej gminie przynajmniej lat 5, albo też jeżeli jest przynajmniej 80 dzieci, których rodzice mieszkają w gminie przynajmniej 3 lata.

To są tak zwane szkoły mniejszości. a koszta utrzymania tych szkół ma kraj ponosić.

Wszystkie te przedłożenia przekazano komisji ugodowej z 27 członków złożonej. Do komisji tej wybrała szlachta 9 członków, Niemcy 9, Staroczesi 5, a Młodoczesi 4 członków. Przewodniczącym komisji jest ks. Windischgraetz.

Na drugiem posiedzeniu sejmowem zażądał dr. Gregr odczytania wszystkich petycyj, skierowanych przeciw ugodzie i przekazania tych petycyj osobnej komisji. Petycyj tych weszło po dziś dzień 916 — a dr. Gregr stawiając swój wniosek, rzekł podniesionym głosem, że petycje te, „to przejmujący krzyk boleści narodu czeskiego“. — Wniosek Gregra ustanowienia dla tych petycyj osobnej komisji upadł wprawdzie, ale głosowanie nad nim wykazało, że młodoczesi nie stoją całkiem odosobnieni. Czterech staroczeskich posłów: Adamek, Miksa, Niemec i Zalud, tudzież poseł Jinwald, nie należący do żadnego klubu — wszyscy ci głosowali za wnioskiem młodoczeskim, a w komisji ugodowej trzech staroczeskich jej członków: dr. Skarda, dr. Trojan i profesor Kwiczala występuje także przeciw ugodzie. Jeżeliby więc udało się młodoczechom zebrać ogółem 61 głosów mogliby całą ugodę udaremnić; wiele do tej liczby nie brakuje, a między staroczeskimi posłami są tacy, na których liczyć nie można, bo otwarcie mówią, że jeszcze nie są zdecydowani, za czem mają głosować.

Niektórzy staroczescy posłowie są zdania, że między postanowieniami ugodowemi są takie, które są wręcz ubliżające dla narodu czeskiego, a dzisiejsza *Politik* to samo pisze. Tak więc nie można na pewno twierdzić, że ugoda bez zmiany przyjętą zostanie. W komisji ugodowej starają się młodoczesi przeciągnąć obrady w nieskończoność, to też wygłaszają długie mowy, stawiają wniosek za wnioskiem, a wszystko w tym celu aby przewlec sprawę, bo mają nadzieję, że jeżeli sprawa przewlecze się aż do czerwca, to sejm cze-

---

4)

## Aż do zgonu.

Powieść

przez

SAS-ŁADĘ.

(Ciąg dalszy.)

— Zapomnę, — powtarza zbladłemi usty, choć nie ma tego przekonania.

I dzieje się z nim, co się dziać zwykło z każdym, nie obrachowującym się z siłami własnemi: ufa jakiejś obcej pomocy, liczy na wpływy nieznane, a tymczasem, spuszczając się na los, stąpa drogą, na którę go popchnęła fatalność — jak mówi — ale to nie fatalność — to jego własna niezdarność i niemoc.

Wyszli z kościoła, a ponieważ pogoda sprzyjała, syn podał ramię matce i pieszo wracali do dworu, który był niedaleko. Zanim przeszli dziedziniec kościoła, wiejska kobieta zastąpiła im drogę. Pocałowała w ręce, skłoniła się do ziemi i prosić zaczęła, ażeby poradzili coś choremu dziecięciu, które zostało w chałupie.

— Przecież jest doktor w miasteczku? Trzeba posłać po niego, — i z temi słowy oddaliła się pani Brygida obojętna.

— Tych ludzi nic nie oduczy udawania się do nas za każdą potrzebą — zauważył pan Leon. — Kobieta z Dąbrowy! Od kiedy Dąbrowa należy do żyda!...

Zamilkł. Pomyślał, że gdyby Dąbrowa nie była wyszła z rodziny, dziś stałby i on inaczej. Dąbrowa z Malinną stanowiły cały klucz za życia ojca. Pochylił głowę i westchnął.

Matka niespokojnie w twarz syna patrzyła. Zwykle rozmowny, szedł w milczeniu, rysy jego kurczyły się, a brwi podnosiły wysoko. Wiedziała, co to znaczy. Ale dla czego tak się smucił? Wesołe i pomyślne okoliczności towarzyszyły jego związkowi. Kredyt nagle się ustalił, żydzi cicho siedzieli. Dwór urządzano, jak lubił, na wielką stopę. Mógł teraz pierwszym być w sąsiedztwie. Wszystko mu się uśmiechało, i spytała nagle uspokojona:

— Prawda, tyś nieszczęśliwy, mój drogi?

Poruszał tylko głową i milczał. Ciągnęła dalej:

— Ułożyło się to jakoś tak łatwo jakby samo z siebie. Prawda, żeśmy z siostrą nie mało zadały sobie trudu. Uznałeś wreszcie, że dobrze ci życzymy...

— Obie pragnęłyście, żebym się żenił.

— Tak, mój drogi. Chciałam syna, głowę domu zabezpieczyć od wszelkiej troski. Będziesz żył sobie szczęśliwy, potrafisz ocenić skarb który się tobie dostaje... Potulne, miłe, ciche stworzenie kocha cię całem sercem. Zadowolni się też każdym choćby najmniejszym dowodem twego uczucia a posag, który przynosi...

— O, ten przyda się nam doprawdy!

— Tamta przywykła do zbytków. Skądbyś wziął na to, pomyśl?

— Jużem pomyślał.

— Powiedz mi żeś zadowolniony.

— Bardzo. Możebyśmy o czem innem mówili?...

— Boję się jednak...

— Czego? Zapowiedź wyszła, za trzy tygodnie ślub. Czym mówił, żebym żałował? Jestem związany, a choć zimno mi trochę na myśl... no, do każdej rzeczy trzeba przywyknąć, i ja przywyknę. Niech mi się zdaje, że nad wodą stoję, raz, dwa, trzy, hop, głową w dół i skończy się wszystko!

— Nie mów tak, bo serce się mi kraje. Kochasz Jadwisię?

— Nie. O tem mama wie dobrze. Nie kocham. Inną kochałem.

— Nie wspominaj... Jadwisia jest tak ładną.

— Miłą, dobrą... etc. etc. Słyszałem sto razy. Cóż z tego? Serce mnie do niej nie ciągnie. Wiedziałyście o tem. Gdyby nie majątek...

— Cicho, na Boga, ktoś gotów usłyszeć...

Byli właśnie na folwarku, wśród gospodarskich budynków. Wyglądały bardzo niepokaźnie. Do koła płot rozwalony, wewnątrz liche stajnie, i obora, kilka obdartych z kory drzew, wykoszlawionych i suchych, kałuże zielonawego błota, śmiecie i dziury.

Między folwarkiem a dworem duży ogród. Rosły w nim kiedyś cudne dęby, stuletnie lipy, sosny niebotyczne, teraz po nich ani śladu — sprzedano je żydom przed powrotem Leona z Szwajcarji. Sprowadzony na prędce ogrodnik pozałatał szczerby w przetrzebionym gąszczu szpalerów. Gdzie niegdzie strzelały w górę młode brzozy lub świerki, które, że nieprzydatne na nic, oszczędziła siekiera.

Z poza gałęzi przebłyskiwały szyby dworu, obszernego budynku. Stary, wygodny, dla większego wrażenia został pałacem przezwany.

Wszystkie okna stały otworem i dozwalały dostrzedz wnętrze pokoi, w których uwijali się majstrowie, lakiernicy i malarze. Od frontu sześć kolumn ubierało podjazd kryty.

W sieni, w chłodzie, bo tu słońce nie dochodziło, na wygodnej kanapie leżał rozciągnięty mężczyzna. Używał sobie, korzystając z wyniesionych mebli. Obok niego sute śniadanie. W palcach trzymał spory kawał szynki, a popijał koniakiem. Przez drzwi wchodowe mógł z daleka widzieć zbliżającą się panią Brygidę. To też, skoro Leon z matką wszedł w ulicę, prosto jak strzelił dobiegającą do dworu, powstał żywo i szczątki jedzenia pochował, a po domu zaraz rozległ się donośny głos krzyczącego.

Pani Brygida aż uśmiechnęła się z zadowolnienia.

— Jaki poczciwy ten Dreptalski — zawołała z przekonaniem. — Nie doi, nie dospi, nie chciał pójść nawet do kościoła... Nie wiem, cobyśmy bez niego robili... niby na czas gotowem nie było...

Gdy weszła na próg sieni nadbiegł zdyszany, odebrał okrycie i książkę, podał ramię z całą skwapliwością, i opowiadał, ile to miał biedy z robotnikami żydami!

Był w sile wieku, krępy. Barczyste ramiona mogły udźwignąć korzec pszenicy, a ręce szerokie i żylaste zakręcić młyńskiem kołem. O sobie mówił. że próżniactwem się brzydzi. Miał wioskę, herb, był *bene natus et possesionatus*, łaski nie potrzebował, ale utrzymywał, że sam ją raczej wyświadcza, siedząc w Malinnie, gdzie spełnia znakomite zadanie, a więc darmo nie je chleba Zawiejskich.

Pani Brygida święcie w jego pracowitość wierzyła...

Leon odszedł natychmiast. Czuł potrzebę samotności. Duży zasypany gratami pokój służył mu tymczasem za sypialnię i salon zarazem. Nieporządnie tu było, ciasno, sprzętów pełno. Jedne na drugich leżały różne części ubrania, papiery, siodła, rzemienie, fotografie. Rzucił na to wszystko kapelusz i laskę. Obejrzał się, i oczy jego zatrzymały się na biurze z powysuwanemi szufladami, z których środkowa była zamknięta.

Zbliżył się, usiadł. klucz w zamku obrócił i zwolna zaczął szukać w szufladzie. Wydobył wreszcie akwarelę przedstawiającą młodą kobietę i paczkę listów. Westchnął. Patrzyła ku niemu jakby żywa; w rękach miał pamiątkę jej uczuć, które, gdy została wolną, w słowach gorących, tchnących namiętną miłością, umiała wypowiedzieć. W jej listach zamykały się dzieje słodkiej przeszłości. Ufna, wierzyła mu i w to, że zostanie jego żoną, a on ją opuścił i zdradził!

— Wolna jestem — pisała i zdaje mi się, że tracę zmysły ze zbytku szczęścia, bo tak niespodziewanie stanęło ono przedemną! Śmierć zwolniła z obowiązków wszelakich, które zamykały mi usta — wynagradzam to sobie dziś — gdy mogę wyznać, jak bardzo, bardzo kocham. Ach, co to była za chwila, Leonie, kiedy uniesiona radością, słuchałam twego drżącego głosu, którym błagałeś mnie o przyrzeczenie zostania twoją żoną. Przypominam ją sobie ciągle z coraz nowem wzruszeniem, patrząc na pierścionek zaręczynowy, powtarzam nieustannie: „on mój“ i przyciskam pierścionek do ust, aby się lepiej o rzeczywistości przekonać. Uwierzyłam w ciebie — potrafiłeś mnie kochać długo w milczeniu, nie starałeś się sprowadzić z dobrej drogi — i dla tego pewną dziś jestem, że uczucia twoje prawdziwe i wierne. Powróć do mnie czemprędzej. Czekam.

Ten list pochodził ze szczęśliwej epoki pierwszych chwil po skonie pana Ksawerego, pełnej marzeń wspólnych i zupełnej ufności. Nie wiedziała jeszcze wówczas, co stało w testamencie...

Złorzeczyła mu dziś zapewne, nie wyglądała już jego przybycia... O, gdyby to tylko od niego zależało, poleciałby do niej, jak ptak, co się z klatki wyrywa! Nie rozumie, żem nie zasłużył na jej gniew i wzgardę, że nie wola moja, ale okoliczności mną rządzą...

Wstał i zaczął przechadzać się po pokoju. Wzburzone myśli, niby woda po zerwaniu tamy, ku niej wszystkie dążyły. Czegóżby nie dał za uśmiech jej, pocałunek ust różowych! — Przypomniał sobie wreszcie zobowiązania swoje. Twarz pobladła, oczy przygasły.

(C. d. n)

ski będzie musiał zaraz po delegacjach znów być zwołanym — tymczasem zaś agitacja w kraju może przybrać olbrzymie rozmiary. Tego obawiają się także Niemcy i Plener wyraźnie podniósł w komisji potrzebę rychłego ukończenia obrad, aby nie dopuścić do zbytniego rozszerzenia się agitacji w kraju. Jeżeli komisja ugodowa do soboty nie ukończy swoich obrad, w takim razie będzie obradowały przez oba dni zielonych świąt tak aby najpóźniej we wtorek przedłożyć sejmowi swe sprawozdanie. We wtorek więc rozpocznie się najciekawszy okres tej sprawy — obrady na pełnem posiedzeniu Sejmu.

## XXIX ogólne zgromadzenie

### członków krakowskiego Tow. wzaj. ubezpieczeń i Towarzystwa wzajemnego kredytu.

Ogólne zgromadzenie członków obu powyższych instytucji krajowych odbyło się wczoraj — dnia 22 maja — w Krakowie pod przewodnictwem wiceprezesa Rady nadzorczej, p. Zygmunta Dembowskiego. Obrady zagaił p. przewodniczący oddając w ciepłych słowach hołd zasługom zmarłego prezesa Tawarzystwa, hr. Artura Potockiego, którego stratę ci jeno należycie ocenić potrafią, którzy go bliżej poznać mieli sposobność i którzy byli świadkami jego działalności; a jakie były jego zasługi w tym względzie, to najwymowniej zaświadczą wszystkie Instytucje, których był prezesem, wszystkie Stowarzyszenia i korporacje, których był członkiem, słowem, nie było pola, na któremby się ruch, kraj obchodzący, objawiał, aby ś. p. Artur Potocki nie był w nim natychmiast brał czynnego udziału, a w których jego zdolności, praca lub ofiarność zawsze pierwszorzędną odgrywały rolę.

Można było nie zawsze zgadzać się z politycznemi zapatrywaniami jego, ale czołem musiał każdy uderzyć przed szczerością jego przekonań, przed jego pracowitością i ofiarnością, a zgon jego przedwczesny jest bez zaprzeczenia dla kraju naszego wielką i bolesną stratą, i jest również ciężką stratą dla Towarzystwa, któremu niósł śp. hr: Artur Potocki swoje chętne i skuteczne posługi, a w zamian za nie otrzymał jednogłośnie godność najwyższą w tej obywatelskiej instytucji, tak żywotnie kraj obchodzącej.

Na zakończenie swego przemówienia zaznaczył p. przewodniczący, że 29 rok istnienia Towarzystwa można zaliczyć do pomyślnych w każdym z czterech działów jego czynności i zaprosił hr. Józefa Męcińskiego do odczytania sprawozdania Rady nadzorczej z jej czynności dokonanych w ubiegłym roku od 1 kwietnia 1889 do 31 marca b. r.

Wstęp tego sprawozdania poświęcony jest gorącemu wspomnieniu pamięci ś. p. hr. Artura Potockiego, ostatniego prezesa Towarzystwa. Rada nadzorcza, podnosząc gorącą miłość kraju i zasługi śp. swego prezesa, wyraża głęboki żal z powodu poniesionej straty, która pozbawiła Towarzystwo przodującej i nader cennej siły, mogącej w przyszłości oddać nieocenione usługi tej poważnej krajowej instytucji. W dalszym ciągu stwierdza sprawozdanie pomyślny i stały rozwój Towarzystwa, w czem nie mała zasługa Dyrekcji, której też oddaje Rada nadzorcza należyte uznanie za rozumne i przezorne kierownictwo sprawami Towarzystwa.

W dziale ogniowym czysta pozostałość wynosi kwotę 611,758 zł., co czyni 27% zwrotu dla członków. Dział ten bardzo pomyślnie się rozwija, czego dowodem, iż w przeciągu ostatnich 5 lat liczba polic wystawionych zwiększyła się o 55,000 sztuk, wartość ubezpieczeń wzrosła o 60 miljonów, zaliczka o 200.000 zł., a zwroty wypłacone w tem pięcioleciu wynoszą około 2¼ miljona zł. Fundusz rezerwowy osiągnął poważną cyfrę 2,188.000 zł.

Sprawozdanie podnosi z uznaniem działalność wzajemnej instytucji reasekuracyjnej w Wiedniu, do której należy już 9 Towarzystw, a którą do życia powołał zasłużony dyrektor Towarzystwa krakowskiego p. Henryk Kieszkowski, niedawno odznaczony wysokim orderem przez Najjaśniejszego Pana.

W dziale gradowym korzystają członkowie, ubezpieczeni od 5 lat, w tym roku ze zwrotu w wysokości 5%. Fundusz rezerwowy wzrósł tutaj do sumy 529.616 zł.

W dziale ubezpieczeń na życie wyniki pomimo nadzwyczajnej śmiertelności w ubiegłym roku, są także dosyć pomyślne i rozwija się on prawidłowo. Zwroty wynoszą w dziale zabezpieczeń pośmiertnych 14%, w dziale zabezpieczeń na dożycie 6%, przeto mniej tylko o 2% względnie 1%, niż w roku zeszłym.

W końcu zawiera sprawozdanie pogląd na rozwój Towarzystwa wzajemnego kredytu, oraz na specjalne czynności rady nadzorczej, załatwione na posiedzeniach rady w ciągu ukończonego roku administracyjnego.

Po przyjęciu powyższego sprawozdania przez zgromadzenie do zatwierdzającej wiadomości przystąpiono do zatwierdzenia wyboru prezesa Rady nadzorczej, którym wybrała ta Rada p. Zygmunta Dembowskiego. Uskuteczniono to jednogłośnie wśród hucznych oklasków, za co podziękował serdecznemi słowy świeżo wybrany prezes i zapewnił zgromadzenie, że wszelkich sił dołoży, aby instytucję jego pieczy powierzoną utrzymać na tym stopniu godności i poważania, jakie sobie wyrobić potrafiła i aby nic uronionem nie było z tego uszanowania, jakiem ją nietylko w kraju, ale i po za granicami otaczają.

Z kolei nastąpiło sprawozdanie Dyrekcji Towarzystwa z różnych działów jego czynności, które umieścimy w następnym numerze naszego pisma.

## Z krajowej Rady szkolnej.

C. k. krajowa Rada szkolna odbyła posiedzenie dnia 9 b. m., na którem załatwiono następujące sprawy:

Zamianowano Emaryka Niżyńskiego, kierownika szkoły ludowej w Tłustem, drugim reprezentantem zawodu nauczycielskiego do c. k. okręgowej Rady szkolnej w Zaleszczykach.

Pozwolono Wincentemu Siamkowi, nauczycielowi szkoły ludowej we Wrzawach i Andrzejowi Swierczkowi, nauczycielowi szkoły ludowej w Chwałowicach, trudnić się na razie przez jeden rok pisarstwem gminnem.

Zamianowano Wilhelminę Różycką nauczycielką kierującą 6-klasowej szkoły ludowej żeńskiej w Nowym Sączu.

Zamianowano Juljana Fąfarę, suplenta szkoły realnej we Lwowie, rzeczywistym dyrektorem wydziałowej szkoły żeńskiej im. królowej Jadwigi we Lwowie.

Zatwierdzono w zawodzie nauczycielskim Ludomira Sykutowskiego, nauczyciela gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie, przyznając mu tytuł profesora.

## Sprawy austrjackie.

Osoby należące do armji, czy to do rezerwy, czy też do obrony krajowej, narażone były często na tę nieprzyjemność, że gdy w jakiej wojskowej sprawie udawały się do kancelarji wojskowych — traktowano je tam rubasznie a często nawet zamykano do aresztu, gdyż oficerowie byli zdania, że mogą każdej chwili powołać rezerwistę do czynnej służby na to, aby go na kilka dni do aresztu wsadzić. Wypadek taki zdarzył się w grudniu zeszłego roku obywatelowi miasta Pragi Emilowi Eisnerowi. Przybył on do kancelarji tamtejszego bataljonu obrony krajowej celem odebrania swego paszportu wojskowego. W kancelarji obecny był pułkownik Steinitz. Eisner wszedłszy do kancelarji ukłonił się i czekał, aż mu paszport wydadzą. Pułkownik Steinitz wychodząc z kancelarji przechodził koło Eisnera, a ten mu się nie ukłonił. Rozgniewany pułkownik kazał Eisnera natychmiast do aresztu zaprowadzić; w tym celu powołał go do czynnnej służby i podyktował mu karę czterodniowego aresztu. Przeciw takiemu orzeczeniu nie ma rekursu. Eisner musiał cztery dni odsiedzieć. Wyszedłszy z aresztu zaskarżył jednak pułkownika Steinitza przed sąd wojskowy o nadużycie władzy urzędowej, a przed sąd cywilny o zapłacenie odszkodowania w kwocie 455 zł. Najwyższy trybunał wojskowy wydał orzeczenie tej treści, że pułkownik Steinitz nie dopuścił się wprawdzie żadnej zbrodni ani występku przewidzianego kodeksem wojskowym, ale w każdym razie postępek jego jest mylną interpretacją przepisów wojskowych i przekroczeniem władzy urzędowej. Orzeczenie to zakomunikowano także sądowi cywilnemu w Pradze, przed który wniósł Eisner swą skargę o odszkodowanie, a ten sąd wyznaczył termin na 19 maja i wezwał nań Eisnera i pułkownika Steinitza.

* * *

Jak bardzo musieli się żydzi dać we znaki mieszkańcom Wiednia, okazuje się najlepiej z tego, że antisemityzm robi tam coraz większe postępy. I tak przed laty kilku zasiadało w wiedeńskiej radzie miejskiej tylko dwóch antisemitów: adwokat Dr. Lueger i księgarz Korneli Vetter, dzisiaj zasiada ich już czterdziestu, a każdego roku przy odnawianiu wyborów pewnej części członków rady wchodzą do niej nowi antisemiccy kandydaci.

W ubiegły wtorek odbyły się w sześciu dzielnicach Wiednia wybory do wydziałów okręgowych i we wszystkich sześciu dzielnicach wybrano samych antisemitów, ani jeden liberalny kandydat nie przeszedł.

Wiedeńskie liberalne dzienniki zamilczają oczywiście ten wynik wyborów wtorkowych, my jednak nie możemy go pominąć milczeniem, gdyż jestto fakt doniosły, który świadczy o tem, jakie prądy w Wiedniu teraz panują, tem bardziej, że ci sami wyborcy, którzy wybierają do rady miejskiej i do wydziałów okręgowych, wybierają także do sejmu i do Rady państwa.

## Sprawy krajowe.

W sprawie wyrobu mączki kartoflanej i zakładania krochmalarń w naszym kraju, przez Sejm zaleconych Wydziałowi krajowemu do subwencjonowania z funduszu przemysłowego, zwołuje obecnie Wydział krajowy dla bliższego zbadania tych nowych gałęzi przemysłu krajowego ankietę ludzi fachowych. Do niej zaprosił Wydział pp. Stanisława Polanowskiego, hr. Adama Gołuchowskiego, hr. Stanisława Platera, Kwiryna Sobieszczańskiego, prof. szkoły dublańskiej dra. Romana Wawnikiewicza, Horodyńskiego, kierownika gorzelni z Siebieszawy, Antoniego Jenika i inspektora przemysł. Nawratila.

Nadto zaproszono do wzięcia udziału w tej ankiecie: komitety towarzystw rolniczych we Lwowie i Krakowie, oraz izby handlowe we Lwowie i Krakowie, prosząc je równocześnie o dostarczenie dat dotyczących produkcji kartofli, krochmalarń wyrabiających mączkę, cen za nią płaconych i t. p.

Ankiecie tej przedłożone zostaną następujące pytania:

1. Czy przemysł krochmalarny ma w naszym kraju w ogóle warunki rozwoju w szczególności, czy w obec niekorzystnych warunków, w jakich się gorzelnie rolnicze wskutek dzisiejszego systemu opodatkowania znajdują, przeróbka ziemniaków na mączkę może w danych warunkach i w odpowiednich miejscowościach zastąpić korzystnie ich przeróbkę na spirytus i jakich ztąd korzyści spodziewać się można dla rolnictwa.

2. W jaki sposób mógł by się przemysł krochmalarny rozwinąć w naszym kraju i o tyle utrwalić, aby mógł skutecznie konkurować z krochmalarniami w innych krajach monarchji austro-węgierskiej?

3. Czyli celem popierania rozwoju przemysłu krochmalarnego w kraju, należy subwencjonować z funduszów krajowych pierwsze zaczątki na tem polu zrobione, lub nawet pierwsze kroki w tym kierunku zamierzone? W jaki sposób i w jakiej wysokości należałoby subwencji udzielać?

4. Czy subwencjonować należy tylko krochmalarnie z charakterem rolniczym, czy też także i krochmalarnie fabryczne, a więc obydwa kierunki, uzupełniające się nawzajem?

5. Czy należy wspierać tylko zakłady wyrabiające różne rodzaje krochmalu, czy także i krochmalarnie przerabiające dalej uzyskaną mączkę na dekstrynę, syrop, cukier, gumę itp.

* * *

Powtórne posiedzenie ankiety w sprawie wędrownej nauki rolnictwa odbyło się w ubiegłym tygodniu w Wydziale krajowym pod przewodnictwem p. T. Romanowicza a w konferencji tej wzięli udział pp. delegaci głównego zarządu Kółek rolniczych: dr. Bronisław Dulęba i dr. Antoni Barański; przydzielony do służby w Wydziale krajowym profesor szkół rolniczych, Zygmunt Strusiewicz, kraj. nauczyciele wędrowni rolnictwa: Edmund Bielski i Seweryn Wiśniewski; oraz lustratorowie Kółek rolniczych: Zygmunt Gawarecki i Władysław Szybiński.

Po przeprowadzeniu wyczerpującej rozprawy uchwalono na tem posiedzeniu ankiety zasady jednolitego postępowania nauczycieli wędrownych rolnictwa i lustratorów Kółek rolniczych, oraz oznaczono rejony podróży, w których mają być czynności lustracyjne i naukowe przedsiębrane z uwzględnieniem tego, iż w równej mierze mają być traktowane gminy wschodniej i zachodniej części kraju.

Z uwzględnieniem powyższych zasad ułożono następujący program działalności na rok obecny: krajowy nauczyciel wędrowny p. Bielski ma w r. 1890 zwiedzić następujące powiaty: Wadowicki, wielicki, żywiecki, myślenicki i bocheński; lustrator Kółek rolniczych p. Z. Gawarecki ma się udać do powiatów: Łańcuckiego, rzeszowskiego, niskiego, kolbuszowskiego i ropczyckiego. Z powiatów wschodnich ma krajowy nauczyciel wędrowny p. Sew. Wiśniewski nauczać w powiatach: Żydaczowskim, tłumackim, stanisławowskim, bohorodczańskim i nadworniańskim, lustrator zaś Hybiński, w powiatach: Kołomyjskim, kossowskim, śniatyńskim, horodeńskim i zaleszczyckim.

W końcu zgodzono się jednomyślnie na to, że jeżeli wędrowna nauka przynieść ma naszemu rolnictwu wydatne korzyści, to niezbędnem jest powiększenie liczby tak krajowych nauczycieli wędrownych jak lustratorów Kółek rolniczych.

Z końcem września odbędzie się trzecia konferencja ankiety dla wysłuchania sprawozdań nauczycieli i lustratorów z ich czynności w letniem półroczu.

* * *

Sprawa pobierania podatku dochodowego od wykonywanego prawa propinacji została już stanowczo przez władze skarbowe załatwioną, a, jak uwiadomiło Namiestnictwo Wydział krajowy, podatek ten od początku bieżącego roku będzie ściąganym za pośrednictwem powiatowych urzędów podatkowych przez główny urząd podatkowy we Lwowie z całego kraju. Z zarządzenia tego wynika, że autonomiczne dodatki do tego podatku przypadną odtąd wyłącznie na korzyść miasta Lwowa, tu bowiem w urzędzie podatkowym stać będzie „na przypisie" podatek dochodowy od propinacji wykonywanej w całym kraju, wszystkie zaś instytucje autonomiczne powiatowe utracą od początku b. m. prawo ściągania na swoję rzecz dodatków do tego podatku dochodowego. Przeciw temu zarządzeniu władz skarbowych protestowało wiele Wydziałów powiatowych, protesta te udzielił Wydział krajowy Namiestnictwu, lecz jak widzimy, bez osiągnięcia zmiany.

## Mały Fejleton.

### Swieże fijołki.

Wiosna!...

Na drzewach i trawnikach budzi się życie... Pąki kasztanów pękają, gdzieniegdzie ukazuje się listek młody, a trawniki pokrywają się zielenią. Wśród wiosennych traw kryją się nieśmiało pierwsze pachnące główki fijołków.

Więc o wczesnej porze maleńka Magdzia bieży na Wysoki Zamek, gdzie na stokach, na zielonym kobiercu, rosną fijołki obficie. Magdzia ma lat siedem, bardzo wychudzoną twarzyczkę, sprac owane i drobniutkie rączyny. Okryta łachmanem, przypominającym chustkę wełnianą, biegnie żwawo, bo „pani Wojciechowa" kazała przynieść na południe fijołków, a „pani Wojciechowa" nie żartuje...

Dziecko wraca do domu z pękiem kwiatów. Wojciechowa przyjmuje dziecię łaskawie, własną ręką robi dziesięć bukiecików, układa je na wyszczerbionym talerzu, zamyka dziecko na dwa spusty i idzie na róg do Szapsiowej, aby tam w miłem i dobranem towarzystwie zalać robaka.

Zalewanie trwa bardzo długo, aż do zmroku. Zresztą pani Wojciechowa nie ma się po co śpieszyć. Dopiero wieczorem, gdy zapalą latarnie, mała może pójść na miasto z bukietami. Po dniu prowadzenie procederu jest niebezpieczne i pełne przygód. Panowie policjanci mają czujne oko, a zauważywszy małą, sprzedającą bukiety, czepiają się pani Wojciechowej za wysyłanie dziecka na żebraninę. Tak bowiem bezwzględni ci panowie nazywają bez osłonek proceder pani Wojciechowej.

O zmroku więc pani Wojciechowa powraca do domu. Mała, znużona i wyczerpana głodem, śpi na barłogu. Umiejętnem użyciem pantofla pani Wojciechowa budzi dziecko, daje mu talerz z fijołkami i głosem tak słodkim, jak drapanie żelazem po szkle, mówi:

— Słuchaj, bachorze, jak mi szóstkaków nie przyniesiesz, to...

Tu pani Wojciechowa dobywa z kieszeni kawał chleba i ogryzek kiełbasy, zwanej popularnie „knakiem".

— ...to chleb i mięso dam psu, rozumiesz?...

Poczem kładzie chleb na wysokiej półce, i tytułem pieszczoty nadzwyczajnej, umiejętnem użyciem drugiego pantofla, wypędza małą za drzwi. Mała wie, że pani Wojciechowa żartować nie lubi, spuszcza się więc jak kula po stromych schodach i, zbierając fałdy łachmana, przypominającego chustkę wełnianą, żwawo drepce w kierunku ulicy Karola Ludwika.

Mrok już zapadł zupełny. Setki latarń oświecają ulicę, ożywioną w tej chwili nadzwyczajnie. Zbliża się godzina rozpoczęcia przedstawienia teatralnego, koncertów i rautów, więc krąży setki powozów i dorożek zwożących piękne panie i niemniej pięknych panów na różne zabawy.

Dziecko wije się wśród przechodniów i upatruje kogoś wzbudzającego zaufanie. Z doświadczenia wie, iż kobiety ubrane skromnie i panowie w zrudziałych cylindrach bywają nieczuli na szepty i błagania. Za to panowie, towarzyszący damom ubranym wykwintnie, zwłaszcza damom o żółtych lub czerwonych włosach, spiętych misternie szyldkretowemi szpilkami, bywają wielce hojni. Czasami wezmą bukiecik, czasami nie, ale zawsze szóstak zabrzęczy na talerzu.

Dziecię upatruje i na szczęście znajduje. Naprzeciwko idzie pan i pani, oboje „wzbudzający zaufanie". Pani ma piękne żółte włosy; pan monokl w oko, bardzo cienkie, niesłychanie laskowate nogi, ukryte w niepomiernej szerokości inekspimablach, błyszczący cylinder na głowie. Na domiar z gracją nieporównaną wywija laseczką z gałką z kości słoniowej. Pan i pani idą zwolna, nie spiesząc się wcale, jak przystało na ludzi, mających wiele czasu do stracenia.

Dziecię wyjmuje z pod chusteczki talerz z fjołkami i puszcza się w pogoń za panem „wzbudzającym zaufanie".

W tej chwili właśnie pan, pochylony ku pięknej pani o bardzo żółtych włosach, przekonywa ją argumentami niezwykle wymownemi.

— Ależ to niepodobna — rzecze pani.

— Dla czego — pyta pan — zaręczam ci, duszko, że towarzystwo będzie bardzo *intymne*. Ja, Fredzio, Lolo, Niuta, ty — ot i wszyscy...

— Ależ, doprawdy, nie wiem czy będę mogła.

— Jeżeli tylko będziesz chciała, będziesz mogła. Zabawimy się wspaniale. — No, więc rzecz skończona, jutro, o północy maleńka kolacyjka z konsekwencjami, czy tak?...

Pani o żółtych włosach ma coś odpowiedzieć. Może ma uczynić jakąś uwagę co do kolacji, czy też konsekwencyj. W tej chwili dziecko dopada, przytula usta do ręki, okrytej maleńką rękawiczką i cicho skomleć zaczyna.

Tak, skomleć. To nie prośba, nie płacz, ale coś odrębnego, co usłyszycie tylko dzieci, sprzedających fijołki. Są tam i nuty płaczu i akcenty prośby i jęki rozpaczliwe.

— Wielmożna pani — mówi dziecko szybko — wielmożna pani! Matka chora, ojciec kaleka, siostra w szpitalu, nic dziś nie jadłam, nic nie jadłam... Bukiecik fijołków, wielmożna pani, jeden tylko bukiecik. Zimno, na lekarstwo nie ma, matka wybije, wielmożna pani, do domu wrócić się boję... Jeden bukiecik.

I znowu przytula usta do ręki pani i drogę zabiega i coraz płaczliwiej prosi. Pani bierze bukiecik i przypina do butonierki.

Dziecko skończyło już z panią. Przebiega więc do pana i czeka. Ale pan, nie odbierając odpowiedzi co do „konsekwencyj", nie czuje się skłonnym do miłosierdzia. Dziecko biegnie wciąż i czeka niecierpliwie.

— Więc cóż? — zapytuje pan.

— Wielmożny panie — rozpoczyna dziecko litanję — wielmożny panie...

Pan zniecierpliwił się do reszty. Gwałtownym ruchem wytrąca dziecku talerz z bukiecikami, rzucając na natręta groźne spojrzenie.

— Wielmożny panie — płacze dziecko — zabiega pani drogę. Wielmożna pani...

Pan jest zły... Ogląda się wokoło i mówi:

— Jeżeli nie odejdziesz, zawołam policjanta... rozumiesz?

Dziecko rozumie... Wstrzymuje się i cofa. Pan wywija dalej laseczką, pani wącha bukiecik. Oboje znikają na zakręcie, porozumiewając się ostatecznie o kolację z „konsekwencjami".

Dziecko zostaje same. Przysiada na trotuarze, zakrywa dłonią oczy i drży z przerażenia. Talerz rozbity, fijołki porozrzucane i zdeptane. Co to będzie! co to będzie!

Ale nędza zahartowała to małe ciałko, a siedem lat życia u pani Wojciechowej zdążyło otrzaskać dziecię z wypadkami wszelkiego rodzaju. Owija się tedy w łachman, przypominający chustkę wełnianą, i dąży na przedmieście do domu. Może pani Wojciechowa będzie dziś litościwą, jak się to czasami zdarza. Od chwili do chwili jednak dziecię czuje dreszcz nieznośny. Oh, bo pani Wojciechowa ma tak ciężką rękę!

Dziecko przychodzi wreszcie do domu. Cichutko wstępuje na drabiniaste schody, cichutko drzwi otwiera, cichutko wślizguje się do izby. Może pani Wojciechowa będzie litościwą...

A pani Wojciechowa siedzi przy stole w towarzystwie przyjaciela wypróbowanej wierności. Łojowa świeca rzuca na izbę blaski blade dość jednak żywe, aby dziecko dostrzegło na stole flaszkę ratafji, w której pani Wojciechowa szuka wytrwale animuszu. Flaszka jest prawie próżna.

— Tak, tak — kończy pani Wojciechowa — źle jest, panie Jacenty. Bieda! ot co! na flaszkę ratafji biedna wdowa pozwolić sobie nie może. A w dodatku ten bachor, ten darmozjad... A! jesteś! Dobrze, pójdziesz do Siapsiowej, dawaj szóstaki.

Dziecko stoi przy drzwiach nieme...

— Dawaj szóstaki — powtarza pani Wojciechowa. Dziecko próbuje się tłumaczyć. Jakiś pan szedł z panią, pani wzięła bukiecik, pan nie zapłacił.

— Nie zapłacił? — Ach ty złodziejko!...

I grad uderzeń spada na dziecko, drżące jak liść osiki. Potem żylasta ręka chwyta małą za ramię i do sieni ciemnej dziecię wyrzuca.

— Precz mi z oczu! — konkluduje pani Wojciechowa, zatrzaskując drzwi z furją taką, iż szyby w oknach brzęczą.

Dziecię przysiada pod progiem i płacze cichutko... Jutro będzie to samo, pojutrze to samo... A z za drzwi zamkniętych dochodzą do sieni przekleństwa pani Wojciechowej, którym wypróbowanej wierności pan Jacenty, skwapliwie wtóruje...

## Kronika.

Lwów 23 maja.

**JE. p. Namiestnik Badeni** wyjechał dziś kurjerskim pociągiem do Wiednia.

**P. Stanisław Koźmian**, redaktor *Czasu*, spędził tegoroczną wiosnę na Wschodzie, a wrażenia z pobytu tam opisał w ślicznych „Listach z Aten" w *Czasie*. Owóż *Fremdenblatt* w numerze z dnia 21 bm. pisze w części literackiej:

„Krakowski *Czas* ogłasza teraz szkice ze Wschodu pióra słynnego polskiego publicysty i pisarza, p. St. Koźmiana, który świeżo zwiedził Ateny, Konstantynopol, Sofję i Belgrad, bystrem okiem psychologa obserwował tamecznych ludzi i stosunki, i pięknym, nieraz porywającym stylem opisuje politycznych mężów, instytucje społeczne, dzieła sztuki i piękno krajobrazów Wschodu, tak mało znanego nam, mieszkańcom zachodniej Europy. Prześliczne te szkice mają niebawem być zebrane w książkę i wydane w francuskim przekładzie, a niezawodnie uwieńczone będą w całej Europie tym samym poklaskiem, z jakim się spotkały wśród polskiej publiczności".

Do tych słów *Fremdenblattu* dodamy od siebie życzenie, aby te szkice wyszły także i w polskim języku w osobnej odbitce.

**Konkursa.** Rada szkolna krajowa ogłasza konkurs na posadę nauczyciela matematyki i fizyki i na nauczyciela języka niemieckiego i filologji klasycznej jako przedmiotu pobocznego w c. k. realnem i wyższem gimnazjum w Brodach z językiem wykładowym niemieckim. Podania wnieść należy najdalej do dnia 10 czerwca br. do prezydjum c. k. Rady szkolnej krajowej.

Podania o nadanie opróżnionej posady dyrektora w c. k. III. gimnazjum w Krakowie wnieść należy do prezydjum Rady szkolnej krajowej najpóźniej do do końca maja br.

**Konkurs** na ułożenie podręcznika o hodowli zwierząt gospodarskich rozpisuje Wydział krajowy, naznaczając nagrodę 500 zł. za najlepszą pracę przesłaną w najdalszym terminie po dzień 1 czerwca 1891 r.

Warunki konkursu orzekają, że podręcznik ma być ściśle zastósowaną do planu naukowego średniej szkoły rolniczej, ma podać ogólną naukę hodowli wraz z nauką żywienia zwierząt, a wreszcie szczegółowe przepisy hodowli bydła rogatego, koni, owiec i świń. Premiowana praca zmieścić się powinna na 15 arkuszach druku.

Nadesłane na konkurs prace oceni komisja złożona z pp. Konstantego Pawlikowskiego, właściciela dóbr Czułca, Kazimierza Pańkowskiego, prof. wyższej szkoły rolniczej w Dublanach, i dr. Walentowicza, docenta weterynarji w uniwersytecie Jagiellońskim.

**Z uniwersytetu.** P. Teodor Bałłaban, syn kupca tutejszego, otrzymał na uniwersytecie w Gracu stopień doktora wszech nauk lekarskich.

**Wczorajszy raut** w Kole literacko-artystycznem, rozpoczynający sezon letni, udał się wybornie. W salonach Koła wytwornie ubranych kwiatami zebrało się liczne grono gości, a na powitanie wygłosił p. Biernacki własny wierszyk na temat kwiatów i ich symbolicznego znaczenia. Po tym wstępie poszły z kolei inne produkcje muzykalno-wokalne, w których wzięła uprzejmy udział nadobna śpiewaczka naszej opery p. Kurtzówna, racząc słuchaczy kilku z warszawskim szykiem i miłym wdziękiem odśpiewanemi piosneczkami. Po wyczerpaniu urzędowego programu obecny na tym raucie p. Kotarbiński na usilne prośby towarzyszy zabawy wygłosił przecudnie dwa utwory poetyczne Lenartowicza i Rodocia, a burzą oklasków dziękowano warszawskiemu gościowi za ten dowód uprzejmości, zaś wdzięczne za tę duchową biesiadę panie ofiarowały mu w upominku prześliczny bukiet.

**Dochód z wieczorku** urządzonego przez „Akademiczną Hromadę" w Krakowie w dniu 5 b. m. na cześć Tarasa Szewczeńki wynosił 1 zł. 94 ct. Dochód ten przypadł w połowie na „Akademiczną Hromadę", a w połowie na Tow. wzajemnej pomocy uczniów uniwersytetu. Publiczność krakowska po raz pierwszy zaznaczyła dosadnie, że nie pochwala ciągłego wyciągania ręki po grosz publiczny przez młodzież dla celów Towarzystw akademickich, i że nie pochwala międzynarodowo-socjalnych aspiracyj pewnej części młodzieży akademickiej.

**Towarzystwo historyczne we Lwowie.** XXXI. Zebranie miesięczne Towarzystwa historycznego odbędzie się w sobotę dnia 24 bm. o godzinie 6 wieczorem w sali XV. uniwersytetu. Porządek dzienny: 1. P. Aleksander Czołowski „Bitwa pod Obertynem". — 2. Luźne komunikacje naukowe. — 3. Pogadanka w sprawach Towarzystwa.

**Zmarli.** Narcyz Puchalski, b. oficer wojsk polskich z r. 1830, b. prezes Rady powiatowej przemyskiej, znany powszechnie w mieście i okolicy i wielce poważany, zmarł w Przemyślu w 80 roku życia. — Andrzej Leeder zmarł we Lwowie w 88 roku życia. — Karolina z Zielińskich Będkowska zmarła we Lwowie w 40 roku życia. — Marja Krystyna Machalska zmarła we Lwowie w 81 roku życia.

**Od ubogiego nauczyciela**, który się uginał pod ciężarem długów, a dzięki ofiarności prenumeratorów *Przeglądu* wyswobodzony z nich został, otrzymaliśmy następujące pismo dziękczynne:

„Rzeczywistość zbudziła mię ze snu przyjemnego, w jakim zostawałem, śniąc o lepszej przyszłości. W istocie — rzecz dokonana, a sprawy sobie z niej zdać nie mogę. Krytyczne moje stosunki majątkowe wyrównane, zostałem oswobodzony od trosk skracających me życie — oddany rodzinie, dla której mogę teraz spokojnie pracować. Chciałem otrzymać pożyczkę, a otrzymałem zapomogę, a więc daleko więcej, niż mogłem przypuszczać, niż mogłem sobie życzyć. I w jakiż sposób mam się wywdzięczyć wszystkim łaskawym wiadomym i niewiadomym ofiarodawcom? Siły moje na to za słabe, ale prosić będę Wszechmocnego, by raczył wysłuchać mych modłów o zdrowie i pomyślność dla mych Dobrodziejów, i żeby oddał Wam w dziesięcioro ofiary, jakie dla mnie ponieść raczyliście.

Na prośbę *Przeglądu* pospieszyliście Zacni Dobrodzieje i ustawiliście dla mnie z cegiełek świątynię spokojnego zacisza rodzinnego. W tej cichej świątyni modlić się za Was będę do Boga, który wyrzekł: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią.

Wkońcu zapewnić muszę łaskawego ofiarodawcę kwoty 25 zł. z warunkiem oddania jej komu innemu, że kwota ta nie pozostanie u mnie na zawsze, a jeżeli tylko na tyle oszczędzić zdołam i godną osobę znajdę, to puszczę tę kwotę dalej w obieg z tym samym warunkiem, a mam nadzieję, że zdoła ona przynieść pomoc nie jednemu potrzebnemu, otrzeć niejedną łzę niedoli".

**Wypadki prześladowania** księży katolickich w Rosji mnożą się bezustannie. W tych dniach został pozbawiony parafji i złożony ze swego urzędu proboszcz i dziekan miński (Mińsk miasto pow. w Królestwie) ks. Kołaszewski.

Jedyną winą, za którą spotkała go ta kara, było to, że wysłuchał spowiedzi jednego Białorusina, zostającego w służbie u p. Dernałowicza w Mińsku. Donos o tej strasznej (!) zbrodni zrobił niestety Polak Myszkowski, naczelnik straży ziemskiej w Mińsku, który za swą „błagonadieżnośċ" awansował obecnie na komisarza cyrkułowego w Woli (przedmieście warszawskie).

**Banda rabusiów** w nocy z 20 na 21 bm. napadła na zamek hr. Kornisza w Szent Michaly na Węgrzech, a zamknąwszy hrabiego i żonę jego w pokoju i związawszy służbę, splądrowała zamek doszczętnie. Kuzyn hrabiego, który sam jeden próbował stawić opór, został zamordowany.

Kornisz przewodniczył ongi trybunałowi w głośnym swego czasu tisza-eszlarskim procesie o rytualne morderstwo.

W jednym ze zbójów służba poznała rzekomo byłego wachmistrza policji w Debreczynie.

**Nowa rada miejska w Przemyślu** ukonstytuowała się już i wybrała burmistrzem dra Dworskiego, a jego zastępcą p. Gamskiego. — Ogółem oddano głosów 34, z których 33 padło na dra Dworskiego jako burmistrza, a 32 na p. Gamskiego jako zastępcę burmistrza.

**Nieporządki gminne.** Komisja namiestnictwa, delegowana do zbadania gospodarki gminnej w miasteczku Piwnicznej, odkryła tam takie nieporządki i bezrząd, że namiestnictwo na mocy referatu tej komisji złożyło z urzędu naczelnika gminy Piwnicznej Markusa Holländera.

**Nowe Towarzystwo** powstaje we Lwowie, bardzo pożyteczne, a będzie się tem różniło od innych, że nie będzie miało ani prezesa, ani sekretarzy, ani skarbnika, ani opłat miesięcznych, ani nawet statutu potwierdzonego przez namiestnictwo.

Myśl tego Towarzystwa powstała w gronie matek mających dzieci, które z bonami i niańkami wysyłają do ogrodów publicznych. Wiadomo, jak się te opiekunki obchodzą z dziećmi, kiedy nie spoczywa na nich oko ich państwa. Romansują z synami Marsa, opowiadają sobie plotki i anegdoty, a dzieciom pozwalają robić, co im się żywnie spodoba; tłuką zaś i lżą je ostatniemi i przedostatniemi wyrazami, gdy płaczą.

Ileżto było smutnych wypadków, ile kalectw, ile nawet śmierci w skutek niedbalstwa tych nianiek, a jaki straszny wpływ moralny wywierają one na dziatwę!

Owóż członkiem wspomnianego Towarzystwa może być każdy, kto chodzi do ogrodów publicznych na spacer. Wpisywać się ani wkładek uiszczać nie potrzebuje, niech tylko wszedłszy do ogrodu baczne ma oko nad niańkami; a gdy spostrzeże, że która z nich obchodzi się źle z dziećmi, niech w grzecznej rozmowie dowie się od niej lub od jej towarzyszek o adres rodziców dziecka i im rzecz tę opisze na karcie korespondencyjnej.

A dość będzie raz i drugi zawiadomić rodziców o postępowaniu nianiek, aby one — widząc, że są ciągle pod kontrolą publiczną — zmieniły od razu swe postępowanie i obchodziły się tak z dziećmi w ogrodach publicznych, jak się z niemi obchodzą, gdy są pod okiem swych chlebodawców.

**Okna papierowe** zaczęto już wyrabiać. Są one matowe i na pierwszy rzut oka robią wrażenie szyb mlecznych lub porcelanowych. Są znacznie tańsze od szklanych, podobno nawet trwalsze, bo np. od uderzenia kamieniem nie pękają; mają jednak tę wadę, że nie są przezroczyste.

# Przegląd polityczny.

**Lwów 24 maja.**

Podano nam z Berlina jeden szczegół militarnego planu, nad którym pracuje niemiecki minister wojny, — szczegół tak ważny, że nad nim zastanowić się trzeba już teraz, lubo plan ów jeszcze nie ma kształtów wyraźnych, jeszcze się nawet nie zarysował w ogólnych konturach. Myśl, tkwiąca w planie, wskazuje, że prąd militarny, spoczywający już takim ciężarem na cywilizacji, nie przebył jeszcze ani połowy swej drogi. Zdawało się, że dobiegł on swego kresu, że będzie doskonalony w szczegółach, zmieniany w drobnostkach, ale w całości, w ogólnej strukturze pozostanie, bo na rozwój jego nie ma miejsca, ani środków. Tymczasem potrzeba, ta matka wynalazków, wyszukała nową, nie furtkę, lecz szeroką bramę, przez którą wyleją się wielkie, stokroć większe niż teraz, fale militaryzmu, a ogarną one całą Europę, bo co jedno mocarstwo zrobi, to wszystkie inne, którym idzie o życie, naśladować muszą — i czem prędzej, tem lepiej, gdyż chyżość owych wyścigów jest rękojmią pokoju. Mogą sobie Niemcy wyszydzać broszurę Kamila Dreyfusa pod tytułem „Konieczna wojna"; mogą mówić, że odwetowe szydło wylazło z tego worka i samem istnieniem swem kłam zadaje pokojowym oracjom Carnota; i mogą pocieszać się tem, że Dreyfus, jako pisarz radykalny, nie wypowiada myśli p. Freycineta, będącego prezesem gabinetu i zarazem ministrem wojny; jedno wszakże w tej broszurze jest prawdą niezaprzeczoną, a zamknął ją autor w końcowem zdaniu: „Od r. 1871 do dziś wydaliśmy na zbrojność naszą półczwarta miljarda franków i więcej nie możemy łożyć. Nie możemy! Rosję mamy za sobą, stoimy chwilowo lepiej od Niemiec, więc pożyteczniej dla [illegible] my pracowali. Wypowiedzmy zatem wojnę [illegible]. Dziś jeszcze możemy zmierzyć się z wrogiem, za dwa lata już nie zdołamy!"

I naprawdę nie zdołają, jeśli plan jenerała Verdy-du-Vernoisa, będący właściwie planem samego Wilhelma II, będzie w jesieni przyjęty przez parlament niemiecki. Żeby w krótkich słowach zamknąć myśli tego planu, powiedzmy, że idzie o uzbrojenie całego narodu. To wcale nie przesada. Wszyscy mężczyźni, zdolni do noszenia oręża, będą kolejno powoływani do ćwiczeń, aby w razie wojny natychmiast mogli uformować regularne korpusy. Ledwo młodzikowi wąs się pokaże, już ów młodzik będzie zapisany do któregoś pułku i [illegible] w nim aż do sędziwej starości lub kalectwa, albo wreszcie niezdolności fizycznej w skutek choroby. Może być urzędnikiem, profesorem, kupcem, czem chce, ale zawsze będzie żołnierzem, [illegible] trzytygodniowym ćwiczeniom regulaminowym, z których [illegible] tygodni co roku przechodzić będzie w tornistrze. W tej wielkiej, prawdziwie państwowej i prawdziwie powszechnej szkole koszarowej będzie bez przerwy wrzało jak w kotle: jedni „abrychtowani" wyjdą, wejdą inni, aby się „abrychtowali", — i tak co roku, przenosząc się przez tę bezpłatną szkołę całą męską część narodu. Samo zaprowadzenie takiej oświaty będzie kosztowało pół miljarda, jak obliczył Windthorst, a dodajmy, że przecie tej cyfrze nie zaprotestowano z rządowej ławy.

Z wcześniejszych doniesień już jesmy zanotowali, że zapowiedź tego planu w pełnym parlamencie, uczyniona przez ministra wojny w wyrazach bardzo ogólnikowych, sprawiła przygnębiające wrażenie, które raczej było przeczuciem czegoś wielce niemiłego, o czem jeszcze nie miano pojęcia. Dopiero w komisji minister dokładniej myśl swą wyłuszczył i wtedy zawrzeli deputowani, ale na krótko: wnet głowy ich pochyliły się i protestanckie usta wyszeptały: „Bądź wola twoja!"...

Tę uległość woli wojennego Molocha uzyskał minister oznajmieniem, że rosyjski minister wojny jen. Wannowski otrzymał kredyt wynoszący trzy miljardy rubli na jeszcze większe podźwignięcie rosyjskiej zbrojności. Ów kredyt dano mu bez głośnych dyskusyj, bez polemiki dziennikarskiej, — poprostu, na poufnej naradzie pod przewodnictwem cara uznano, że tyle dać potrzeba i dano, chociaż nie od razu; w miarę potrzeby będzie jen. Wannowski brał od p. Wyszniegradzkiego aż do wyczerpania trzech miljardów, a potem oczywiście jeszcze zażąda, bo militaryzm to beczka Danaid.

Więc w militarnym systemie nową bramę otwarto. Fakt ten musi oddziałać na cały ustrój społeczny prędzej, niż doktryna socjalna. Z czasem nie będzie narodów; będą tylko obozy żołnierskie, domy inwalidów i — korpusy markietanek. Tu już nastąpi kres i zarazem spełnione będzie marzenie o powszechnej równości... pod karabinem. Winszujemy naszym wnukom!

A przecie jest lekarstwo na tę straszną chorobę. Trzeba tylko odrobić to, co zdziałał koniec przeszłego stulecia...

Przed dwoma dniami podaliśmy włoskie telegramy o rozruchach w miejscowości Conselice pod Rawenną, gdzie krwawe zajście między ludem a wojskiem skończyło się śmiercią kilku biedaków i ciężkiem poranieniem wielu innych. Można było mniemać, że wypadek ów był jednym z tysiąca we Włoszech zatargów anarchicznych, bo telegram nie podał powodów rokoszu, gdyż p. Crispi nie lubi, aby zagranica wiedziała, co się dzieje w jego Eldoradzie. Dziś dopiero pocztą otrzymaliśmy wyjaśnienie, że rozruchy te były wyłącznie chłopskie, a raczej wyrobnicze. Zarobnicy wiejscy, żyjący tylko z grosza zarobionego u fermerów (po naszemu właścicieli dóbr) nie mogli się utrzymać z 20-tu centesimów (10 centów), które im płacono za dzień od świtu do zmroku; więc zażądali zdwojenia płacy, dwudziestu centów dziennie, a gdy im odmówiono, zmówili się i zaniechali robót. Żandarmi jęli ich napędzać do roboty i stąd wynikło zaburzenie, które doprowadziło do starcia z wojskiem. Ten wypadek rzuca bardzo ponure światło na stan ludu włoskiego, uszczęśliwionego zjednoczeniem i osobą pana Crispiego,

Paryzki dziennik *Gaulois* wysłał swych sprawozdawców do byłych ministrów spraw zagranicznych księcia de-Broglie i de-Chaudordy, aby się dowiedzieć co oni myślą o zapewnieniach Bismarka, iż Niemcy **n i g d y** nie wywołają wojny z Francją. P. Broglie rzekł, że były kanclerz niemiecki „posunął się za daleko w swych zapewnieniach," znać zapomniał, że w r. 1875 koniecznie chciał wypowiedzieć wojnę; a p. Chaudordy dodał, że nietylko w 75ym, ale i w 1887 Bismark postanowił wypowiedzieć wojnę, ale i tym razem był powstrzymany przez Rosję. W ogóle zniszczenie Francji jest celem, nie już Bismarka, ale Niemiec. One do tego dążyć muszą, bo inaczej zginą na militarne suchoty. Dodał przytem p. Chaudordy epizod dotąd nieznany, że z polecenia księcia de-Broglie'go udał się w r. 1871 do księcia Gorczakowa, bawiącego wówczas w Interlakenie z zapytaniem jakie w razie wojny będzie stanowisko Rosji. Kanclerz rosyjski odrzekł: „Chcemy, aby Francja znów była wielka i silna; chcemy, aby Paryż znowu był tak wspaniały, jak dawniej. Róbcie panowie, co potrzeba, ale nie gadajcie głośno o odwecie nigdy". — Rosja trzymała się tego programu i dla tego Bismark nie mógł wydać wojny.

# Korespondencje.

**Wiedeń 22 maja.**

(?) W sprawozdaniu inspektora przemysłowego w Galicji znajdujemy z natury rzeczy odźwierciedlenie w mniejszym lub większym stopniu wszystkich tych stosunków, na które we wstępie już była zwrócona uwaga; dla nas jednak stosunki nasze, bezpośrednio nas obchodzące, nierównie przystępniejszy materjał przedstawiają. Materjał ten nastręcza pole do refleksji ogólnej natury, wychodzących po za zakres działania inspektora.

Pierwsze pytanie odnoszące się do Galicji musi brzmieć: czy naprawdę jest u nas przemysł i czy się dźwiga? Inspektor pośrednio tylko pewnych danych w tej mierze dostarczyć może; on nie zdaje sprawy z całego przemysłu krajowego na raz, ale częściowo i kolejno każdego roku, niemniej dane przez niego przytaczane są wielce objaśniające. W ubiegłym roku zwiedził on przedsiębiorstw 358, liczba wcale znaczna, więc przecież mamy jaki taki przemysł, skoro inspektor ma tyle zajęcia.

Z tej liczby na zakłady małe bez motora mechanicznego przypada 147, w pozostałych 211 zakładach pracuje: parowych motorów 189 o sile koni 6080, wodnych motorów 81 o sile koni 1344, gazowych i powietrznych 5 o sile koni 22. Są więc u nas reprezentowane wszelkie rodzaje popędu. Robotników pracuje w tych zakładach 10.113, robotnic 3441, razem 13.554, między niemi niedorosłych na szczęście tylko 447. Które rodzaje przemysłu zatrudniają największą liczbę robotników, tego z wykazów inspektora rozpoznać nie można, gdyż wiele rodzajów przemysłu podciąga on pod jednę rubrykę; jednakże widocznem jest, że wyroby żelazne i metalowe, mineralne, drzewne, tkackie, papierowe, artykułów spożywczych i chemicznych zatrudniały największą liczbę robotników.

Jeżeli ta **c z ę ś ć** przemysłu krajowego, te 358 tylko zakładów, zatrudniają już $13^{1}/_{2}$ tysiąca robotników — to stąd się okazuje, że koniec końców posiada już i nasz kraj ludność robotniczą, przemysłową, że zatem i cała kwestja socjalna, lubo w odmiennych kształtach, może u nas stanąć na porządku dziennym. Odmienne kształty, a zwłaszcza okoliczność, że nie ma u nas zbitych na jednem miejscu dziesiątków tysięcy robotników jednego rodzaju, sprawia, że potrzebom tej warstwy ludności łatwiej jeszcze u nas można zadosyć czynić niż gdzieindziej, łatwiej też możnaby u nas zapobiedz temu, aby kwestja socjalna stała się zapalną, jeżeli wszystkie czynniki w tej mierze współdziałać będą. Stosunki nasze pod tym względem w ogóle nie zdają się być zbyt złemi. Inspektor w ciągu roku złożył 111 doniesień o przekroczeniu ustaw przemysłowych, z których tylko 34 zostały załatwione. Dla czego tylko 34? jakiego rodzaju przekroczenia? tego sprawozdanie nie podaje, lubo wystarczyłoby określenie natury przekroczeń. Usposobienie przedsiębiorców, pracodawców w ogóle znajduje inspektor chętnem, co nie wyklucza wypadków przeciwnych. Jeżeli zaś użala się na zorganizowaną opozycję nafciarzy, to zadziwiać musi, że przytacza ich zażalenia, ich agitację, a nie daje na nie odpowiedzi, pozostawia czytelnika pod wrażeniem, że racja musi być po stronie żalących się — gdyż nie objaśnia wcale o przebiegu i zakończeniu sporu.

Nadzwyczaj zajmującą jest liczba wydanych przez inspektora w ciągu roku opinij co do nowo powstających zakładów przemysłowych. Było ich w tym roku 115 — dowód, że przecież jest ruch w tym kierunku. Jakież to zakłady? W zeszłym roku postawiłem żądanie, żeby inspektor wymienił rodzaje i warunki powstawania tych nowych zakładów tj. czy odpowiadają wymaganiom ustaw, zdrowia, bezpieczeństwa i t. d. Te rubryki należą ściśle do zakresu działania inspektora. Żali on się, że dzienniki, krytykując jego sprawozdania, wymagają od niego rzeczy obcych jego zadaniom — żal słuszny, jednak żądanie powyższe należy ściśle do jego zadań, powiększyłoby sprawozdanie tylko o jednę małą tablicę, a podniosłoby wartość jego niezmiernie. Przytoczenie miejscowości także, gdzie te nowe zakłady powstają, nie przyczyniłoby inspektorowi roboty, dałoby obraz dokładniejszy jego czynności — a dla rozstrząsań o stanie kraju byłoby bardzo pożądanem. Słusznie twierdzi inspektor, że nie jest jego rzeczą dawać obrazu całego przemysłu, że zakłady wzorowe są nawet dla niego bezprzedmiotowe, gdyż on jest niejako lekarzem tylko chorób przemysłowo socjalnych. Jednakże rubryka wskazana o nowych zakładach byłaby jedyną dodatnią, a przecież nie obcą, lecz ilustrującą działalność samego inspektora w równym stopniu, jak ruch przemysłowy kraju. Inne żądania nazwał inspektor słusznie nieodpowiedniemi i je wszystkie wymienił, a o tem jednem żądaniu przemilcza. Dla czego? Sądzę, że tylko dla tego, że znajduje je słusznem, lecz zapewne czasu mu brakło. A może zresztą nie znał tego żądania? byłoby to dziwnem; otóż powtarzam je i tego roku.

**Paryż 18 maja.**

(*W. K.*) Oba salony sztuk pięknych stoją otwarte: dawny, w pałacu przemysłowym i nowy (secesjonistów) na placu Marsowym, naprzeciwko Trocadero. W dawnym jest obraz wcale nie znakomity, lecz oryginalny pomysłem: wśród chmur mknie jak wicher postać wyobrażająca czas, niosiąc na grzbiecie młodzieńca, ideę. Jeździec zapamiętale bodzie rumaka, więc ten z całych sił rwie się w dal nieskończoną, tratując kopytami wszystko, co onegdaj jeszcze było paradoksem, a wczoraj już się stało zwietrzałym frazesem.

Czyż nie tak jest w życiu? Tu, w tym paramiljonowem mrowisku wszystko się prędzej odmienia, niż gdzieindziej. Płyty z królewskich grobowców idą na progi chałup i to nikogo nie martwi.

Znany bankier baron Hirsch — wyście o nim nieraz słyszeli — zapragnął być członkiem tutejszego Jockey-clubu. Nie przyjęto go, bo żydem jest, więc cóż zrobił? Zwerbował do siebie na masztalerza lorda Marka Beresforda. Ten lord, paradujący teraz w liberji barona Hirscha, ma siedmdziesięciu siedmiu przodków, którzy robili historję Anglji i wszyscy byli parami. Więc za każdego przodka zapłacił mu rocznie baron Hirsch 1.000 franków. Lord-masztalerz bierze 77.000 franków i swą liberją upokarza dumnych członków Jockey-clubu.

To się nazywa demokratyzowaniem społeczeństwa. Ale czas robi i mądrzejsze rzeczy. Raul Duval, znany zwolennik królestwa, wyrzekł przed paru laty, że despotyzm salonów nie dopuszcza do stworzenia prawicy republikańskiej. *La peur des salons* odstraszała mieszkańców przedmieścia Saint Germain od udziału w życiu publicznem i politycznem, bo to wcale nie drobnostka, ta niechęć „towarzystwa". Każdy potomek historycznego rodu ma żonę, dzieci, krewnych, przyjaciół, chce z nimi żyć, bawić się, należeć do nich, więc woli zrzec się znaczenia i wpływów, aniżeli narazić się na gniew „swoich".

Lecz zohydzona „Marjanna" (Marianne) — tak arystokracja nazywa republikę — trwa mimo opozycji, ustala się, rządzi, rozdaje stanowiska, ordery, pensje. Arystokracja francuzka zaczyna przywykać do obecnego porządku, godzić się z faktem dokonanym, zaczyna być pobłażliwszą dla „odstępców".

Wiadomo, że po ostatnich wyborach do parlamentu, z których wyszła znów większość republikańska mimo połączonej a bardzo żywej agitacji monarchistów i bulanżystów, oderwała się od prawicy pewna część zachowawców, którzy utworzyli osobną grupę „niezależnych", czyli konserwatystów godzących się z obecnym porządkiem rzeczy. W szeregach tych „odstępców" stanęli między innymi hrabia de Greffuhle, syn księżniczki de la Rochefoucauld, hr. de Montsaulnin i de Caffarelli, a książe d'Ahrenberg i hr. de Mun nie potępili „niezależnych".

Pogodzenie się z obecnym porządkiem rzeczy znaczy to samo, co uznanie rządów burżuazji i potomków jakobinów z czasów wielkiej rewolucji, a mimo to nie zamknęły się przed nowatorami salony arystokratyczne, chociaż manewr ich nastąpił po uwięzieniu młodego księcia Orleańskiego.

Spraktyczniał świat cały, spraktyczniała i arystokracja francuzka. *La peur des salons*, która straszyła jeszcze niedawno Raula Duvala, przestała istnieć.

Czas robi jeszcze mądrzejsze rzeczy.

Emil Faguet, profesor szkoły normalnej, woła do studentów z trybuny: *Croyez!* A oni cóż? Pewnie wyszydzili tego zacofańca, który adeptom dumnej nauki każe — wierzyć! Otóż nie, oni dali mu takie brawo, że się zdawało, mury pękną. Profesor roznamiętnił się i wygłosił piorunującą mowę przeciw „wiekowi bez chrześcijaństwa", a dzieci liberałów, masonów i oportunistów w zapale porwali go na ręce i obnieśli po sali.

Zwrot widoczny nastąpił w młodem pokoleniu. Odwraca się ono — ta la génération montante — z lekceważeniem od mądrości swych ojców. Uczniowie proroków pozytywizmu, młodzieniaszkowie, prawie dzieci, zwątpili w potęgę t. z. „trzeźwej wiedzy", zapragnęli ideałów, chcą „przesądów" przeszłości.

Posłuchajmy jak w czemś podobnem do manifestu mówią oni do „starych". Cytuję:

„Wasza wiedza nic nie warta. Nie naukę stworzyliście, lecz odrębne umiejętności, które są tylko okularami. Przez nie widzicie lepiej, dokładniej niektóre zjawiska natury. Lecz to nie wiedza. Rozpatrzywszy i opisawszy dokładniej kilka, kilkanaście, niech kilkaset faktów w olbrzymiej przepaści zjawisk wszechświatowych, nie zbliżyliście się ani na krok do przyczyny rzeczy. Cóż nam z tego, że uczycie nas poznawać prawa rządzące światem? Wasze odkrycia fizjologiczne i chemiczne nie zerwały bynajmniej zasłony spoczywającej na odwiecznych tajemnicach.

„Chcieliście, aby nauka rządziła światem, ale my nie chcemy tego królestwa, bo wasza wiedza jest niemoralna i bez stałych przekonań. Sama w nic nie wierząc, jakże chce, aby w nią wierzono?

„Wasza nauka jest nieludzka. Jej okrucieństwo rani nas, odtrąca od siebie. Utopiła nas w przyrodzie, zrównała z roślinami i ze zwierzętami, zabrała nam poezję i cel życia, dowodząc, że człowiek nie znaczy nic w porównaniu ze wszechświatem.

„Chełpicie się waszemi faktami i metodami. Ale te fakta odsłaniają tylko rzeczy znane, a metody pozytywne nie prowadzą do prawdy.

„Nie chcemy waszej okrutnej, nieludzkiej, łatanej wiedzy, wolimy religję, poezję, dawne „przesądy" i ideały".

Prawdziwa to niespodzianka dla pozytywistów i materjalistów, którzy znajdują się jeszcze w sile wieku i pracują ciągle, trzymając się uparcie swoich metod i mrzonek.

Ojcowie i starsi bracia „najmłodszych" załamują ręce, skarżąc się na „obłęd dzieci".

„Usiłowaliśmy zbudować moralność na podstawie naukowej — mówi znany krytyk paryzki Anatole France — i stworzyć umiejętną socjologję. Nie udał nam się eksperyment, spudłowaliśmy — nie przeczę — ale mimo to nie pracowaliśmy bez skutku. Nagromadziliśmy dla następców całe góry materjału, z którego przyszłe pokolenia mogą ustawić gmach przepyszny".

Ale *la génération montante*, uczniowie pozytywistów, nie chcą owego „przepysznego gmachu". Zamiast Sarceyów i Franców słuchają z upodobaniem takich „wsteczników", jak Brunetière i de Vogüé. Obrzydł im cały programat epoki mieszczańskiej we wszystkich kierunkach. Lekceważą jej naukę, drwią z jej polityki, stronią od jej sztuki i filozofji życiowej. Synowie materjalistów mają wstręt do „czasów kupieckich", postanowili walczyć ze złotym cielcem, wrócić do tradycyj rycerskich i do religji.

Zwrot ten dziwi pokolenie starsze. Czy słusznie? Epoki materjalistyczne nie trwały nigdy długo, nie były nigdy jasnemi chwilami ludzkości. Nie „trzeźwy rozum" wydawał bohaterów, wyznawców, proroków, natchnionych piewców.

Reakcja idealna, budząca się obecnie we Francji, jest naturalnem następstwem oschłego racjonalizmu ostatnich lat kilkudziesięciu.

# Proces Panicy.

**Sofja 20 maja.**

Przez kilka dni przerwy pracowali obrońcy bardzo gorliwie. Od rana do późnego wieczora studjowali akta w sali posiedzeń sądu wojennego i naradzali się z swymi klientami. Podnieść tu muszę, że oficerowie przeznaczeni do obrony, bardzo sumiennie pojmują swój obowiązek i rzeczywiście chcą bronić swoich klientów, a nie być tylko statystami w tym dramacie.

Kapitan Berow, obrońca Panicy, pierwszy postawił wniosek odroczenia rozprawy, a motywował go w sposób prosty, poczciwy, prawdziwie żołnierski, gdyż rzekł: — „Wczoraj otrzymałem rozkaz bronienia majora Panicy przed sądem wojennym. Rozkaz jest rozkazem, ja słuchać muszę. Chciałem wczoraj już przejrzeć akta, ale dostać ich nie mogłem — rozmawiałem z Panicą, a ten mi oświadczył, że wiele z listów, zabranych u niego w domu, a przemawiających na korzyść jego, nie załączono do aktów, lecz zwrócono jego żonie. Muszę więc zobaczyć się z żoną Panicy i przeczytać te listy, aby potem osądzić czy one co warte, czy też nie. W ogóle, jeżeli mam się na co przydać oskarżonemu, to proszę dać mi przynajmniej tydzień czasu do przygotowania się." — Sąd uznał słuszność argumentów Berowa i odroczył rozprawę, zostawiając obrońcom tydzień czasu do przygotowania się.

Obrońcy przygotowywali się więc, a ja zwiedzałem osobliwości sofijskie, których prawdę powiedziawszy nie ma wiele. W każdym razie zwiedziłem jednę osobliwość, będącą w związku z procesem obecnym — to jest kawiarnię t. z. „Cafe chantant," inaczej mówiąc tingl-tangl sofijski. W tym tinglu dojrzewał spisek Panicy. Opowiadano mi, że ubiegłej zimy zastać można było w tym przybytku co nocy Panicę, mniej lub więcej pijanego, dziennikarza Rizowa, brata jego porucznika Rizowa i jeszcze kilku oskarżonych oficerów. Spiskowcy mieli swój stół osobny i do godziny 1 w nocy naradzali się i szeptali między sobą tajemniczo. O godzinie 1 kończyły się produkcje muzyczne, a z nimi także narady spiskowców. Spiskowcy zmieniali się w dandysów, każdy brał sobie jednę śpiewaczkę na kolana i rozpoczynała się pijatyka, która trwała do białego dnia. Mówią, że spisek Panicy przyniósł właścicielowi tej kawiarni co najmniej 50,000 franków. Kto dawał pieniądze na to wszystko — odgadnąć nie trudno.

O przebiegu dzisiejszych obrad sądu wojennego doniosę w następnym liście. *P. L.*

# Sprawa Koszutha.

**Budapeszt 22 maja.**

Sprawa Koszutha jest od dwóch dni przedmiotem burzliwych obrad w Sejmie. Idzie tu, jak wiadomo, o zmianę ustawy o swojszczyźnie, zmianę tego rodzaju, żeby Koszuth nie utracił obywatelstwa węgierskiego, pomimo tego, że od lat przeszło czterdziestu przebywa za granicą, dotychczasowa zaś ustawa postanawiała, że kto czterdzieści lat był za granicą, ten traci prawo obywatelstwa. Członkowie skrajnej opozycji Ignacy Helfy, Koloman Thaly i inni wysilali swe krasomówcze talenta na wykazanie dobrodziejstw, jakie Koszuth Węgrom wyświadczył i w uwielbieniu swem dla byłego dyktatora poszli tak daleko, że wyrwało im się niesmaczne porównanie „iż obrazić Koszutha znaczyłoby tyle, co obrazić Boga." Porównanie to wywołało zgiełk w całej Izbie, skrajni opozycjoniści skakali na krzesłach z radości — na prawicy zaś dały się słyszeć głośne okrzyki oburzenia. Wśród zgiełku zabrał głos poseł z prawicy Dr. Darday i rzekł, że zmiana ustawy o swojszczyźnie tego rodzaju, że dla Koszutha jednego czyni się wyjątek od ustaw, obowiązujących wszystkich Węgrów, byłaby niedorzecznością. Mówca protestuje przeciwko bezwarunkowemu uwielbianiu czynów Koszutha, bo polityka tego człowieka w r. 1849 może tylko przy-

---

5)

# Aż do zgonu.

Powieść

przez

**SAS-ŁADĘ.**

(Ciąg dalszy.)

— Żegnaj mi, żegnaj, ukochana, jedyna! — szepnął, i po raz ostatni zapragnął nasycić się widokiem portretu. Wziął go z biurka, wpatrzył się weń łakomie, wiedział, że trzeba mu go będzie schować głęboko i nie wydobywać więcej.

Nie słyszał skrzypnięcia drzwi. Matka stanęła w progu. Brwi jej drgnęły, po czole przemknęła chmura. Odwrócił się i ich spojrzenia skrzyżowały się nagle, ale syn oczy spuścił niebawem. We wzroku matki był gniew i wyrzut. Całą swą siłę przyzwała, aby odezwać się spokojnie.

Masz tu list od narzeczonej, przynoszę ci go.

Wyciągnęła rękę, listu nie wziął. Położyła więc tenże na stoliku i dalej mówiła:

— Dobrze, że robisz porządek. Zaczynając nowe życie, wypada zupełnie zerwać z przeszłością. Stare pamiątki niebezpieczne! Nie przeszkadzam ci. Dopełnij coś zaczął. Nie wątpię, że zniszczysz wszystko.

Cofnęła się i drzwi cicho zamknęła.

Potarł czoło zbudzony, otrzeźwiony nagle.

Matka dopiero za drzwiami załamała ręce.

— Zawsze, zawsze ona!... i dodała: przeklęta!"

Znów usiadł z głową spuszczoną. Słowa matki wzywały powinności, a serce się wzdrygało jeszcze przed jej spełnieniem.

— Tak, powinienem zniszczyć pamiątki — ma słuszność. — powtarzał: Póki one pozostaną przy mnie, nie oprę się pokusie spojrzenia na portret, odczytywania listów, zwracania się ku słodkiej przeszłości... a po co?

Wyjął portret z ram po długiem wahaniu, przezwyciężył żal, i przycisnąwszy raz jeszcze do ust, rozdarł.

Próżne ramy, jakby okno wybite, przez które przeszłość i wspomienia uciec miały, leżały na ziemi.

Potem zaczął drzeć listy. Białe płatki papieru leciały mu pod nogi, gęsto zaścieliły dywan, podczas gdy smutkiem nieznośnym ściskało się serce. Skończywszy, pomyślał:

— Możebym przecież był mógł schować to bezpiecznie? — „Stało się" — dodał głośno — „nic się nie wraca!"

Nie domyślił się, że miał świadka za drzwiami i że ciekawe ucho pochwyciło jego wykrzyknik. Uciekł wkrótce z pokoju, aby nie patrzyć na dokonane zniszczenie.

A tymczasem Dreptalski wśliznął się do gabinetu. Pozbierał szczątki i uniósł, jak zdobycz, ze sobą.

. . . . . . . . . . . . . . . . .

Nie znalazła się już sposobność do rozmyślań i żalów. Im bliżej było dnia ślubu, tem więcej wzmagała się gorączkowa czynność we dworze malinieckim i Leon zajęty dobieraniem koni, służby, liberji, urządzaniem pokoi, tysiącznemi sprawunkami i zamawianiami, myśleć i mówić tylko mógł o tem, co go teraz jedynie zaprzątało. Pani Brygida uspokajała się zwolna, patrząc na syna. Wracał jej wesoły uśmiech i żwawo dopomagała mu, posługując się ciągle Dreptalskim, który z całej duszy przeklinał niezwykły zamęt, niedający mu chwili wytchnienia. Kazano mu się nawet wynosić z pokoi zajmowanych oddawna, i nienawidził za to samo panny Jadwigi, choć przyszłej Leona wcale jeszcze nie znał. Odgrażał się, że ucieknie do Odrobiny. Na groźbie się jednak skończyło. Tam dopiero czekałaby nań prawdziwa praca, a on pracować nie lubił. Nie złą miał wieś, wszystko stracił i wolał zostać pasożytem, choć przy gospodarności byłby jeszcze wyżył na Odrobinie. Rosły długi, żydom po kawałku resztę ziemi sprzedawał, a sam używał na wszelakiej wygodzie w Malinnie, nie troszcząc się o nic. Zrazu przyjeżdżał tu jako sąsiad, czasem parę dni zabawił, czasem z tydzień posiedział, a zwolna przywykał coraz dłużej przesiadywać. Zatrzymywała go chętnie pani Brygida — Leona prawie nigdy nie było — potrzebowała zasięgnąć rady w niejednem, zapytać o zdanie, a Dreptalski wyręczał ją, bawił, spełniał drobne zlecenia. Tym sposobem czuł się tu jak u siebie, z czasem zapomniał nawet, że ma dom własny. Życie dostatnie, pańskie, które Zawiejscy wiedli, bardzo mu przypadło do gustu. Rzadko już zaglądał do Odrobiny i tylko wtedy, gdy interes tam powoływał go jaki, a interesy jego ograniczały się wszystkie do nowego układu z Moszkiem o sprzedaż paru morgów gruntu.

Pilnie za to odwiedzał jarmarki, zwoził plotki, urządzał polowania. Niechby kto śmiał mu powiedzieć, że nie był użytecznym. Wzgardliwym odpowiedziałby uśmiechem. Zawsze brakowało mu czasu. Próżniaki lubią odpoczywać, pan Marcin i tego sobie nie pozwalał, czasem w dzień położył się na chwilę, ale tak rzadko, że i nie warto wspominać. Wstawał zaś wcześniej od wszystkich w Malinnie, wprawdzie sypiano tu do południa, ale okoliczność ta pozwalała mu twierdzić, że zawsze był pierwszym na nogach. Miał i inne powody, aby czuć się dumnym i patrzeć na drugich z wysoka.

Wiedział o każdem zdarzeniu w sąsiedztwie, o każdej historji, prawdopodobnej lub nieprawdopodobnej — w to nie wchodził bynajmniej, dosyć, że rozbudzał drzemiących hreczkosiejów, wprawiał w ruch ich języki, a szczególniej język pań, sąsiadek. Te przyjmowały go z otwartemi ramionami, wyrocznią był dla nich. Mężowie znów używali na polowaniach malinieckich, dzięki panu Marcinowi. Znał knieję lepiej od swojej kieszeni. Łatwo ją było na wskroś przejrzeć odkąd została całkiem przetrzebioną, ale zawsze jeszcze w krzakach i chaszczach mieściło się dosyć zajęcy i lisów, ażeby Dreptalskiemu zaszczyt przyniosły...

I tak pełny zadowolnienia ze siebie wiódł żywot nadzwyczaj pracowity, zaprzątnięty, kładł się z czystem sumieniem, a wstawał wesół i orzeźwiony snem sprawiedliwego. Gniewał się tylko wówczas, gdy nadużywano jego cierpliwości, zresztą zawsze w dobrym humorze stawiał się za przykład znoszenia z filozofją udręczeń żywota..

— Robię co mogę — mawiał — więcej trudno. Niech mi kto pokaże drugiego, jak ja, zawsze gotowego do usług. Wyskoczę na skinienie — ale, czego nadto, tego i zawiele, nie trzeba pozwolić się wyzyskiwać! Po pochyłem drzewie i kozy skaczą. Padam do nóg! Przecież widzicie, żem nie ten dziad, którego za nos można wodzić, bo nic przed sobą nie widzi. Oho, mam ja oczy sokole, mam spryt i rozum nie od parady! Proszę tylko zdaleka. Mores znać powinniście przedemną, a nie posługiwać się, jak, z przeproszeniem, starym koniem.

I chyłkiem zmykał. Na tem się kończyło. Niepodobieństwem się stawało, choćby do najmniejszej zaprządz go roboty.

U pani Brygidy, mimo to łaski posiadał nadzwyczajne. Poczuwała się do pewnej ku niemu wdzięczności. Oddał jej ważną przysługę. Chodziło o Leona. Wyszperał czego się ani domyślała, a stało się to w chwili, gdy najwięcej zaprzątała ją troska o przyszłość syna, a niepokoiło ciągłe znikanie jego z domu. Przez całe lato bawił Leon za granicą, w zimie w Krakowie, poczem gdzieś znowu poleciał, nie mówiąc nawet dokąd, ani kiedy wróci, a ona doczekać się go nie mogła.

Pana Marcina piekła ciekawość, musiał dojść co porabia Leon, nie miał spokoju i póty myszkował, szperał, aż się po części dowiedział.

Pewnego wieczora, po obiedzie, wprost zagadnął panią Brygidę:

— A wie też pani, gdzie teraz jest Leon?

— Skądżebym wiedziała? Nie pisał.

— Ja pani powiem! Jeździ w konkury!

— Kto panu powiedział? To być nie może. Do kogo?

— Otóż to, że jeszcze nie mogłem dowiedzieć się jej nazwiska! Od dwóch lat się kocha. Poznał piękną panią za granicą, zawróciła mu głowę, a gdy my tu biedzili się skąd dostać pieniędzy, a ja ujadałem się z żydami, którzy i na wysoki procent dać nie chcieli, oni tymczasem romansowali, jeździli sobie, wydawali. Jej mąż w pierwszych stawał hotelach, bo jeść lubił, co najdroższe.

— Czy pan zmysły stracił, co pan baje? Mężatka!?..

— Baje, baje. Pani-bo zawsze gorąco kąpana. Proszę posłuchać cierpliwie. Mężatka, nie mężatka, miała męża, ale teraz umarł. Zostawił żonie cały majątek, z wyjątkiem posagu dla małej córeczki...

— No, nie widzę nic złego.

— Czekaj pani — nie skończyłem, zobaczymy zaraz, czy nie ma nic złego, czy pani nie powinnaś temu zapobiedz. Zapisał żonie majątek, ale pod warunkiem, że pozostanie wdową. A widzi pani, jest złe i niemałe!.. Strach, na co byśmy zeszli. Malinna ledwie się już opędza dłużnikom.

— Ciszej, mój dobry panie Marcinie... Niech pozbieram myśli. Wiem, że nam dobrze życzysz, ale to nowina tak... niespodziewana... cała czuję się rozstrojona. Leon zakochany... i w kobiecie, która nie ma grosza. Mój Boże!

— Trzeba działać, pani, bo toby nieszczęściem się dla nas stało.

— Ach, tak, wielkiem nieszczęściem! Kobieta, która go bałamuciła, gdy miała męża... Nigdy nie pozwolę!

(C. d. n.)

kre uczucie wywołać. Nie potrzebuję dodawać, że po tej mowie Dardaya skrajna opozycja na dobre huczeć poczęła, a uciszyła się dopiero wtedy, gdy na trybunę wszedł prezydent ministrów hr. Szapary, aby wyjaśnić dla czego rząd przeciwnym jest zmianie ustawy o swojszczyźnie i robieniu wyjątku dla Koszutha.

Szapary mówił jasno i spokojnie, a główne argumenta jego były następujące: „Pan Helfy zarzucał rządowi, że dla tego przeciwnym jest zmianie ustawy o swojszczyźnie, bo życzy sobie tego, aby Kossuth utracił obywatelstwo węgierskie. Tak rzecz się nie ma. Idzie nam tylko o to, czy ustawa o swojszczyźnie jest dobrą czy nie — jeśli jest dobrą, to po co ją zmieniać? Mojem zdaniem ustawa obowiązuje wszystkich: obywatela, rząd, a nawet koronowanego króla i dla miłości jednostek nie zmienia się jej. Dalej powiedział pan Helfy, że rząd zapewne dla tego zajął w tej sprawie nieprzyjaźne stanowisko, że Kossuth w liście z 9 grudnia z. r., pisanym do Abrany'ego, potępił obecny stan Węgier. „„I cóż w tem złego? — mówił p. Helfy. — Wszakżeż Kossuth od trzydziestu lat wciąż to powtarza."" Tak, to prawda, że powtarza to wciąż, ale ta okoliczność, że w chwili gdy sprawa jego przynależności toczy się w sejmie, powtarza to daleko dosadniej, aniżeli przed laty trzydziestu, dowodzi, że nie chce być obywatelem tego państwa. Węgrzy są państwem monarchicznem, a każdy obywatel węgierski jest zarazem poddanym koronowanego króla. Ludwik Kossuth oświadczył zaś, że nie uważa się i nie będzie się nigdy uważał za poddanego naszego ukoronowanego króla. (Helfy przerywa ministrowi słowy: Mazzini to samo mówił, a przecież go nie powiesili).

Ludwik Kossuth nazwał dalej w listach swoich sejm węgierski ogromnym humbugiem a obecne stosunki w naszej ojczyźnie kodyfikowanem bezprawiem. Mnie to bardzo dziwi, że ten, który nie uznaje ani króla naszego, ani naszych ustaw i naszej konstytucji, chce abyśmy dla niego robili wyjątki. Ludwik Kossuth nazwał wreszcie ugodę z r. 1867, która ojczyźnie naszej tyle dobrodziejstw przyniosła — „wynikiem słabości i niedołęztwa znikczemniałej generacji". Tem powiedzeniem postawił się Kossuth w rażącej sprzeczności z opinją całego narodu, który przy wyborach niejednokrotnie dał do poznania, że czuje to dobrze, że Węgry swój rozwój tylko ugodzie z r. 1867 zawdzięczają. — W obec tego wszystkiego sprzeciwia się rząd wszelkiej zmianie ustawy o swojszczyźnie."

Do głosu w tej sprawie zapisani są jeszcze sami zwolennicy Kossutha, opozycjoniści: Herman, Abranyi, Meslenyi, Uray, Csatar i hr. Gabryel Karolyi.

# Rola gospodyń wiejskich.

Było inaczej...

Jeszcze na początku bieżącego stulecia, w każdym domu na wsi robiono dla użytku własnego świece i mydło, pomadę kadzidła i perfumy. Z lnu własnej uprawy tkano płótna na wszelką bieliznę, z wełny własnych owiec półsukienka, samodział i watę, a lisy, wilki i kuny koło domu upolowane dawały futra. Ze skór wołowych wykręcano w domu surowiec na zaprzęgi. Szewc i krawiec przychodzili na robotę do domu i szyli nićmi z domowej przędzy. Miód zastępował nieraz cukier i sycono zeń napitek. Z jęczmienia warzono słynne piwo „szlacheckie"; z żyta pędzono gorzałkę, przerabiano na wódki gdańskie i likwory. Z galasu zbieranego na dębach robiono w domu atrament, w którym maczano pióro z własnej gęsi. Kuchnia polska słynęła marcepanami, piernikami i wędlinami zawsze domowej roboty.

Żywot każdej babki naszej był pasmem cichej, umiejętnej i wielostronnej pracy domowej od świtu do nocy...

Gdyby dawny dwór szlachecki znalazł się nagle na jakiej puszczy lub wyspie odludnej, to tyle byłoby w nim wszelkich zapasów, konserwów, nasion, przyrządów domowych i takie stosy przepisów i sekretów na wszystko, iż mógłby lat kilka nie zmienić trybu życia, wystarczając dla siebie i niepotrzebując prawie nic od świata...

Od owych czasów zmieniło się wszystko radykalnie.

Przemysł fabryczny dostarcza dziś wszystkiego nieraz taniej, niż kosztował wyrób domowy. Koleje i drogi bite ułatwiły komunikację najdalszych zakątków kraju z ogniskami handlu i przemysłu. Służba domowa zdrożała, rozleniwiała i w skutek wzrostu miast stała się trudniejszą na wsi niż dawniej, a stąd do obsługi gospodarczej trzymać jej tyle co niegdyś niepodobna. Z drugiej jednak strony ten wielki a naturalny wzrost miast koncentrujących w sobie handel i przemysł stworzył dla wsi i folwarków bliżej miast i stacyj kolei położonych pożądane rynki zbytu dla produkcji gospodarstw domowych. Dawniej, gdy tych rynków i komunikacji nie było, dom wiejski musiał wszystko produkować dla siebie, dziś w połowie rozmaitych produkcyj wyręczyły go zakłady przemysłowe, z któremi konkurować nie może, pozostała mu jednak jeszcze druga połowa produkcji, która za to rozszerzoną być powinna, o ile na to bliskość kolei, miast i fabryk pozwala.

Aby przemysł produktowy wiejski mógł zostać źródłem rzeczywistego a nie złudnego dochodu gospodyń naszych, potrzeba do tego nieodzownych dwóch warunków, a mianowicie: umiejętności produkowania i ułatwienia zbytu przedmiotów wyprodukowanych. Każdy kto zna dobrze stosunki wiejskie, przyzna, że łatwiej u nas na wsi o umiejętność produkcji, aniżeli o ułatwienie jej zbytu.

Tyle spożywamy na wsi przysmaków wyłącznie domowego wytworu, tyle miewamy nowalji ogrodowych, tyle drobiu przepełnia podwórza folwarczne, a jednak, jeśli która z gospodyń wiejskich wyszle cokolwiek do miasta na sprzedaż, tak sporo zwykle ponosi kłopotu, trudności i kosztów, że często skórka za wyprawę nie wystarczy... Ogrodnicy i klucznice, wysyłani z produktami na sprzedaż, zwykle nie umieją sobie dać rady, nie potrafią wyszukać dobrych kupców, zapobiedz okradzeniu, czas i konie mitrężą, popadają w sidła oszustów i wreszcie sami nie mogą być skontrolowani. A jednak ułatwienie zbytu jest najgłówniejszym warunkiem podźwignięcia produkcji. Ani gorące słowa zachęty, ani najlepsze podręczniki, ani dobre chęci, gorliwa praca i umiejętność nie osiągną celu, jeżeli sprzedaż wytworów produkcji będzie trudna i niekorzystna.

Będąc przed kilkunastu laty w księstwie Poznańskiem, widziałem jak gospodynie wielkopolskie osiągnęły podobne ułatwienia przez zakładanie własnych sklepów w Poznaniu. P. Zakrzewska z Koturzyna, p. Unrugowa z Mełpina, p. Mycielska z Kobyłopola, pozakładały bardzo porządne sklepy, do sprzedaży produktów spożywczych ze swoich majętności. Ruch na tem polu, a zwłaszcza wśród właścicieli znacznej fortuny, dowiódł wymownie, że kobiety tamtejsze najlepiej zrozumiały ważność udziału ich pracy w dobrobycie krajowym, doniosłe znaczenie gospodarstwa domowego, związanego silnym węzłem z podstawą bytu naszego ziemiaństwa i zachwianej jego przyszłości, oraz święty obowiązek obywatelski do życia praktycznego, które ocalić może fortunę niejednej gromadce ukochanych dziatek, postawionych dziś przez lekkomyślnego ojca lub matkę na krawędzi przepaści materjalnej.

Nie myślę tu bynajmniej roztrząsać, czy każda właścicielka kilku wiosek powinna posiadać w jakiemś mieście własny sklep do sprzedaży wiejskich produktów, czy kilkanaście gospodyń powinno się stowarzyszyć w podobnym celu, czy jakaś praktyczna osoba z innej sfery powinna być do otworzenia sklepu spożywczego w danej miejscowości zobowiązaną; zaznaczam tylko, iż podobne sklepy zakładane we Lwowie, w Krakowie i innych wielkich miastach (bo o mniejszych miasteczkach mowy nie ma), mogą jedynie usunąć dzisiejsze trudności w korzystnym i normalnym zbycie produktów wiejskich, lub zastąpić szkodliwych dzisiejszych pośredników, którymi bywają małomiasteczkowi przekupnie.

Zbytecznem będzie dowodzić, że żadna z obywatelek wiejskich zająć się osobiście prowadzeniem podobnego sklepu nie może. Produkcja i przetwarzanie produktów z sadu, ogrodu, obory, chlewni, lasu, stawu, kuchni i spiżarni, tyle wymaga krzątania i nadzoru, iż żadna gosposia wiejska, zwłaszcza rodziną otoczona, nie może myśleć o kupczeniu po za domem. W obec jednak tylu narzekań na brak zajęcia i chleba, w obec tylu utyskiwań na brak pola do pracy dla kobiet, którym meżczyźni wrzekomo prawie wszystkie posterunki zajęli, nie powinniśmy już dzisiaj wątpić, że znajdzie się np. sto praktycznych i sumiennych niewiast dla prowadzenia w kraju stu sklepów do sprzedaży produktów wiejskiego gospodarstwa służących.

Zakres praktycznej działalności takich sklepów i takich osób, i ile jest szerokim i różnorodnym, o tyle może być bardzo dla kraju pożytecznym. Każdy sklep podobny w mieście założony, może być i powinien pożądanym pośrednikiem w handlu produktowym pomiędzy wioską a Lwowem, Krakowem, a nawet Wiedniem. Żadna gosposia, posiadająca n. p. dziesięć wiązek szparagów do zbycia, nie może rozpoczynać z niemi handlu w dalsze strony, ale gdy w sklepie stowarzyszonych gospodyń znajdzie się sto takich wiązek, można już wysyłać je i korzystnie sprzedawać nietylko we Lwowie, ale w Wiedniu, Berlinie, a nawet w Paryżu. Tak samo ma się z drobiem, owocami, konserwami, zwierzyną, przetworami nabiałowemi itd. Pośrednictwo i na wielką i na małą skalę bywa ważnem udogodnieniem w warunkach codziennego życia na wsi. Nieraz miewamy wiele zachodu ze sprowadzeniem jakiegoś nasienia za parę złotych ze Lwowa, tak że musimy obyć się bez niego, nie wiedząc, iż ktoś inny w tejże okolicy posiada to samo i nabywcy znaleźć nie może.

Gdy mieszkańcy miasteczek drogo płacą w aptekach za miętę, kwiat lipowy, rumianek i td., panie wiejskie rozdają to darmo chorym wieśniakom, bo o sprzedaży większych ilości mowy nie ma dla braku ułatwień.

Takie same trudności zachodzą dzisiaj w sprzedaży i kupnie ręcznych robótek na wsi... Nieraz rodzaj pewnego wstydu uniemożliwia znalezienie nabywcy w sąsiedztwie na dzieła pracowitych rączek. Daje się także czuć dotkliwie brak kantorów stręczenia służby na prowincji. Są tylko faktorki i faktorzy, zajęci całe życie demoralizującem odmawianiem służby w jednem miejscu, aby nastręczyć ją gdzieindziej i na tem coś zarobić.

Zgubny ten wpływ mógłby być także powściągniętym przez uczciwe pośrednictwo osób, zajmujących się sprzedażą w sklepach produkcji wiejskiej.

# Z Izby sądowej.

Lwów 24 maja.

(*83-letni oszust*).

Przed trybunałem sędziów przysięgłych rozpoczęła się wczoraj, pod przewodnictwem radzcy Janowskiego, rozprawa przeciw 83-letniemu starcowi Gracjanowi Krzyczkowskiemu, bezdzietnemu wdowcowi, oskarżonemu o oszustwo. Przeszłość oskarżonego wcale nie należy do pięknych, gdyż oskarżony za 2 lata może obchodzić swój 60letni jubileusz zapoznania się z kodeksem karnym. Studjował go on jednak nie jako prawnik, chcący się zapoznać z treścią paragrafów, lecz doświadczał skutków paragrafów na sobie. Już w r. 1832 został Krzyczkowski za zbrodnię kradzieży skazany na dwa miesiące więzienia i 15 rózeg. Kara ta nie odniosła żadnego skutku, gdyż odtąd p. Gracjan często przekracza bramy więzienne. W r. 1834 odsiaduje 4-miesięczną karę za oszustwo, w r. 1874 został również za oszustwo przez sąd samborski skazany na 8 lat ciężkiego więzienia. W r. 1885 skazano go za kradzież na 2 lata ciężkiego więzienia, a zaledwie opuścił mury więzienne, tak zatęsknił za niemi, że w tygodni kilka powrócił do nich, aby odsiedzieć w nich znów rok jeden za krzywoprzysięstwo.

To też Krzyczkowski oswoił się już z murami więziennemi, gdzie widocznie źle mu się nie powodziło, gdyż mimo podeszłego wieku wygląda jeszcze czerstwo, i nie zaniechał swego oszukańczego rzemiosła, które go zawsze do więzienia prowadzi.

Obecnie stoi on przed trybunałem przysięgłych, oskarżony znów o liczne oszustwa.

Po odsiedzeniu ostatniej swej kary, przerzucił się p. Gracjan do Krakowa, gdzie odgrywał rolę właściciela dóbr ziemskich, właściciela realności we Lwowie i wspólnika wielkiego przedsiębiorstwa naftowego. W Krakowie powodziło się oskarżonemu przepysznie. Obiady jadał w pierwszych restauracjach, poobiednie drzemki nad gazetami urządzał sobie po kawiarniach, a wszystko to na koszt occy. W jaki zaś sposób udawało się mu to, wykazuje obecna rozprawa.

W Krakowie w restauracji hotelu europejskiego, zeszedł się raz oskarżony z p. Karolem Früaufem, który szukał dla siebie posady, i wniósł podanie o posadę do Wiśnicza. P. Früauf, był pierwej asystentem budownictwa przy wojsku, musiał jednak zrzec się tej posady, gdyż ożeniwszy się nie mógł złożyć przepisanej kaucji. Otóż w restauracji hotelowej przysiadł się do p. Früaufa oskarżony, a dowiedziawszy się o położeniu Früaufa, oświadczył mu, iż go poprze swą protekcją, gdyż jest szwagrem p. Kaweckiego, prezydenta sądu karnego, od którego jedynie zależy obsadzenie posady w Wiśniczu, o którą podał się był p. Früauf. Früauf ucieszony iż go zaproteguje tak wpływowa osoba, jak szwagier prezydenta sądu powrócił pełen nadziei dobrego załatwienia sprawy do Lwowa. — W kilka dni przybył tu i oskarżony, bywał w domu Früaufa prawie codziennie, i pozyskał całkiem jego zaufanie. Korzystając z tego zaufania zaczął oskarżony wyłudzać u Früaufa pożyczki. Najpierw pożyczył u niego 300 złr., na którą sumę wystawił weksel, następnie już bez weksla pożyczył 200 złr.

Tymczasem zwrócono Früaufowi podanie z Wiśnicza z odmowną odpowiedzią. W Früaufie zaczęło się budzić pewne podejrzenie, ale oskarżony potrafił uśpić je znów nowym manewrem. Nie tracąc zimnej krwi, udał Krzyczkowski strasznie zagniewanego z powodu odmownego załatwienia prośby jego pupila, a nawet postanawia jechać do Wiednia, aby „przerobić to, co się stało". Früaufowi radzi tymczasem powrócić do wojska i przyrzeka mu uzupełnić kaucję w ten sposób, iż brakującą kwotę zabezpieczy na swej realności — która naturalnie nigdy nie istniała.

Jakoż w istocie, pobrawszy od Früaufa pieniądze na stemple i należytość notarjalną, sporządza Krzyczkowski w obec notarjusza rewers, na mocy którego zobowiązał się, Früaufowi, wojskowemu akcesiście w rezerwie i tegoż żonie dać roczne utrzymanie w kwocie 600 zł. dopóty, dopóki nie otrzyma stopnia oficjała; gdyby zaś Früauf mianowany został oficjałem, miał mu płacić po 300 zł. rocznie.

Zobowiązanie się to miało być zaintabulowane w stanie biernym realności jego własnej w Zamarstynowie położonej. To wystawienie rewersu uśpiło wszelkie podejrzenie budzące się w Früaufie, pożyczał więc Krzyczkowskiemu dalej pieniądze, tak, że ogółem dłużnym mu był oskarżony 625 zł.

Oszustwo jednak wyszło w końcu na jaw, gdyż Früauf przekonał się, że realność ta, na której miało być zaintabulowane to zobowiązanie się oskarżonego, wcale nie istnieje, pomimo, iż oskarżony przynosił żonie jego melony i kwiaty, rzekomo z realności jego pochodzące.

Podczas śledztwa wyszły na jaw i inne sprawki oskarżonego. Oskarżony wyłudził od kupca tutejszego p. Jana Ważnego towary wartości 39 zł. i 1 Basilica los. P. Ważnemu przedstawił się oskarżony również, jako właściciel ziemski i realności. Chciał oskarżony wyłudzić także oszczędności od stróża kamienicznego Jana Seniszyna, i potrafił go nawet zarwać na 14 zł. dalsze usiłowania jednak rozbiły się o nieufność Seniszyna. Koło Seniszyna kręcił się oskarżony długi czas, chciał mu darować nawet kawałek gruntu, a żonie jego nosił melony i kwiaty, także niby ze swego ogrodu, nic to jednak nie pomogło, bo od czasu, gdy Krzyczkowski powiedział, że ma przy ul. Panieńskiej kamienicę pod l. 47, a Seniszyn przekonał się iż takiego numeru na ulicy tej nie ma, bo najwyższym był nr. 22, nigdy już więcej oskarżonemu nie ufał. Nieufność ta ocaliła też Seniszynowi jego oszczędności.

W hotelu krakowskim, został również oskarżony winien za mieszkanie, a w kawiarni Müllera, sprzeniewierzył złoty cwikier wartości 15 zł.

Krzyczkowski pomimo 83 lat wieku, broni się bardzo zręcznie. Robi on wrażenie szczwanego oszusta, obeznanego dobrze z praktyką kryminalną. Oświadcza, że czuje się niewinnym, a całą sprawę z Früaufem przedstawia, jako zaciągnięcie zwykłej pożyczki.

Przesłuchani świadkowie, a między nimi i Früauf, który obecnie otrzymał posadę przy rządzie krajowym w Bośnji, zeznają na niekorzyść oskarżonego, i stwierdzają zarzuty czynione przez akt oskarżenia.

Dziś rozprawa trwa dalej.

# Mały Fejleton.

## Drożdże.

Niejedna z gospodyń widząc, jak ciasto rączkami jej przygotowane rośnie, iżby wypełnić formy placka albo baby, zapytuje siebie samej: i czem są właściwie te drożdże tak dziwne mające własności, na czem polega te cudowne ich niemal działanie?

Interpelowany przez nią mąż, lub kuzyn, nazwie drożdże żyjątkami, zbiorem komórek, lub nawet bakterjami, ale zagadnienia najczęściej nie wyjaśni i ciekawości nie zaspokoi.

Dlatego też ośmielamy się pozwolić sobie zaprowadzić ciekawe panie aż do źródeł owej dziwnej materji...

Pójdźmy do piwnicy fermentacyjnej w browarze; właśnie z jednej kadzi wypuszczono już piwo, które w niej przez cały tydzień fermentowało, a na dnie jej ukazała się żółto brunatna, gęsta masa o nieprzyjemnej woni, smaku nieco kwaśnego.

Weźmy teraz cząstkę tej materji i zbadajmy ją pod mikroskopem. Przy znacznem powiększeniu zobaczymy niezliczoną ilość bezbarwnych komórek, a w środku każdej z nich jąderko nieco ciemniejsze. Biegły przyrodnik zmierzy nam te komórki i powie, że ich średnica mniejszą jest od jednej setnej milimetra, a botanik zawyrokuje poważnie, iż owe komórki należą do pewnego rodzaju grzybków, nazwanych „sacharomyces."

Widzę już, iż wiadomości te gospodyniom bardzo zaimponowały, ale chcąc ciekawość ich zupełnie zaspokoić, musimy udać się jeszcze do laboratorjum chemicznego.

Jeżeli tam sporządzimy sobie odpowiedni roztwór cukru i włożymy doń pewną ilość drożdży, to po pewnym czasie zauważymy, iż z owej słodkiej cieczy uwalniają się bańki, napełnione gazem, w którym zaraz rozpoznamy kwas węglowy, a więc ten sam gaz, jaki pijemy z wodą sodową i winem szampańskiem.

Płyn nasz ze słodkiego zrobi się coraz mniej przyjemnym, zaczyna przybierać smak wyskokowy a na dnie naczynia osadza się żółtawo-brunatna masa, w której możemy rozpoznać nowe drożdże. Całej tej dziwnej przemiany słodkiego płynu dokonały nasze drożdże. Potrafiły one nie tylko zamienić cukier na kwas węglowy i wyskok, ale nie zapomniały też i o sobie, bo znacznie zwiększyły swoją objętość.

Na szczególnej tej własności drożdży polega ich zastosowanie w piekarstwie.

Drożdże dodane do surowego ciasta część skrobi zawartej w mące zamieniają na cukier, a ten w dalszym ciągu na kwas węglowy i alkohol. Kwas węglowy będąc gazem stara się z ciasta wydobyć, napotyka na znaczny opór, podnosi je, a ciasto zwiększa przez to swoją objętość, rośnie.

Wyskok, który tutaj w dość znacznej tworzy się ilości, w podwyższonej temperaturze łatwo się ulatnia i mógłby być nawet (jak tu i ówdzie praktykowano) w odpowiednie naczynia chwytanym.

Z chwilą, kiedy ciasto znajduje się już w piecu, działalność drożdży z początku wzrasta, ciasto zwiększa swoją objętość, lecz za chwilę, gdy temperatura dojdzie do 100° drożdże giną, fermentacja ustaje, a pieczywo zatrzymuje przyjętą formę.

Cała więc działalność drożdży polega tylko na tem, iż za ich pośrednictwem wydzielony kwas węglowy rozpulchnia ciasto i robi je lekkiem, a przez to i łatwo strawnem.

Co do składu chemicznego drożdży, to te według Pasteura składają się z ciał białkowych, drzewnika, tłuszczów i rozmaitych gorżkich i niegorżkich ciał, które nas jednak bliżej nie interesują.

Zbadaniem innych własności drożdży zajmowali się najznakomitsi nowsi przyrodnicy i jeżeli która z naszych pań zapytywała, kiedy czem są nasze drożdże, to z chlubą można powiedzieć, iż myślała razem z Pasteurem, Liebigiem i wielu innymi...

# Kronika.

Lwów 24 maja.

**Konfiskata.** *Wczorajszy numer „Przeglądu" został skonfiskowany przez c. i k. Prokuratorję Państwa za wiersz p. Ludwika Nałęcza p. t. „Duch Polski przed Trybunałem Boga".*

*Konfiskata nastąpiła tak późno, że już niepodobna było zrobić nowego nakładu. Wydajemy tedy dziś podwójny numer, w którym powtarzamy z wczorajszego wszystko to, co nie uległo konfiskacie.*

**Honorowe obywatelstwo.** Rada miasta Bełza, oceniając zasługi p. Dyonizego Zawadzkiego, starosty sokalskiego, położone około podniesienia miasta, nadała mu obywatelstwo honorowe m. Bełza.

**W stanie zdrowia** p. Oktawa Pietruskiego zaszło znaczne polepszenie. Chory opuścił już łóżko i odbył przejażdżkę na świeżem powietrzu.

**Mianowania.** Prezydent Sądu krajowego wyższego w Krakowie nadał posady oficjałów przy tymże Sądzie krajowym wyższym Alojzemu Aurzadniczkowi, kanceliście sądu obwodowego w Rzeszowie i Marcelemu Żminkowskiemu, kanceliście do prowadzenia ksiąg gruntowych przy sądzie powiatowym w Skawinie.

**Medal Mickiewicza.** Tutejsze Towarzystwo literackie im. Adama Mickiewicza, powzięło piękny zamiar uczczenia uroczystego momentu sprowadzenia zwłok poety do kraju, medalem pamiątkowym, który na głównej stronie mieścić będzie wizerunek Mickiewicza według medaljonu Dawida d'Angers, a na odwrotnej stronie w otoku, wierz wyjęty z I. księgi „Pana Tadeusza": „Tak nas powrócisz cudem na ojczyzny łono" i datę wybicia medalu.

Rzeczony medal jest już w robocie i ukończonym będzie w ostatnich dniach czerwca, a prenumeratę na takowy, w kwocie 3 zł. za medal bronzowy, a 15 zł. za srebrny, przyjmują wszystkie księgarnie jak również administracja naszego pisma.

**Zmiana własności.** Dnia 22 maja przeszły dobra Cieszanów, Nowesioło, Chotylub połowa z przyległościami własność p. Józefa Lazara Schapiry, za pośrednictwem p. Józefa Baara, na własność Jana Gnoińskiego.

Jako adwokaci funcjonowali ze strony p. Schapiry dr. Fechtdegen z Rzeszowa, a ze strony p. Gnoińskiego dr. Rybicki.

**Z uniwersytetu.** Wydział lekarski uniwersytetu Jagiellońskiego przyznał nagrody z fundacji śp. Jakubowskiego i Niewiadomego za prace konkursowe: dr. Lachowiczowi 350 zł., dr. Beckowi 300 zł., słuchaczom medycyny Leopoldowi Kosińskiemu i Zenonowi Pelczarowi 275 zł., wreszcie Stanisławowi Kwiatkowskiemu 275 zł.

**Księżniczka Heska Alicja** odrzuciła — jak nam donoszą z Londynu — propozycję małżeństwa z następcą tronu rosyjskim. Rodzice Alicji, nie zniewalają jej wcale do tego małżeństwa, bo nie chcą, aby ona zmieniała swą wiarę i przechodziła na prawosławie.

**Sekcja sanitarna** Rady miejskiej poleciła urzędowi budowniczemu, aby przy pomocy lekarzy miejskich przeprowadził w obecnym sezonie letnim rewizję domów pod względem zdrowotnym i policji budowniczej.

Z przyjemnością notujemy skwapliwie tę wiadomość, lecz jeszcze z większą przyjemnością zanotujemy doniesienie, iż w skutek tych rewizyj znikły odwieczne pokłady nieczystości z wielu domów śródmieścia a na dowód, jak gorąco obchodzi nas ta sprawa, pilnej uwadze komisji rewizyjnej polecamy ulice: Blacharską, Ruską, Serbską i dolną Sykstuską.

**Na wystawę sztuk pięknych** we Lwowie nadejdą w tych dniach następujące obrazy: Reyznera Mieczysława „Umizgi", Trojanowskiego Wincentego „Mulatka", Dukszyńskiej Emilji „Owocarka", Wawrzynieckiego Marjana „W polu", Hirschenberga Samuela w „W salonie".

**Do licznego szeregu** stowarzyszeń, zawiązywanych zwykle z wielką pompą i z szumnym programem, przybyło świeżo założone „Towarzystwo przyjaciół oświaty". Na czele tego nowego stowarzyszenia stanął p. Bol. Wysłouch, a już w swojem inauguracyjnem przemówieniu zaznaczył dosadnie, że przyjaciele oświaty pod jego kierunkiem nie pójdą z pomocą istniejącym już stowarzyszeniom o pokrewnym celu działania, lecz pójdą odrębnemi drogami, aby „prostować pofałszowane przez innych fakta dziejowe" i szerzyć wiadomości przyrodnicze „z uwzględnieniem przyczyn nowości objawów". Szkoda, że p. przewodniczący nie chciał uchylić zasłony, kryjącej program towarzystwa na polu prac ekonomicznych, lecz bylibyśmy bez wątpienia dowiedzieli się, że i na tym punkcie ten program wyszczególniać się będzie odrębnemi poglądami o własności, o prawach robotników, o stosunku pracy do kapitału i t. p. Zaiste szkoda to wielka, że idąc pod zamkniętą przyłbicą z godłem oświaty, dużo ciekawych rzeczy schowano pod korzec.

**Przy wyższej szkole rolniczej** w Dublanach stanie niebawem gorzelnia, a istniejący tam kurs gorzelniczy zostanie przemieniony w szkołę gorzelniczą. W wykonaniu tego projektu polecił Sejm Wydziałowi krajowemu, aby wybudował w Dublanach gorzelnię kosztem 28.000 zł., lecz uchwałę swoją zrobił zawisłą od warunku, iż skarb państwa przyczyni się do budowy gorzelni kwotą 12.000 zł. i da na utrzymanie szkoły rolniczej coroczną subwencję 1500 zł. Owóż rząd centralny zgodził się na ten warunek, tak, iż obecnie nic nie stoi na przeszkodzie rozpoczęciu budowy i urządzeniu gorzelni oraz szkoły gorzelniczej.

**Kolonie wakacyjne.** Od przełożonej komitetu dla kolonji wakacyjnej dziewcząt odbieramy następną odezwę:

„Ktoby przyjął w Imię moje jedno z tych maleńkich... I do kogoż to zastosować myślimy te słowa Chrystusowe, o jaką gościnę i dla kogo tu idzie? Idzie o przyszłość naszej ziemi, bo idzie o dzieci...

Komitet wakacyjny dla dziewcząt rozejrzawszy się w tem mnóstwie dzieci szkolnych pozbawionych w ciasnych zakątkach miasta świeżego oddechu dla piersi i dostatecznego pożywienia dla sił młodych; a mogąc z całego mnóstwa tylko szczupłą ich liczbę wydrzeć na kilka tygodni tym ciężkim warunkom życia, nie może się rozstać bez żalu z całą tą rzeszą pozostałych i woła niniejszem słowem do przezacnych obywateli mieszkających na wsi.

Przyjmijcie, kto może, na wakacje pod swój dach gościnny, chociażby jednę z tych „maleńkich"... Niech odetchnie zielonością waszych łąk i gajów, posili kęsem choćby czarnego, ale szczerze i z miłością podanego chleba; niech orzeźwi członki krynicznej wody strumieniem, sieroce serce waszą troskliwością rozweseli, młody umysł i duszę wrażliwą napoi przykładem własnego współczucia, waszych cnót domowych, waszej opiekuńczej opieki.

Chwalebny zwyczaj przyjmowania do domów swych dziatwy na wakacje tak się dobrze przyjął w Królestwie Polskiem i w W. Ks. Poznańskiem; czemuż i u nas nie miałby się rozpowszechnić? Jedno więcej dziewczątko zasadzcie przy waszym stole pośród waszych dzieci, (chociaż przyjęcie dwóch razem ułatwiłoby dozór i rozrywkę); a przyjmując je spełnicie czyn chrześcijański i obywatelski. Pieniędzy na koszta podróży dziewczynek Komitet dostarczy. Wszelkie zgłoszenia w tej sprawie przyjmuje przewodnicząca komitetu Kolonij wakacyjnych dla dziewcząt W. Niedziałkowska we Lwowie, ul. Jagiellońska liczba 7.

**Zgromadzenie wyborców** z był. obwodu krakowskiego zwołane przez dr. Bobrzyńskiego, posłującego z kurji większej posiadłości ziemskiej tego obwodu do Rady państwa i Sejmu, odbyło się wczoraj w południe w Krakowie pod przewodnictwem JE. p. Pawła Popiela.

Dr. Bobrzyński zdając sprawę z swoich czynności poselskich zaznaczył dążność Koła polskiego do utrzymania i wzmacniania systemu autonomicznego, a omawiając po kolei wszystkie ważniejsze sprawy parlamentarne wyraził silnie ugruntowaną nadzieję, że da się uzyskać pewne ulgi w podatku gorzelnianym, jak nie mniej będzie możliwem zmniejszyć obecny ciężar dodatku indemnizacyjnego, gdyż po zawarciu umowy ze skarbem państwa konwersja długu indemnizacyjnego będzie możliwą i wskazaną.

W wypadku konwersji sądzi mówca pożytecznem będzie, aby obniżając dodatek indemnizacyjny z 28 na 10 centów, podnieść równocześnie dodatek krajowy o 10 centów i przeznaczyć tę podwyżkę na cele gospodarki krajowej i udotowanie funduszów rolniczych i przemysłowych. Po załatwieniu sprawy indemnizacyjnej, które zdejmie pęta krępujące dotąd nasze gospodarstwo finansowe, równie pod ekonomicznem względem ważna sprawa przyjdzie niebawem do załatwienia, a nią będzie upaństwowienie kolei Karola Ludwika usamowalniające z pod wyjątkowych taryf przewozowych nasz handel zbożowy. Po przemówieniu dr. Bobrzyńskiego, które prócz spraw powyższych dotknęło wszystkich innych Galicję mniej lub więcej obchodzących i dało przejrzysty obraz obecnego ukształtowania się stosunków politycznych Austrji, interpelował p. posła wyborca dr. Straszewski w kwestji podatkowej, regulacji waluty i odnowienia traktatów handlowych. Po wyczerpującej na tę interpelację odpowiedzi dr. Bobrzyńskiego, zgromadzeni wyrazili podziękowanie tak posłowi, jak Kołu polskiemu i obecnym na zgromadzeniu jego członkom, nietylko za załatwienie sprawy indemnizacyjnej, ale za stanowisko, jakie zajmują tak w obec rządu, jak Rady państwa. Osobno podziękowano posłowi drowi Madeyskiemu, obecnemu na zgromadzeniu, za jego świetną mowę, wypowiedzianą w sprawie indemnizacyjnej.

**Zapowiedziana majówka „Gwiazdy"** na pierwszy dzień Zielonych świąt odbędzie się w lasku na Pasiekach za rogatką łyczakowską na prawo z niezmienionym programem.

**Z kolei Karola Ludwika** otrzymujemy następujące pismo:

Od 1 czerwca br. począwszy wchodzi w wykonanie zaprowadzenie wagonów osobowych III. klasy przy pociągach pośpiesznych Nr. 1 i 2 pomiędzy Krakowem a Podwołoczyskami.

Ponieważ przy odnośnych pociągach korespondujących kolei północnej Cesarza Ferdynanda wagony III. klasy już wprzódy zostały zaprowadzone, przeto wagony te w skutek wzajemnej umowy obydwóch kolei kursować będą bezpośrednio między Wiedniem a Podwołoczyskami w ten sam sposób, jak dotąd kursowały tylko wagony osobowe I. i II. klasy.

Dla podróżnych, jadących w tych wozach bezpośrednio kursujących, odpada tem samem uciążliwe przesiadanie w Krakowie do innych wagonów.

**Ważne dla przemysłowców** orzeczenie wydał świeżo najwyższy Trybunał sądowy. Orzekł on, że umowa zawarta między rodzicami lub opiekunami chłopca oddanego do nauki rękodzielniczej a majstrem mającym tej nauki udzielać, może być każdej chwili rozwiązaną, jeżeli zostanie stwierdzonem, że majster zamiast uczyć chłopca rzemiosła, używa go do posług domowych. W tym wypadku winien będzie majster zwrócić pobrane już wynagrodzenie za naukę, chociażby nawet wymienionem było w zawartej umowie, iż w razie jej zerwania wynagrodzenie to przypaśćby miało na rzecz majstra.

Orzeczenie to powinnoby ostrzedz pryncypałów, iż dziś, kiedy czas coraz bardziej staje się pieniądzem, nie wolno marnować kilku lat w życiu powierzonego im wychowanka na noszeniu koszyka za panią majstrową i na posługach około czeladzi, co dziś niestety bywa we wszystkich warsztatach praktykowanem.

**Dramat miłosny.** W Czortkowie odebrała sobie życie para młodych ludzi, Jan Żukowski i Filipina Bojakowska. Powodem samobójstwa była rozpacz kochanków, iż rodzice panny nie chcieli zezwolić córce swej wyjść za mąż za Żukowskiego. Żukowski zastrzelił poprzód kochankę, a następnie drugim strzałem pozbawił siebie życia.

**Samobójstwo.** W Kolbuszowie odebrał sobie życie nauczyciel ludowy, Michał Swistara.

**Morderstwo.** W nocy z dnia 20 na 21 bm. napadli jacyś mordercy na dom Małki Fischowej w Dawidowie koło Lwowa, zamordowali przez uduszenie mieszkańców domu Małkę Fischowę i jej syna Chaima, a następnie splądrowali doszczętnie cały dom i zrabowali liczne wartościowe rzeczy, korale i gotówkę.

Sędzia śledczy, wysłany ze Lwowa na miejsce zbrodni w celu przeprowadzenia śledztwa sądowego, uwięził Icka Fischa, syna zamordowanej, z którą żył on w ciągłych zatargach i niezgodzie. Icek mieszkał osobno. Podczas rewizji znaleziono przy nim wkładkową książeczkę Kasy oszczędności na 160 zł., opiewającą na imię matki. Książeczka ta została zrabowaną u zamordowanej podczas owego napadu.

**Z Sanoka** otrzymaliśmy z wiarygodnego źródła zażalenie na p. Towarnickiego, sędziego tamtejszego sądu miejsko delegowanego.

Ustawa przepisuje wyraźnie, że w niedzielę i święta katolickie terminów sądowych wyznaczać nie wolno — mimo to zawezwał pan sędzia dwie strony sporne z Zarszyna, obydwie obrządku rzymsko-katolickiego, na dzień 15 maja, który był uroczystem świętem Wniebowstąpienia pańskiego.

Jedna ze stron przez adwokata swego zwróciła uwagę pana sędziego na tę niewłaściwość i prosiła go o odroczenie terminu na dzień inny, lecz prośba ta nic nie poskutkowała. To nieuszanowanie uczuć religijnych ludności katolickiej jest tem więcej oburzające, jeżeli się zważy, że panowie sędziowie są dla żydów daleko względniejsi i stronom żydowskim na święta żydowskie albo terminów wcale nie wyznaczają albo też bez trudności termina takie na inny dzień odraczają. Jakżeż wobec tego da się

wytłumaczyć podobny postępek pana sędziego, będący wprost naruszeniem istniejących ustaw? W każdej kancelarji sądowej jest kalendarz, a każdy sędzia wyznaczając termin patrzy poprzednio na kalendarz, czy dzień ten, na który chce wyznaczyć termin, nie jest dniem świątecznym, i w tym wypadku pan sędzia wyznaczając termin wiedział dobrze, że 15 maja jest świętem uroczystem, a więc postępek jego wprost przeciwny ustawom.

Mamy nadzieję, że naczelne władze sądowe wdadzą się w tę sprawę i pouczą pana sędziego z Sanoka o tem, że ponad przekonaniami politycznemi i ponad nienawiścią narodową stoi ustawa, którą każdy uszanować winien.

**Zmarli.** W Karlsbadzie zmarł hr. Starzeński, syn śp. Michała i Elżbiety z hr. Ożarowskich. Zwłoki zmarłego złożono w grobowcu rodzinnym w Kuczynie. — Seweryna z Kossowskich Habdank Dunikowska, matka profesora uniwersytetu lwowskiego, zmarła w Stryju w 63 roku życia. — Walenty Mąkowski, weteran z roku 1831 zmarł w Oporowie (Ks. Poznańskie) w 80 roku życia. — Franciszek Krzeczunowicz, inżynier kolei państwowych, zmarł w Krakowie w 35 roku życia. — Jan Artymowicz, abiturjent ruskiego gimnazjum we Lwowie, zmarł w Kamieńcu starym. — Franciszka z Pukalskich Włodzka, wdowa po prywatnym oficjaliście, zmarła we Lwowie w 72 roku życia. — Dr. Juljan Poraj Madejski, c. k. emerytowany lekarz powiatowy, kawaler orderu Franciszka Józefa, zmarł we Lwowie w 85 r. życia.

**Przed ławą sędziów przysięgłych** w Złoczowie rozpoczął się onegdaj proces przeciwko proboszczowi nuszczańskiemu ks. Iwanowi Pełechatemu, o zbrodnię podburzania ludności. Ks. Pełechaty podczas kazania w cerkwi podburzał lud wiejski przeciwko „surdutowcom“, których nazwał antychrystami, krzewicielami wszelkiego zła czyhającymi tylko na wyzyskanie chłopów. Obok księdza zasiada na ławie oskarżonych i 6 wieśniaków, którzy badani w śledztwie, złożyli fałszywe zeznania, zaprzeczając, jakoby ks. Pełechaty, miał na kazaniu w podobny sposób się wyrazić, choć ks. Pełechaty sam treści swego kazania nie zaparł się.

**Z Sambora** nam piszą pod datą 23 maja.

Wczoraj odbyła się w tutejszym sądzie przed sędziami przysięgłymi rozprawa Alfreda Pietscha, oskarżonego o zbrodnię morderstwa, dokonaną w dniu 29 marca w nocy (w szynku) na Leibie Lustrze. Przewodniczył radzca p. Roszkiewicz. Wotantami byli sędziowie Hanik i Madeyski, protokół prowadził p. Gaylhofer. Oskarżał p. prokurator Hinze, bronił p. Irzyczek.

Oskarżony pijąc dnia 29 marca b. r. w kilku szynkach, udał się około godziny 1 w nocy, jak jeden świadek zeznał, do szóstego już z rzędu szynku, by pragnienie swe ugasić. Tu spotkał się z Lustrem, z nim zaczął grać w grę hazardową (w domino), a dostrzegłszy, że Luster fałszywie gra, znieważył go czynnie. Powstała kłótnia, przyczem Luster uderzył Pietscha dwa razy. By zapobiedz dalszej bitce wypchnięto Pietscha za drzwi, ten jednak chcąc się zemścić, wybił drzwi szklane, wycelował z rewolweru i dał ognia. Kula ugrzęzła w czaszce, Luster padł nieprzytomny, a wciągu 12 godzin życie skończył.

Trybunał po wysłuchaniu świadków postawił sześć pytań, na które przysięgli odpowiedzieli większością „nie“, a w skutek tego Pietsch został uwolniony.

Prokurator zgłosił jednak zażalenie nieważności i Pietscha zatrzymano w więzieniu śledczem.

**Ze Skołszyna** nam piszą:

(Dz.) We środę (21 bm.) na uroczystość imienin p. Heleny z hr. Bobrowskich Klobasowej zjechało się do Skołszyna liczne grono bliższych krewnych i znajomych w liczbie osób przeszło 40.

W ślicznie położonym pałacyku podejmowała solenizantka przybyłych gości — całą w ogóle elitę naszego towarzystwa — z wytwornością, elegancją i ujmującą uprzejmością, cechującą honory pani domu.

Uroczystość rozpoczął około pół do dziewiątej wieczorem znany a umyślnie na ten cel przybyły pirotechnik z Krakowa p. Mądrzykowski produkcją swych ogni sztucznych ponad stawem przy pałacu i u podnóża balkonu pałacowego. Zwierciadło wody, załamując w tysiącznych kształtach smugi świetlane rakiet i kolory ogni bengalskich, przy huku pryskających szmermeli, żabek i... jak się tam jeszcze nazywają... cacek pirotechnicznych, przedstawiało jakby uroczysko zaklętego zamku.

Transparent z cyframi solenizantki wypadł cudownie. — Zachwyceni goście raczyli ten pana M. sutemi oklaskami.

Doskonała muzyka, akompanjując serenadą do tego widowiska, dopełniała barwnego kalejdoskopu wrażeń.

Po tem wstępie zabrano się też ochoczo do tańca w par kilkanaście w ślicznie przystrojonej sali balowej, gdzie znowu milutkie twarzyczki wirujących syren walczyły o lepsze.

Dopiero po godzinie piątej — już zatem przy blasku wschodzącego słońca — rozjechali się goście ze wspomnieniami rozmaitej natury, pozostałemi w żywej pamięci uczestników.

**Rzetelność firm wiedeńskich.** Przed kilkoma dniami podaliśmy w łamach naszego pisma wiadomość o nierzetelnem postępowaniu firm wiedeńskich i ostrzegaliśmy publiczność naszę przed kupowaniem towarów na raty u kupców wiedeńskich.

Dzisiaj znowu musimy podać jeden wypadek, który stwierdza, jak wszystkie dziś obiecujące ogłoszenia kupców wiedeńskich obliczone są tylko na wyzysk publiczności.

Niedawno temu w dziennikach niemieckich i w niektórych lwowskich pojawiło się następujące ogłoszenie: „Czytajcie i podziwiajcie! Z powodu zmowy robotniczej w pewnej fabryce zegarków umocowano mnie do wysprzedaży za każdą cenę całego zapasu zegarków. Z tego powodu jestem w stanie sprzedawać piękne i dobrze idące zegarki o złotych kopertach za marną cenę 2 zł. 80 ct. Każdy kupujący otrzyma nadto bezpłatnie, jako dodatek do zegarka, piękny pozłacany łańcuszek wraz z wisiorkiem. — J. Blodek w Wiedniu.“

To następuje dokładny adres kupca i dodatek, iż rzeczy, które kupującym podobać się nie będą, zostaną napowrót bez wszelkich trudności przyjęte.

Ogłoszenie to stało się przyczyną, że p. Blodek miał stawać przed sądem w Wiedniu, jako oskarżony o oszustwo. Rzecz miała się jak następuje:

Ślusarz Matej Strassner (z Prachatic w Czechach) żywił już oddawna pragnienie posiadania zegarka, na kupno którego niestety zawsze brakło mu pieniędzy. Obecnie marzenie jego spełnić się miało. Wyczytawszy bowiem w owem ogłoszeniu, że za tak niską cenę można dostać zegarek, posłał pocztą do p. Blodka do Wiednia 2 zł. 80 ct. Rzeczywiście w dni kilka otrzymał przesyłkę i z rękami drżącemi z radości otworzył ją, pragnąc zobaczyć ów tak tani złoty zegarek.

Ale jakież rozczarowanie! Zegarek ów nie szedł. Wprawdzie kółka tykotały, ale wskazówki poruszać się nie chciały; ów zaś pozłacany łańcuszek był wprost zwykłym dziecinnym łańcuszkiem, jaki w każdym bazarze za 5 ct. dostać można. — Z bólem serca, że zegarek nie będzie, odesłał inwalid zegarek napowrót do Wiednia; lecz p. Blodek posyłki nie przyjął, i ta znów do Prachtic wróciła.

Oburzony tem postępowaniem poszkodowany a nadto narażony na koszta ciągłych posyłek zaniósł do sądu wiedeńskiego skargę na Blodeka o oszustwo.

Ostatecznemi dniami miała się odbyć rozprawa, która jednak została odroczoną, bo choć p. Blodek — jak sam powiada — ma ogromne magazyny — nie znaleziono go i w skutek tego wezwanie doręczonem mu być nie mogło.

**Wyścigi w Wilnie.** W niedzielę odbyły się w Wilnie pierwsze wyścigi.

W pierwszym biegu o nagrodę sprzedażną w sumie 250 rubli zwyciężyła „Kremonka“ hr. Ledóchowskiego, drugim był „Dear-boy“ p. Niezabitowskiego.

W drugim biegu o nagrodę Zachęty 350 rubli zwyciężyła „Kabalarka“ p. Wańkowicza, drugą była „Kamelja“ p. Niezabitowskiego, trzecim „Lohengrin“ barona Wrangla.

W biegu o nagrodę zarządu stadnin 800 rubli pierwszym był „Samozwaniec“ hr. Ledóchowskiego, drugą była „Endia“ p. Ursyna Niemcewicza.

W czwartym biegu o nagrodę dam zwyciężył „Goworek“ pana Wańkowicza, drugim był „Tirard“ pp. Wotowskiego i hr. Ledóchowskiego, trzecim „Bolers“ p. Lesliego.

W piątym biegu, z przeszkodami, przedmiot wartości 300 rubli zdobyła „Melagina“ p. Wańkowicza, drugim był „Krykiet“ hr. Ledóchowskiego.

**Rozwój prasy.** Ze statystyki złożonej parlamentowi niemieckiemu przez zarządzającego oddziałem poczt i telegrafów, sekretarza stanu Stephana, wyjmujemy niektóre cyfry. W Niemczech wychodzi 5,500 czasopism, z tych 800 codziennych; w Anglji na 3.000 pism również 800 codziennych, Francja wydaje 2.819 pism, z których 700 okazuje się co dnia; Włochy na 1.400 pism mają 170 dzienników; Austro-Węgry na 1.200 dzienników 130, w Hiszpanji wychodzi czasopism 850, w państwie Ruskiem 800, w Szwajcarji 450. Cała Europa posiada 20.000 wydawnictw perjodycznych, Azja 3.000, zaś same Stany Zjednoczone amerykańskie 12.500. Licząc cały glob ziemski, wypada jedno pismo na 82.600 ludności.

**W szkole.**

Nauczyciel jednej z wiejskich szkółek niemieckich, wykładając Nowy Testament, zwraca się do któregoś z uczniów z zapytaniem:

— Chłopcze, jak się nazywał ojciec synów Zebedeuszowych?

Uczeń (po namyśle. Nie wiem.

Nauczyciel. No, a jak się nazywa twój sąsiad?

Uczeń. Müller.

Nauczyciel. A ojciec jego?

Uczeń. Także Müller.

Nauczyciel. Jakże więc nazywał się ojciec synów Zebedeuszowych?

Uczeń (bez namysłu). Müller.

**Teatr.** Dziś, w sobotę, „Baron cygański“, operetka w 3 aktach Straussa. Gościnny występ pani Antoniny Bronikowskiej w roli Arseny i debiut p. Władysława Jamińskiego w roli Barinkaya.—W niedzielę po południu „Wielka księżna Gerolstein“, z nową wystawą. W drugim akcie balet. — Wieczorem „Hamlet“. Pożegnalny występ p. Kotarbińskiego.

## Literatura i Sztuka.

* **Z teatru.** („Intryga i miłość“ — występ p. J. Kotarbińskiego). W szeregu postaci jakie artysta warszawski na scenie naszej odtworzył, jego Ferdynand w „Intrydze i miłości“ Schillera wypadła może najbledziej. Sama sztuka obrobiona przez poetę jako rzecz tendencyjna, wymierzona przeciw samowoli udzielnych książąt niemieckich w epoce przed r. 1830, dziś, wszędzie, a zwłaszcza u nas obojętnych tylko znaleźć zdoła słuchaczy, wrażliwych może jeno na liczne błędy psychologiczne, jakie młody Schiller w dziele swem nagromadził. Przedewszystkiem fatalne zestawienie stosunku ojca do syna razi swoją nienaturalnością, która myślącego widza jeśli nie oburza, to niezawodnie zachwiewa mocno jego wiarę w czyste i zdrowe natchnienie autora... Nikt nie pokusi się o ściąganie Schillera z wysokiego piedestału poety, lecz to każdy przyzna niezawodnie, iż tak w „Intrydze i miłości“ jak w „Zbójcach“ w bardzo młodym pisanych wieku — psychologji dopatrzeć się trudno.

Dla tego też niesłychanie trudną jest rola bohatera dla artysty, który dzisiaj staje przed publicznością w zamiarze zrobienia efektu nie wiotką postacią zapamiętałego 20-letniego młodzieńca, nie uwydatnieniem całej pierwotności i poezji „bezgranicznego“ jego uczucia, ale pragnie postać tę traktować rozumowo i jeno deklamacją zaznaczyć i podnieść intencje autora. W tem położeniu znalazł się p. Kotarbiński. Deklamacja wprawdzie była chwilami świetna, ale w pojęciu i wykonaniu roli brak było uwydatnienia głębokiego prawdziwego uczucia, dla tego właśnie, że chłodnym rozumem opanować się rola ta nie da, że potrzeba niepospolitego młodzieńczego zapału, obok sporej dozy talentu, ażeby przejąć się sposobem myślenia autora — sięgnąć „tam — gdzie rozum nie sięga“... To też spokojna, koturnowo niemal traktowana gra warszawskiego artysty nie zrobiła wrażenia w tej mierze, do jakiej n. p. doprowadzał u nas Ładnowski, który wżył się w Ferdynanda intuicją a odtwarzał go rzeczywiście z niepospolitym talentem aktorskim. Stosunkowo najsilniej wypadła wczoraj scena ostatnia, ponura scena zabójstwa i samobójstwa, a wypadła tak dla tego, że aż do przesady realistycznie była traktowana.

Nieszczęśliwą Ludwikę, ofiarę kwitnącego swego czasu w Niemczech sentymentalizmu, grała p. Stachowicz z całym zasobem swej artystycznej rutyny i wielką siłą przejęcia się. Rola lady Milfort należy do znakomitych ról p. Nowakowskiej, a wczoraj wypadła równie jak dawniejszemi czasy wybornie.

*—r.—*

* **Z teatru.** We wtorek przedstawioną będzie „Handlarka uśmiechów“, sztuka japońska w 5 aktach. Jestto nowość, którą grano w Paryżu sto razy z rzędu. — Poznamy z niej życie i obyczaje Japończyków.

Wystawa jest tak urządzona, że nawet meble sprawiono według wzorów sprowadzonych z Paryża. Oświetlenie będzie elektryczne a garderoba oryginalna.

Główne role odegrają pp. Stachowiczowa, Nowakowska, Gostyńska, Kwiecińska, Zboiński, Skalski, Hierowski, Zawadzki i Wysocki. — Chóry i balet biorą udział.

* **Wieczorek muzykalno-deklamacyjny** pod kierownictwem p. Wszelaczyńskiego, a ze współudziałem pań Stachowiczowej i Kurtzówny, panów Katarbińskiego i Jerzyny jakoteż Tow. śpiewackiego „Echo“ odbędzie się dziś wieczorem w Kasynie miejskim. Początek o godz. 8mej. Dochód z wieczorku przeznaczony jest na rzecz Tow. Przyjaciół Oświaty.

## Część ekonomiczna.

§ **Sprawozdanie** o ruchu na kolejach austro-węgierskich ogłoszone za pierwsze dwa miesiące bieżącego roku wykazuje bardzo znaczne powiększenie się przewozu podróżnych i towarów na naszych kolejach. Powiększenie przewozu osób w porównaniu z rokiem zeszłym dosięgało w styczniu 909.904, w lutym 835.848, przeto ogółem 1,745.752 podróżnych czyli 22.7 prct. W przewozie towarów dał styczeń nadwyżkę 620.408, luty nadwyżkę 910.501 tonn, zatem ogółem nadwyżka wynosi 1,530.909 tonn czyli 12.8 prct. W nadwyżce podróżnych lwi udział wzięły Węgry, tam bowiem zwiększył się ruch o 89 prct., gdy równocześnie na kolejach wspólnych wzrósł tylko o 7.1 prct., na kolejach austryackich zaś o 10.9 prct. W nadwyżce towarów koleje wspólne biorą udział z cyfrą 6.4 prct., austryackie z cyfrą 16.9 prct., węgierskie z cyfrą 3.1 prct.

Wszystkie galicyjskie koleje z wyjątkiem Jarosławsko-Sokalskiej i z Dębicy do Nadbrzezia wykazują zwiększony ruch osobowy i towarowy w miesiącach styczniu i lutym b. r.

§ **O pożyczkach** udzielanych na hipotekę nieruchomości przez nasze instytucje finansowe niejednokrotnie słyszeć się dają głosy, że obecnie w miarę obniżającej się w całej Europie stopy procentowej — pożyczki hipoteczne powinny stać się tańszemi a spłata ich mogłaby być rozłożoną na dłuższe okresy od tych, które teraz bywają używane. Owóż w obec tych pesymistycznych głosów niezawadzi może dowiedzieć się, że we Francji, klasycznym kraju nizkiego procentu, gdzie renta państwowa oprocentowana jest na 3 od sta, potężna instytucja hipoteczna „Credit foncier“ udziela na hipotekę ziemi pożyczek z 60-letniem umorzeniem na 5.54 prct., z 40-letniem umorzeniem na 6.04 prct. rocznego oprocentowania, na realności zaś miejskie daje pożyczki z 50-letnią amortyzacją na 5.29 prct., a z 40-letnią amortyzacją na 5.64 prct. Czyż w obec tego pożyczki z naszych instytucji hipotecznych nie są tańszemi — prosimy jeno policzyć?

§ **W sprawie uprawy tytoniu** otrzymujemy z Wiednia doniesienie, że p. minister skarbu zawezwał dyrekcję generalną zarządu tytoniu ażeby zwróciła uwagę na uprawę tytoniu w Galicji i na Bukowinie i starała się wszelkiemi sposobami o podniesienie tej kultury w tych krajach, aby w ten sposób uczynić zadość odnośnej rezolucji Sejmu galicyjskiego, oraz Izby deputowanych.

§ **Stacje kolejowe w Jaśle i Kętach** otwarto dla władowania i wyładowywania nierogacizny.

§ **Towarzystwo górnicze** „Alpiny“ na walnem zgromadzeniu akcjonarjuszów, odbytem dnia 21 b. m. uchwaliło wypłacić za r. 1889 pięcioprocentową dywidendę i pół procentu superdywidendy, tak iż kupon płatny 1 lipca 1890 wykupiony zostanie za kwotę 5 zł. 50 ct.

Po wydzieleniu 60.876 zł. do funduszu rezerwowego oraz statutem oznaczonych tantiem dla Rady nadzorczej i dyrekcji resztę zysku w kwocie 417.022 zł. przeniesiono na r. 1890.

**Wiedeń 22 maja.**

(*Z*) Wczoraj popołudniu rozpoczęta r pryza utrzymała się w toku dzisiejszych operacyj i uwydatniła się przeważnie w akcjach bankowych, które przedwczoraj najsilniej ucierpiały, jak nie mniej w papierach kolei wywozowych; gdyż świeżo ogłoszone sprawozdanie ministerstwa rolnictwa w sprawie zasiewów na Węgrzech uspokoiło obawy, jakoby tamecznym pszenicom groziła klęska z powodu wyłożenia się ich i rdzy, która miała nawiedzić łany nad brzegami rzek położone. W obec tego repryza szła naprzód żywym krokiem, a hamowała jej ruch jedynie bojaźń, iż tocząca się obecnie w niemieckim Reichstagu sprawa zwiększenia etatu pokojowego armji zaniepokoi giełdę berlińską.

W południe otrzymane depesze nie sprawdziły tej obawy, owszem doniosły, że na berlińskim targu podwyższenie się cen węgla i żelaza wywołało podwyżkę w akcjach górniczych, następnie zaś w wielu akcjach bankowych. Wiadomości te wzmocniły na naszej giełdzie tendencję zwyżkową, tak iż zapomniano nawet o toczącym się jeszcze bezrobociu w czeskich kopalniach węgla i mniej zwracano uwagi na obstrukcyjne postępowanie Młodoczechów w sprawie ugodowej, przeciw której zainscenowali oni dotąd przeszło tysiąc petycyj i którą radziby pogrzebać pod lawiną odraczających wniosków. Z ufnością w zręczną rękę hr. Taaffego i bez obaw o nawę państwową, którą ta ręka steruje — mimo uszu puszczano telegramy sejmowe z Pragi i dążono stale ku zwyżce, która też widnieje w całej pełni z dzisiejszej ceduły.

Ostatecznie notowano:

**Kredyty austrjackie** 302 50, **węgierskie** 343·75, **Anglobanki** 150·75, **Uniony** 244·50, **Bankvereiny** 117·—, **Länderbanki** 226·30, **Ludwiki** 195·50, **Czerniowieckie** 231·—, **Renta papierowa** 89·30, **srebrna** 89 90, **austrjacka złota** 110·35, **papierowa** 101·45, **węgierska złota** 103 95, **papierowa** 99·80. **Ruble** 1·34¼.

## Telegramy „Przeglądu“.

**Wiedeń** 24 maja (pryw.) Do *Corr. de l'Est* donoszą z Petersburga, że z polecenia cara ma być na nowo zaprowadzona prewencyjna cenzura w całej Rosji. Dotąd zwolnione od niej były dzienniki wychodzące w obu rosyjskich stolicach, w Moskwie i w Petersburgu. Odtąd będą i te dzienniki podlegały cenzurze takiej samej jak np. pisma warszawskie.

**Wiedeń** 24 maja. Dziś odbył się pogrzeb jenerała broni Rodicha przy zwykłej asystencji wojska, które zwłokom zmarłego oddało wojskowe honory. Przy pokropieniu zwłok zmarłego w grecko-orjentalnej cerkwi był cesarz. Nadto brali udział w obchodzie pogrzebowym arcyksiążęta Karol Ludwik, Wilhelm, Rajner, najwyżsi dostojnicy dworu, ministrowie, jeneralicja i deputacja pułku piechoty, którego właścicielem był zmarły. Po pokropieniu zwłok złożyli cesarz i arcyksiążęta swoję kondolencję wdowie i dzieciom zmarłego.

**Konstantynopol** 24 maja. Sułtan udzielił Szakirowi paszy order Imtias, wyrażając mu przy tej sposobności swe najgorętsze uznanie za jego działalność na Krecie.

**Londyn** 24 maja. Izba gmin przyjęła w trzeciem czytaniu 141 głosami przeciw 67 przedłożenie rządowe o dochodach państwa.

**Budapeszt** 24 maja. Posiedzenie Izby posłów. W dalszym ciągu rozpraw nad ustawą o swojszczyźnie przedstawia Szilagyi stanowisko zajęte w tej sprawie przez rząd. Zdaniem rządu nie można przecież ułatwiać uzyskania prawa obywatelstwa węgierskiego temu Kossutowi, który oświadczył, iż wypowiada posłuszeństwo każdemu węgierskiemu królowi, noszącemu równocześnie i austrjacką koronę. Sejm musi z tego stanowiska zapatrywać się także na ugodę z r. 1867, ponieważ owa ugoda zawarta między koroną a narodem mieści w sobie uregulowanie stosunku Węgier do Austrji. Zmienienie dotychczasowej ustawy o swojszczyźnie nie leży przeto w interesie Węgier, ani w ich przyszłości, ani siły wpływu wywieranego przez nie na zewnątrz, bo wpływ ten jest tem większy, im ściślejszy panuje stosunek między dynastją a narodem.

**Paryż** 24 maja. Senat przyjął wniosek Berangera, domagający się, aby na zbrodniarzy recydywistów nakładano o wiele surowsze kary.

**Nimes** 24 maja. Wczoraj przed południem przybył tu Carnot, a zabawiwszy kilka godzin udał się po południu w dalszą podróż do Montpellier.

**Montpellier** 24 maja. Przybył tu Carnot. Miasto ubrane jest we flagi wszystkich narodów, przywiezione tu przez delegacje rozmaitych uniwersytetów z powodu sześćsetletniego jubileuszu tutejszego uniwersytetu. Rektor przedstawił Carnotowi wszystkie delegacje zagranicznych uniwersytetów.

**Praga** 24 maja. Ugodowa komisja sejmu czeskiego uchwaliła przejść do debaty szczegółowej nad przedłożeniem rządowem, dotyczącem podziału krajowej Rady szkolnej na dwie sekcje, czeską i niemiecką.

Namiestnik oświadczył, że rząd uważa, iż w przedłożeniach ugodowych wolno mu jakiekolwiek zmiany poczynić w takim tylko razie, gdy wszystkie trzy strony, biorące w ugodzie udział (rząd, Niemcy i Czesi) zgodzą się jednogłośnie na te zmiany.

**Fulda** 24 maja. W sierpniu odbędzie się tu znowu konferencja pruskich biskupów.

**Lublana** 24 maja. Z powodu nadchodzących zaślubin arcyksiężniczki Marji Walerji postanowiła Rada miejska jednogłośnie wręczyć Najd. arcyksiężniczce poddańczy adres z życzeniami. — Następnie postanowiła Rada co roku, dopóki arcyksiężniczka żyć będzie, rozdzielać w rocznicę jej zaślubin i urodzin 200 zł. między 5 ubogich wdów lublańskich.

**Berno** 24 maja. Droz, członek szwajcarskiej Rady Związkowej, otrzymał od niej upoważnienie do podpisania z Niemcami traktatu, regulującego sprawę osiedlania się poddanych niemieckich w Szwajcarji, a szwajcarskich w Niemczech.

**Wiedeń** 24 maja. Arcyksiężna Stefania zwiedziła wystawę. Na jeneralnem zgromadzeniu kolei północnej oświadczył jeneralny dyrektor, iż usiłowania zarządu będą skierowane w tym celu, żeby zaprowadzić się mająca strefowa nie uszczupliła dochodów akcjonarjuszów.

Wnioski rady zawiadowczej co do rozdziału czystego zysku zostały przyjęte i radę zawiadowczą upoważniono do starania się o koncesje na 3 lokalne koleje.

**Londyn** 24 maja. Izba gmin odroczyła się do 2 czerwca.

**Konstantynopol** 24 maja. Nie powiodła się misja ministra Vukowicza, gdyż zwołana ad hoc komisja oświadczyła się ze względów strategicznych przeciw żądanemu przez Czarnogórę uczynieniu rzeki Hojany spławną.

**Berlin** 24 maja. Rada związkowa upoważniła kanclerza do uczynienia wyjątku od zakazu przywozu i przewozu żywych owiec z Austro-Węgier i Rosji w ten sposób, że wolno sprowadzać owce przeznaczone do poprawienia rasy.

Sąd wojenny skazał czterech żołnierzy tureckich, którzy napastowali córkę dragomana poselstwa rosyjskiego Iwanowa na cztery, ośm i dziesięć miesięcy więzienia. Sultan zaostrzył jeszcze tę karę wygnaniem skazanych do Tripolis. *Polit. Corr.* donosi, że Nelidow oświadczył, iż jest z tej kary zadowolniony; przeto zajście całe jest załatwione.



**Przyjechali do Lwowa**

24 maja 1890.

HOTEL GEORGA. Z. Obertyński z Ciełąża. Z. Stojowski ze Stanisławowa. Dr. J. Boloz Antoniewicz z Skomoroch. J. Cielecki z Bryczkowiec. M. Ochmann z Krasnego.

*Z zbożowych targów.*

| 24 maja | Lwów | Tarnopol | Podwołoczyska | Jarosław |
|---|---|---|---|---|
| Pszenica | 8.25—8.75 | 8.——8.50 | 7.80—8.30 | 8.30—8.80 |
| Żyto | 7.15—7.40 | 7.——7.15 | 7.——7.15 | 7.20—7.50 |
| Jęczmień | 7.——7.75 | 6.——7.75 | 6.80—7.75 | 6.50—8.— |
| Owies | 7.25—7.65 | —.— 0.— | 6.75 7.— | 6.80—7.20 |
| Groch | 7.— 12.— | 6.40 12.50 | 6.40 11.50 | 6.50 12.50 |
| Wyka | 8.— 9.50 | 7.50—9.— | 8.——9.— | 8 .— 9.50 |
| Rzepak | 15.—16.70 | 15.—16.25 | 15.—16.— | 15.50 16.75 |
| Chmiel | —.——.— | —.——.— | —.——.— | —.——.— |
| Konic. czer. | 32.—45.— | 30.—45.— | 28.—40.— | 32.—45.— |
| Konic. biała | —.——.— | —.——.— | —.——.— | —.——.— |
| Okowita | 9.50 10.— | —.——.— | —.——.— | —.——.— |

wszystko (z wyjątkiem chmielu) za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel więcej poszukiwany u znanych producentów.

Ogólna cisza w handlu. Ceny tylko nominalne.

**Telegram giełdowy.**

**Wiedeń dnia 24 Maja godz. 1. min. 45**

| | | | |
|---|---|---|---|
| Akcje kredyt. | 301.65 | Węg. kolej półn. wschodn. | 198 25 |
| Alpiny | 105 60 | Wiedeńskie losy kom. | 147.50 |
| Kredyty węg. | 342 50 | Akcje tyton. | 115·50 |
| Anglobanki | 150.60 | Gal.obl.indem. | 104.50 |
| Uniony | 243.75 | Elbethale | 225.25 |
| Ludwiki | 195.— | Länderbanki | 225.60 |
| Nordbany | 271.— | Renta zł. węg. | 103.60 |
| Lombardy | 126.50 | Bankvereiny | 117.— |
| Losy tureckie | 35.90 | Renta węg. pap. | 99.60 |
| Staatsbahny | 222.50 | Ruble | 134.50 |
| Czerniowieckie | 230.50 | | |

Usposobienie słabe.

**Lwów. Z Izby handlowej 24 maja 1890**

**1. Akcje za sztukę.**

| bez kuponu bieżącego bez dywidendy. | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a. | 194 75 | 198 — |
| „ lwow.-czer.-jass. 200 zł. w. a. | 230 — | 233 50 |
| Banku hip. „ galic. 200 zł. w. a. | 302 — | 306 — |
| „ kredyt. galic. 200 zł. w. a. | — — | 216 — |
| *2. Listy zastawne za 100 złr.* | | |
| Banku hyp. galic. 5 prc. w. a. | 101 30 | 102 — |
| 6% Listy zastaw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 26 lat. | — — | — — |
| Banku hyp. galic. 5 prc. 10% pr. | 106 50 | 107 20 |
| Banku krajowego 4½% wa. | 99 — | 99 70 |
| Tow. kred. galic. 5 „ „ | 100 50 | 101 20 |
| „ „ „ 4 „ „ nieokr. | 98 — | 98 70 |
| „ „ „ 5 „ „ los w 37. l. | 100 50 | 101 20 |
| „ „ „ 4 „ „ „ „ 41½ | 95 45 | 96 15 |
| „ „ „ 4½ „ „ „ 52 l. | 100 15 | 100 85 |
| „ „ „ 4 „ „ „ 56 „ | 94 65 | 95 35 |
| *3. Listy dłużne za 100 złr.* | | |
| G. Z. kr. wł. (d 6%) 8% w likw. | 57 — | 60 — |
| „ „ „ „ (d) 5% 2 [illegible] | [illegible]7 — | 50 — |
| *4. Obligi za 100 złr.* | | |
| Indemnizacyjne galic. 5 prc. w. k. | 104 75 | 105 45 |
| Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I. em. | 100 75 | — — |
| Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a. | 104 50 | 106 — |
| „ „ „ 1883 4 „ „ | 98 10 | 98 80 |
| Galic. fund. propinacyjnego 4% „ | 92 20 | 92 90 |
| *5. Losy;* | | |
| Losy miasta Krakowa . . . . . . | 23 — | 25 — |
| „ „ Stanisławowa . . . . | — — | 24 — |
| *6 Monety* | | |
| Dukat holenderski . . . . . . . . | 5.49 | 5.59 |
| Dukat cesarski . . . . . . . . | 5.55 | 5.65 |
| Napoleondor . . . . . . . . | 9.34 | 9.44— |
| Półimperjał rosyjski . . . . . . | 9.65 | 9.75 |
| Rubel rosyjski srebrny . . . . . | 1.32 | 1.42 |
| „ „ papierowy . . . . | 1.33½ | 1.35— |
| 100 marek niemieckich . . . . . | 57.60 | 58.— |

**Materje wełniane** na suknie damskie otrzymał w wielkiem wyborze sprzedaje po cenach najniższych

**Magazyn F. KNAUER i SYN** we Lwowie, plac Kapitulny l. 1.

Próbki na żądanie odwrotną pocztą franco.

161

---

490 6—8

**Magazyn pod „Królem Sobieskim“** we Lwowie, ulica Halicka l. 4.

**Wielki wybór parasolek i deszczochronów.** En tout cas jedwabne czarne i kolorowe z modnemi i eleganckiemi rączkami od złr. 3 do złr. 14. **Deszczochrony** półjedwabne po złr. 2·50 3·75. **Automat** pół jedwabne po złr. 3·50. 4·25. **Deszczochrony** czysto jedwabne po złr. 5, 6, 7, 8, 10. **Słońcochrony** dla panów po zł. 1·25, jedwabne złr. 4·25. **Świeży transport na sezon wiosenny. Lasek krawatów, wachlarzy wiosennych, pasków, branzolet francuskich, łańcuszków** do zegarków, broszek i t. p.

Lwów, Ajencja anonsów „Impressa“ ul. Sapiehy 25.

**Guziki kawalerskie do spodni.** nieodzownie potrzebne dla każdego kawalera. Guziki te przymocowują się bez igły i nici, a osadzone są tak silnie, ze nawet gwałtownem sposobem odjąć ich nie można.

**Cena za tuzin 25 ct.**

Z poważaniem **Ferdynand Denk.**

---

# FARBY

do wszelkich użytków 792

tanie i dobre

## u Alojzego Hübnera Lwów, ulica Karola Ludwika l. 13.

---

**Od 20 lat uznane**

## Bergera
## Lecznicze Mydło Smołowcowe.

Przez sławnych lekarzy polecone, bywa używane we wszystkich państwach Europy z świetnym skutkiem na **wszelkie wyrzuty skórne** szczególniej na przewlokłe i łuszczace się liszaje, świerzb, strupy i pasożytne wyrzuty, tudzież na czerwoność nosa, odmarznięcia, pocenia nóg, łupież na głowie i brodzie. — **Bergera mydło smołowcowe** zawiera 40% **smołowca drzewnego** i wyróżnia się znacznie między wszelkiemi innemi mydłami smołowcowemi w handlu. Celem ochronienia się przed **fałszowaniami** należy żądać wyraźnie **Bergera mydła smołowcowego** i uważać na wydrukowany obok znak ochronny.

A.B. & Cp.

W **uporczywych cierpieniach skornych** używa się zamiast mydła smołowcowego uskutecznie

**Bergera mydła smołowcowo-siarczanego**

Jako łagodniejsze **mydło smołowcowe** do usunięcia wszelkich **nieczystości cery**, na wyrzuty skórne i na głowie u dzieci, tudzież jako niezrównane mydło do mycia i **kąpieli do codziennego użytku** służy, zawierające 35% gliceryny i pachnące

**Bergera glicerynowe mydło smołowcowe**

Cena sztuki każdego gatunku 35. ct. wraz z broszurą.

w pudełkach po 3 sztuk złr. 1, po 6 sztuk złr. 1·90.

Z innych *mydeł Bergera* poleca się następne, zasługujące na uwagę: *mydło benzoowe* dla udelikatnienia cery; *mydło boraksowe* przeciw wypryskom; *mydło karbolowe* do wygładzania cery i blizn po ospie i jako mydło odwaniające; *mydło ichthyilowe* na reumatyzm i czerwoność twarzy; *mydło piegowe* bardzo skuteczne; *mydło tanninowe* przeciw poceniu nóg i wypadaniu włosów; *mydło do zębów*, najlepszy środek czyszczenia zębów. Względem innych *mydeł Bergera* zwracamy uwagę na broszurę.— Należy żądać *mydeł Bergera*, gdyż istnieją naśladowania bez skutku.

Fabryka i główna rozsyłka: G. Hell & Comp w Opawie (Troppau).

*odznaczona dyplomem honorowym na międzynarodowej wystawie farmaceutycznej w Wiedniu 1883 roku.*

*En gros dla Lwowa*: u pp. aptekarzy: P. Mikolascha, Zygm. Ruckera.

*En detail* u. pp. aptekarzy: H. Blumenfelda, K. Krzyżanowskiego, Jakóba Beisera, L. Frauenglasa, P. Geilhofra C. Sklepinskiego; w *Brodach* u M. Kulaka; w *Czortkowie* u L. Nossa; w *Tarnopolu* u F. Jamrógiewicza, L. Fleischmanna; w *Kopyczyńcach* w apt. Redera; w *Przemyślu* u L. Nahlika i A. Mańkowskiego; w *Stanisławowie* u A. Amirowicza, J. Mecury i A. Strzemeckiego; w *Kołomyi* u J. Sidorowicza i Ed. Stenzla, jakoteż we wszystkich znaczniejszych aptekach Galicji. 815 6 — 7.

---

## Spółka tkacka w Krośnie

**przy krajowej szkole zawodowej dla nauki tkactwa**

poleca P. T. Publiczności

Płótna i weby czysto lniane, Bieliznę stołową, Garnitury kawowe, Ręczniki zwykłe i do kąpieli, Chusteczki do nosa, Fartuszki, Firanki, Portyery, Materje bawełniane na ubrania męskie, Płócienka lniane i bawełniane na suknie damskie, itp. wyroby w zakres wyrobów tkackich wchodzące.

Cenniki i próbki z żądanych gatunków franco.

731 11 - 104

---

## Piwo pilzneńskie Leżak.

Niniejszem mamy zaszczyt podać do wiadomości, że gdy pora wyszynku piwa zimowego t. z „**SCHANKBIER**“ minęła, odtąd wydawać będziemy tylko PIWO

## LEŻAK.

Wszelkie zamówienia na piwo pilzneńskie nadsyłać prosimy do „**Jeneralnej Reprezentacji dla Galicji i Bukowiny browaru mieszczańskiego w Pilznie, założonego w roku 1842**“

**we Lwowie, przy ul. Krakowskiej l. 1., I. piętro.**

Rozsyła tak w beczkach 1/1 1/2 1/4 hektolitrowych, jako też w butelkach 1/2 litrowych uskutecznia się jak najrychlej po oryginalnych cenach browaru.

Piwo nasze, **zalecane przez wszystkich lekarzy**, jest do nabycia w znaczniejszych restauracjach i handlach korzennych, oraz pokojach do śniadań; należy jednak zwracać szczególną uwagę na to, by każda beczka, jakoteż i butelka zaopatrzona była naszą marką ochronną, gdyż za jakość innych piw, sprzedawanych pod nazwą „pilzner“ ręczyć nie możemy. Dodajemy tu również, że inne firmy, ogłaszające sprzedaż piwa z BROWARU MIESZCZAŃSKIEGO, wyzyskują tylko dobrą wiarę publiczności.

**Na prowincję** wysyłamy piwo butelkowe w dowolnej ilości; **we Lwowie, począwszy od 10 flaszek, odstawiamy do domu.** 911 2—2

Zarząd browaru mieszczańskiego w Pilznie, **założonego w roku 1842.**

---

**Parcele** do sprzedania przy ulicach **Mickiewicza, Brajerowskiej, Podlewskiego, Szopena, Moniuszki, Kazimierzowskiej**, również **kamienice** przy tych ulicach. Bliższych informacyj udziela, jak też dotyczący **plan sytuacyjny**, zawierający również otoczenie tego kompleksu, wydaje i wysyła na żądanie P. T. reflektantów **bezpłatnie** Zarząd realności Emila Bertemiliana Brajera, Brajerowska 10.

786 11-?

---

## Główny magazyn tapet
## J Jürgensa

**we Lwowie, ulica Sobieskiego l. 4.**

Zawiadamia, że otrzymał już wielki transport najnowszych **tapet i dekoracji pokojowych** z pierwszorzędnych fabryk tak krajowych jak i zagranicznych po cenach jak najniższych, począwszy od **16 ct. za rulon**, który kryje 4 kwadratowe metry.

Próbki jakoteż zamówienia ze względu, że tapety posiadam na składzie wysyłam odwrotną pocztą.

Równocześnie polecam znane z trwałości **story patyczkowe, żaluzie, parawany, ekramy z własnej fabryki** tudzież **story płócienne gładkie, kolorowe w końcu z ceraty angielskiej.**

(Ajencja anonsów „Impressa“ Lwów.)

813 9—36

---

Nagrodzone na licznych wystawach rolniczych-Dyplomy uznania od wielu Jockey-Klubów.

**KWIZDY**

**Korneuburski proszek pożywny**

dla **koni, bydła rogatego i owiec**

1/1 paczka 70 ct. 1/2 paczki 35 centów

**KWIZDY**

**c. k. uprzyw. Restitutionsfluid**

**(woda do mycia koni)**

1 flaszka 1 złr. 40 ct.

Kwizdy **wzmacniające pożywienie dla koni** i bydła rogatego. W paczkach po 6 zł. i 3 złr. tudzież w pudełkach po 30 ct.

Kwizdy **wazelina do kopyt końskich** (wyborny środek konserwacji kopyt) puszka 1 zł. 25 ct.

Kwizdy **kit do kopyt końskich** (sztuczny róg kopyt) 1 sztaba 80 ct

Kwizdy **proszek** (Schweinpulver) do tuczenia bydła i szybkiego wypasienia wynędzniałych zwierząt. 1 wielka paczka 1 zł. 26 ct. 1 mała paczka 63 ct.

Kwizdy **mydło do mycia zwierząt domowych.** 1 sztuka 40 ct. 1 mała puszka 80 ct. 1 wielka puszka 1 złr. 60 ct.

Kwizdy **mydło (Settelseife)** do czyszczenia, polerowania i konserwowania siodeł i rzemieni 1 puszka 1 złr.

Celem ochronienia się przed naśladownictwami uważać należy na markę ochronną.

**Franc Jan Kwizda, apteka okręgowa Korneuburg koło Wiednia.**

c. i k. austr. i król. rumuński nadworny dostawca preparatów weterynarskich.

**Kwizdy**

**Korneuburski proszek (Vieh - Nährpulver)**

Kwizdy **c. k. uprzyw. Restitutionsfluid** (płyn restytucyjny)

**i KWIZDY wszystkie wyżej wyszczególnione preparaty**

nabyć można we wszystkich aptekach i handlach towarów aptecznych austro-węgierskiej Monarchji.

III 713 3—10

---

**KAROL POKORNY**

we Lwowie

ulica Karola Ludwika l. 11.

**SKŁAD MEBLI**

**i pracownia tapicerska**

poleca:

**własne wyroby tapicerskie, meble z drzewa orzechowego, dębowego itd., meble gięte i żelazne, lustra, karnisze itd.**

przyjmuje przerabianie mebli i materaców, tudzież opakowania mebli.

827 4—6

„Impressa“.

---

# TANIO!

**Kufry,** kuferki ręczne torby, wszelkie przybory do podróży.

**Koszule** męskie, kołnierze, manszety, kalesony, szkarpetki, chusteczki.

**Krawatki,** spinki, szelki, laski, pularesy, tytonierki itp.

**Kapeluszy,** rękawiczki, czapki, meszty, kalosze i parasole.

**Perfumerja,** mydła, woda kolońska i wszelkie przybory toaletowe.

**Brzytwy** szwajcarskie i angielskie i wszystkie przybory do golenia

polecają najtaniej

**BRACIA LANGNER**

*we Lwowie ul. Halicka 16.*

(Ajencja anonsów „Impressa“ Lwów.) 819 6-6

---

## HANDEL HERBATY

**chińsko-rosyjskiej**

**EDMUNDA RIEDLA**

we Lwowie. plac Marjacki l. 10.



**poleca zbioru majowego:**

| | | | |
|---|---|---|---|
| 1/2 kilo | Congo | złr. | 1·60 |
| „ | Souchong czarna | „ | 2·— |
| „ | Zbiór majowy | „ | 3·— |
| „ | Kajsow | „ | 4·— |
| „ | Melange de Lond. | „ | 4·— |
| „ | Pecco | „ | 3·— |
| „ | Karawanowa | „ | 4·— |
| „ | „ najprz. | „ | 6·— |
| „ | Gumpow perłowa | „ | 3·— |
| „ | „ przednia | „ | 4·— |

**Wysiewki herbaciane** 1/2 kilo złr. 1·30 — **Wysiewki z najlepszej herbaty złr. 1·60.** 24 51 -52

*Zamówienia z prowincji wysyła odwrotną pocztą*

Opakowania nie liczy. „Impressa“

---



## WIEDENSKI MAGAZYN
## „AU LOUVRE“ we Lwowie,

**E. M. BERNFELD z Wiednia, plac Kapitulny 3.**

## Największy skład towarów

**we Lwowie.**

**Sezon wiosenny i letni 1890.**

**Sensacyjnie tanie ceny wyrażone są na każdym towarze.**

Prawdziwe angielskie **Yersey-staniki** trykotowe na sezon wiosenny i letni po 2·50, 3·40, 4·50, 6, 7 do 15 złr. — **Parasolki** w największym wyborze 2·50, 3·50, 5 do 20 złr. — **Specjalności** w fartuszkach damskich i dziecięcych, welonach, koronkach, wstążkach, kwiatach, piórach, kapeluszach damskich, gorsetach, pończochach, haftach, gotowych robotach ręcznych, koronkach klockowych, jakoteż wkładkach i paskach haftowanych do bielizny damskiej i dziecięcej.



**Szczególna sposobność dla właścicieli dóbr i will:**

**Wschodnie kocyki** (Chenille) I. wielkość ct. 98 — II. złr. 1·25 — III. złr. 2·90 — IV. złr. 4·50. — Prawdziwe wschodnie **portjery tunetańskie** i firanki, para złr. 3·30 do 3·75; prawdziwe portjery marokańskie 4·75: trapezunckie 5·75. Odpasowane **firanki jutowe**, składające się z 2 skrzydeł, 1 draperji i 2 zapinek złr. 1·75, 2·20, 2·90. Stosowne do tego garnitury, składające sie z 2 kap na łóżka i 1 obrusa złr. 3.40 5, 6. Odpasowane **brukselskie firanki** dwie części na całe okna złr. 1·90, 2·80, 3·50 do 9·— Odpasowane **dywany salonowe** 4·50, 6·50, 10 do 30 złr. **Stebnowane kołdry jedwabne po złr. 8·50** Resztki **kocyków (chodników)** 8—12 metrów po cenie 3·50 do 6 złr. cała resztka.

Oddział dla dywanów, koców, derek na konie i do podróży znajduje się na półpiętrzu w sali I.; — Parasole, kwiaty i kapelusze w sali II; — Staniki trykotowe i sukienki dziecinne w sali III.

Ekspedyt mój filjalny znajduje się **Wiedniu** I. Rothenthurmstrasse 37.

Zamówienia z prowincji za pobraniem pocztowem albo za poprzedniem nadesłaniem odnośnej kwoty. — Illustrowany cennik towarów wysyła się na żądanie gratis i franco. Zlecenia należy adresować do: 556 18-?

**Magazynu „AU LOUVRE“ Lwów, plac Kapitulny 3.**

---

Nowo założona

## Warszawska fabryka luster

**Lwów ul. Jagiellońska 6.**

Wykonuje wszelkie w zakres fabryki wchodzące roboty, przyjmuje lustra każdego rozmiaru do odnawiania za cenę umiarkowaną.

Wielki wybór luster gotowych.

928 1-3 (Ajencja ogłoszeń „Impressa“ Lwów).

---

KTO z kapitałem szuka we Wiedniu egzystencji,
KTO ma do załatwienia komisa choćby najtrudniejsze,
KTO chce towary kupić, sprzedać albo zastawić,
KTO chce nabyć dobre rzeczy na raty,
KTO chce nabyć meble kosztowności i inne przedmioty z drugiej ręki,
KTO chce oddać do ściągnięcia zaległe swe pretensje, niech się uda do biura komisowego, istniejącego od lat 12tu pod firmą:

**Commissions-Bureau**

**Wien VII Mariahilferstrasse 12.** 673 9—42

Korzystne kupna załatwia to biuro na własną rękę.

---

## A KRZYSZTOFOWICZ.

**Lwów, plac Halicki l. 2.**

poleca w wielkim wyborze:

**Tapety** od 20 ct. za rulon.

**Portiery** wełniane i bawełniane od 3 złr. 50 ct. za parę.

**Firani** koronkowe cream i kolorowe od 3 złr.

**Dywany** perskie, smyrneńskie i inne.

**Kilimy** wschodnie, serbskie i krajowe.

**Materje na meble,** plusze i kretony.

**Parawany** japońskie, ekramy, kołdry wełniane, kocyki i. t. p.

*Artykuły do urządzeń pokojowych.*

801 7-? *Możebne wzory odwrotnie.*

Tapetowanie uskutecznia się tak w miejscu jak i na prowincji.

---

**Tutki cygaretowe**

najznakomitszej jakości

**1000 sztuk 1 zł.**

poleca fabryka 690

**F. Niżałowskiego**

Lwów — Hotel Żorża.

**Zamówienia odwrotnie. Opakowanie gratis.**

---

## 2.000 do 3.000 złr.

bez żadnego ryzyka i kapitału mogą rocznie zarobić: gospodarze, sekretarze, kupcy, ajenci, wogóle wszyscy, którzy mają większą znajomość, przyjmując rentowne zastępstwo. Zgłoszenia uprasza się podawać w języku niemieckim pod godłem „Mercur“ do Ekspedycji anonsów J. Dannenberg Wien I. Kumpfgasse 7. 903 3 5

---

*Wni Kupcy*
*Fabrykanci*
*Przemysłowcy*
*Dostawcy*
*Zakłady kąpielowe*
*Fotograficzne*
*Biura*
*Lekarze*
*Adwokaci*
*Artyści (malarze)*
*Rzeźbiarze*
*Rękodzielnicy*
*Kapitaliści*
*i Słudzy*

wszyscy mogą swoje interesa dogodnie i tanio ogłaszać w dziennikach przez „**Impressę**“ czyli Ajencję anonsów we Lwowie ul. Leona Sapiehy l. 25.

Bo tem interes się podnosi
Kto się przypomina i głosi,

Dla jednej gazety anonse oblicza sie ilość słów podzielić przez 3 iloraz pomnożyć przez 5, wynik jest ceną za raz, zaś drobne anonse, które mają mniej jak 50 słów po 1 1/2 ct. od wyrazu. 907 2-2

---

**OGNIE SZTUCZNE**

**BALONY powietrzne**

**LAMPIONY**

we wszystkich wielkościach

**OGNIE BENGALSKIE**

w tutkach i na wagę

**OGNIE BENGALSKIE**

szerlakowe bez najmniejszego zapachu w 4 kolorach nadzwyczaj efektowne.

**ŚWIECE i FAKLE**

ELEKTRYCZNE (magnezjowe) dostarcza w każdej ilości i najtaniej

**S. PIELECKI**

LWÓW, plac Kapitulny liczba 3.

930 1-10 „Impressa.“

---

*Perkale, Szirtingi, Chiffony, Dymy*

w sztukach i na metry sprzedaje najtaniej

**Magazyn fabryczny**

**M. BEYERA i Spółki**

*Lwów*

ulica Karola Ludwika l. 1.

**Próbki na żądanie wysyłamy.**

680 2—2

---




---

Wielki wybór

**szlarek i wstawek haftowanych**

oraz

**wstawek tkanych kolorami**

poleca najtaniej handel

**Edwarda Schillinga**

**we Lwowie**

ulica Halicka liczba 16.

779

---

## Droguerja

**Wyrób i skład materjałów aptecznych**

**Mikołaja Karczewskiego**

we Lwowie, przy ul. Gródeckiej l. 75 utrzymuje także na składzie pożądane wyroby lecznicze

**Piotra Krokiewicza**

aptekarza w Krakowie.

Znane one są już w kraju naszym powszechnie, pod względem skuteczności swej, dlatego też sprawiają one zaciętą i nie miłą konkurencję obcym wyrobom leczniczym zagranicznym, specjalnie tym które nieraz dla chorych stawały się ludzącemi. Liczne zaś uznania i od[illegible] za wyroby lecznicze, nawet od osób wysoko położonych, nie będzie niczem nadzwyczajnem w kraju naszym do zbadania.

Cenniki i prospekta przesyła się na żądanie darmo.

Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą. 641

---

**Drobne ogłoszenia po 2 centy od wyrazu**

Poszukuje się **do roboty sukien** na wieś na 2 miesiące osoby **biegłej** w kroju staników. Zgłoszenia ul. Kołłątaja Nr. 1. 912 2 3

**Czwartek.** Wesołych świąt, żyj my nadzieją lepszej przyszłości.

**Apteka** w Niemirowie poszukuje natychmiast magistra farmacji.

---

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca: Walenty Hodak

**P. Roman Żelazowski**, artysta teatru krakowskiego, wyjechał na występy gościnne do Pragi.

**W kongregacji kupieckiej** krakowskiej starszym przewodniczącym wybrany został p. Henryk Schwarz jednogłośnie i ponownie; zastępcą starszego p. Fischer Władysław, skarbnikiem p. Göbel Jerzy, a radzcami panowie: Federowicz Jan mł., Feintuch Stanisław, Fritsch Herman, Kretschmer Henryk, Kwiatkowski Jan, Launer Jan, Reiner Leopold i Tomaszewski Władysław. Do komisji kontrolującej wybrani zostali pp. Lenert Franciszek i Sobolewski Ignacy, a sekretarzem pozostał nadal p. Peterkiewicz Michał.

**Drugie walne zgromadzenie** członków Towarzystwa kandydatów notarjalnych we Lwowie odbędzie się we Lwowie dnia 25 bm. o godzinie 10 przed południem w sali rozpraw sądu krajowego przy ulicy teatralnej.

Na porządku dziennym tego zgromadzenia — oprócz spraw administracyjnych — stoi wniosek wydziału Towarzystwa w sprawie umowy ze Stowarzyszeniem kandydatów notarjalnych w Krakowie o wspólne wydawnictwo pisma *Kwartalnik*, jako organu obu stowarzyszeń.

Ogłoszone sprawozdanie z czynności wydziału zawiadamia członków Towarzystwa, że on zaraz po swem ukonstytuowaniu się korzystał z najbliższej sesji sejmowej i w petycji do Sejmu domagał się przyznania kandydatom notarjalnym czynnego i biernego prawa wyboru do reprezentacji gminnej i krajowej.

Petycja ta doczekała się pomyślnego załatwienia, a po zatwierdzeniu tej uchwały Sejmu przez Koronę kandydaci notarjalni w najbliższej przyszłości będą mogli korzystać z prawa wyborczego.

Drugą sprawą, która zajmowała wydział Towarzystwa, była sprawa kontroli nad prowadzeniem się i uzdolnieniem kandydatów notarjalnych przy przenoszeniu się ich z jednej Izby notarjalnej do drugiej lub też z innego zawodu prawniczego do notarjalnego i przy kwalifikowaniu ich na posady lub zastępstwa.

W tej sprawie ułożono memorjał, żądający, aby w tych wypadkach przed stanowczem wpisaniem na listę kandydatów wymagano urzędownej kwalifikacji kandydata od dawniejszej Izby a względnie przełożonej jego władzy.

Następnie — w wykonaniu uchwały pierwszego walnego zgromadzenia — zastanawiał się wydział nad sprawą pomnożenia liczby posad notarjalnych w Galicji i na Bukowinie, a zebrawszy sporo dat statystycznych, wniósł do ministerstwa prośbę o utworzenie kilkunastu nowych posad w siedzibach sądów krajowych tudzież w kilku miastach obwodowych i powiatowych.

Prócz tych spraw ogólnego znaczenia zajmował się wydział stałem pośrednictwem w wyszukiwaniu posad dla członków Towarzystwa i umieszczania ich pod jak najkorzystniejszemi warunkami.

Po dziesięciomiesięcznem istnieniu Towarzystwo liczy 38 wspierających i 86 zwyczajnych członków, a posiada już 415 zł. 55 ct. w funduszach zapasowych, mianowicie w funduszu żelaznym 33 zł. 95 ct., w funduszu zapomogowym 67 zł. 91 ct., w funduszu pożyczkowym 237 zł. 69 ct., tudzież w zaległych składkach 76 zł.

**Z Tarnorudy** nam piszą:

Pożar, który niedawno zniszczył część naszego miasteczka, wyrządził nam bardzo wielką szkodę. Większa część pogorzelców została bez zupełnych środków do życia. Najbardziej dotknął on zarobników, którzy zdołali zaledwie wymknąć się z rodzinami z płonących swych chat, pozostawiając cały swój skromny dobytek na pastwę płomieni. Widzieć można było tych biednych ojców rodzin jak po kątach niedopalonych zrębów urządzali sobie z dziatwą noclegi, okrywających się odzieżą, wydartą przemocą płomieniom.

W kilka dni po pożarze zebrali się pogorzelcy w gromadkę i udali się na wędrówkę po wsiach sąsiednich, ażeby wyprosić nieco dla siebie. Rozpoczęli od Turówki, wsi będącej własnością p. Rozwadowskiego. P. Bronisław Rozwadowski doświadczył niedawno sam okropnego wypadku, bo wracając późno w nocy do domu, w skutek spłoszenia się koni i nieszczęśliwego wywrotu wózka, złamał nogę i od czterech tygodni nie opuszcza łóżka; gdy się jednak dowiedział, że przyszli do niego pogorzelcy z Tarnorudy, nie odmówił im kilku chwil rozmowy, przyjął ich, a wyraziwszy im wyrazy współczucia, obdarował każdego z nich stosownie do liczby głów w rodzinie po pół korca i po korcu ziarna, jako też po trzy ćwierci kartofli i kazał dla każdego z nich wydać pewną ilość materjału budulcowego.

Takim jest ten dobry Pan dla obcych, o ileż lepszym jest dla swoich. Szczęśliwa wieś, gdy ma takiego obywatela, a szczęśliwy właściciel, gdy ma takich włościan, to też państwo Rozwadowscy cieszą się serdeczną sympatją mieszkańców swej wioski. Żadna czynność w gminie nie odbywa się bez porady z dworem. Żaden biedny nie odejdzie od tego dworu z próżnemi rękami. A gdy Najwyższemu Stwórcy podobało się doświadczyć tego zacnego obywatela opisanym wyżej nieszczęśliwym wypadkiem, to można codziennie widzieć gromadkę życzliwych włościan śpieszących do dworu w celu dowiedzenia się o zdrowiu ich łaskawego pana i dobrodzieja, a wracających z westchnieniem do Boga o wyzdrowienie jego.

P. Jacek Kieszkowski, właściciel Łuki małej, posiadający fabrykę cegieł i dachówek, przyrzekł pogorzelcom znaczną ilość tych materjałów udzielić bezpłatnie, a resztę sprzedać po cenie zniżonej, nadto udzielił biednym zapomogi w środkach żywności.

P. Roman Grocholski, właściciel Rożysk, przyrzekł również swoję pomoc tak w żywności, jak niemniej w materjale budulcowym.

Wydział Rady powiatowej zakupił dla nieszczęśliwych 30 korcy kartofli i postarał się o to, by pogorzelcy kartofle te otrzymali dostawione na miejscu. Zakupna tego i podziału uskutecznił delegat pan Zubrzycki.

**Z Gródka** nam piszą: Dnia 20 maja 1890 odbył się w Lubieniu pogrzeb zwłok ś. p. Konstantego br. Brunickiego. Obrzęd ten był piękną manifestacją czci i żalu dla zgasłego obywatela. Po sprowadzeniu zwłok do Lubienia i wniesieniu takowych do miejscowej cerkwi, odprawiono egzekwie wedle obu obrządków przy współudziale znacznej liczby duchowieństwa tak z Gródka jakoteż z okolicy. W celu oddania ostatniej usługi nieboszczykowi, którego tu ogólnie poważano, przybyło mnóstwo osób do Lubienia, całe sąsiednie obywatelstwo, urzędnicy rządowi i autonomiczni z Gródka i bardzo wiele inteligencji, reprezentacja rady gminnej gródeckiej, wojskowość i straż ogniowa ochotnicza, która w czasie ceremonji utrzymywała porządek. Wśród natłoku inteligencji i włościan po dopełnieniu ceremonji wedle obu obrządków, złożono zwłoki w grobowcu familijnym.

Ś. p. Konstanty br. Brunicki jako obywatel odznaczał się rzadką prawością charakteru, był humanitarnym i dobroczynnym. Włościaństwo miejscowe zwłaszcza, doznawało zawsze jego ojcowskiej opieki, to też żałując szczerze nieboszczyka, na barkach własnych odnieśli włościanie zwłoki jego na miejsce wiecznego spoczynku.

Ogólny żal po zgasłym obywatelu rzadkich cnót, i liczny udział w obrzędzie pogrzebowym, niechaj będą także dowodem współczucia i pociechą dla pozostałej i w smutku pogrążonej rodziny zmarłego. Cześć Jego pamięci!

**Z Nowego Sącza** nam piszą: Jak każdego roku, tak samo i w bieżącym, stacja nasza kolejowa wyprawiła nam miłą rozrywkę, uroczystem otwarciem swego ogrodu. Lat poprzednich działo się to bezpłatnie. Tym razem jednak, naznaczono małą cenę wstępu, ofiarując takową na wsparcie pogorzelców. W tym celu zawiązał się komitet, wskład którego weszli: pp. Naczelnik stacji Klein, urzędnicy kolejowi Drewnowski, Zborowski, Milrad, i pp. Maroszany, Polityński, Münz, który zgotował świetne przyjęcie. W niedzielę od godz. 3 po południu, seperatka w kwiaty strojna zwoziła gości od przystanku z miasta na główną stację. Tu ich witano salwami i muzyką, a następnie wprowadzono ich do ogrodu. Bogaty program zwabił do tysiąca osób wyborowej publiczności, a komitet oprócz własnej muzyki kolejowej, urządził koncert muzyki braci Auberów z Tarnowa.

W obec tego przygotowania — jak w czarodziejskim obrazie, co chwila, nowe wychylały się scenerje. I tak: tu zabawa dzieci, tam gra w kręgle o nagrodę, ówdzie strzelanie do tarczy o lepsze, to loterja fantowa, to obrazy z żywych osób i t. p., tak, że ta rozmaitość zwracała uwagę gościa czem raz w inną stronę, sprawiając mu miłą i przyjemną niespodziankę. Zabawę zakończyły sztuczne ognie roboty kapitana Skwarczka, poczem odprowadzono gości z muzyką do miasta. Jakkolwiek cena wstępu była niesłychanie niską, bo po 30 ct., to jednak po strąceniu wydatków na fanty, muzykę, światło, przybory, pokazało się jeszcze czystego dochodu dla pogorzelców zwyżej 120 zł., za co sz. komitetowi szczera należy się podzięka. *Wincenty Dąbrowski.*

**Z Przewrotnej** nam piszą: Dnia 16 b. m. odbyła się w tutejszej szkole piękna uroczystość poświęcenia czytelni ludowej założonej przez krakowskie Towarzystwo oświaty ludowej, za staraniem miejscowego nauczyciela p. Zdzisława Krzywki. Po uroczystem nabożeństwie przemówił do licznie zgromadzonej miejscowej i zamiejscowej ludności ks. Michał Wołczański miejscowy wikary i przewodniczący Kółka rolniczego, podnosząc cel i ważność czytelni w gminie i zachęcając zarazem do korzystania z tejże.

Kierownictwo czytelni objął miejscowy nauczyciel p. Zdzisław Krzywka.

Lud tutejszy okazał taką chęć do czytania, że w pierwszym zaraz dniu nietylko rozchwytano wszystkie książeczki przez Wydział Towarzystwa nadesłane, ale nawet ich brak się okazał.

Za miły obowiązek poczytuje sobie Zarząd czytelni wyrazić w imieniu całej ludności tutejszej gorące dzięki krakowskiemu Towarzystwu za przesłanie 110 dziełek oraz głogowskiemu Towarzystwu zaliczkowemu, które kilkunastoma dziełkami wartości 5 zł. bibljotekę czytelni powiększyło.

**Z Łuki** (w Skałackiem) donoszą nam, że tam temi dniami okradziono miejscową cerkiew. Dzięki emergicznym zabiegom żandarmów, pp. Walentego Pauluchowa i Józefa Wielgosiewicza z Tarnorudy udało się wykryć złodzieja, niejaką Zofję Samborską i oddać ją w ręce sądu.

Ci sami dwaj żandarmi wykryli w zeszłym roku zbrodnię skrytobójczego morderstwa; to też w całej okolicy są przedmiotem powszechnego szacunku za swą gorliwą, a tak pożyteczną pracę.

**Elektryczny lokaj.** Dzienniki amerykańskie donoszą, że w kraju „Humbugu“ wymyślono już elektrycznego lokaja i w pewnym hotelu w Nowym Yorku usługuje już on publiczności. Podczas *table d'hôte'u* wjeżdża na stół po relsach półmisek srebrny, przykryty nakrywką, staje przed każdym z gości, nakrywka podnosi się automatycznie, gość nabiera potrawę i nakrywkę zamyka, a w skutek tego zamknięcia nakrywki, półmisek pod wpływem prądu elektrycznego rusza dalej i zatrzymuje się przed następnym gościem — i tak dalej, aż objedzie cały stół, poczem klapa się otwiera i półmisek znika pod stołem, a natychmiast wyjeżdża na stół koszyk, do którego każdy z gości składa brudne talerze i sztućce, a natomiast z osobnego przedziału zabiera sobie czyste.

Elektryczny ten lokaj nie bawi wprawdzie gości polityką i plotkami, ale za to nie oblewa ich sukień sosami, nie trąca łokciami, nie tłucze naczynia i nie prosi na piwo. Są to przymioty wcale nie do pogardzenia.

**Wody mineralne.**

Całkiem rano gwarno teraz
Gdzie publiczne są ogrody,
No, bo teraz ludzi mnóstwo
Rozpoczęło już pić wody.

Pięknej pannie (istny anioł)
Kufel każą brać z serwatką;
Dosyć w domu już siedziała,
Czas więc zostać jej mężatką...

Karlsbad leje w siebie tłusty,
A więc za nim dążąc śladem,
Chudy tuszę okazałą
Pragnie zyskać też... Karlsbadem.

Dyplomaci Vichy piją,
A więc człek wyrosły w ciszy,
By czemśkolwiek się odznaczyć,
Także teraz pije Vichy...

Emskie ciągną emeryci,
A zaś artystyczna sfera
Spracowana (nie inaczej!)
Marienbad lub Giesshüblera...

A że korzyść stąd odniosą,
Prawda więcej niż prawdziwa;
Wszak przy wodach zabroniono
Dotknąć wina lub też piwa.

---

**Teatr.** Dziś, w piątek, „Intryga i miłość“, tragedja w 5 aktach Schillera, przedostatni gościnny występ p. J. Kotarbińskiego. — Jutro, w sobotę, „Baron cygański, operetka w 3 aktach Straussa. Gościnny występ pani Antoniny Bronikowskiej w roli Arseny i debiut p. Jamińskiego w roli Barinkaya.— W niedzielę po południu „Wielka księżna Gerolstein, z nową wystawą. W drugim akcie balet. — Wieczorem „Hamlet“. Pożegnalny występ p. Kotarbińskiego.

---

**Korespondencja Administracji.** *Wp. Lit w Niżniowie.* Do końca sierpnia.

*Wp. Sz. w Kozowie* Rubryka bezpłatnych anonsów dla abonentów zniesioną została już przed półrokiem. Jeżeli Wp. życzy sobie, żebyśmy umieścili nadesłany anons, to proszę przysłać 40 ct., gdyż tyle będzie się należało za jednorazowe umieszczenie tego anonsu.

# Literatura i Sztuka.

* **„La Nouvelle Révue“**, znany dwutygodnik paryski, redagowany przez panią Adam, pomieszcza we dwóch zeszytach z zeszłego miesiąca obszerne studjum Antoniego Wodzińskiego p. t. „Le roman historique polonais contemporain“.

Autor, wspomniawszy na wstępie o zasługach J. I. Kraszewskiego, który dzięki swym pracom wdrożył u nas masy do czytania, przechodzi od razu do skreślenia sylwetki Henryka Sienkiewicza i szczegółowego rozbioru „Ogniem i mieczem“ (*Par le fer et par le feu*), streszczając utwór ten prawie scena po scenie i opatrując owo streszczenie dłuższemi a dosłownemi cytatami.

Pracowite to studjum p. A. Wodzińskiego jest dla czytelników *La Nouvelle Révue* tem ponętniejszem, że znają się oni już z Sienkiewiczem z przekładu „Bartka zwycięzcy“ przed pięciu laty w piśmie tem drukowanego.

# Rozmaitości.

— **Jubileusz drukarstwa.** W dniu 22 czerwca br. w Moguncji obchodzoną będzie 450 rocznica wynalezienia druku. Projektowaną jest wystawa arcydzieł drukarskich od Guttenberga aż do dni naszych. Dnia 24 czerwca, w dzień imienin Guttenberga, plac noszący jego nazwisko i posąg jego będą ozdobione i illuminowane. Kasyno zaś „Guttenberg“, wystawione w tem miejscu, gdzie dawniej stał dom rodzinny wielkiego wynalazcy, będzie przedmiotem wielkiej manifestacji.

— **Ofiary ludożerców.** Z San Francisco donoszą o niezwykłej katastrofie. Statek „Eliza Mary“ ze znajdującymi się 79 pasażerami na pokładzie, w drodze do Australji zapędzony został przez burzę na wybrzeże Mallicolo, jednej z większych wysp grupy Hebrydów. Tu 51 osób z pomiędzy załogi i pasażerów zostało pojmanych przez dzikich. Nieszczęśliwi zostali zabici i pożarci.

— **Telefon dla nurków.** Najnowsze zastosowanie telefonu do prac podwodnych zasługuje na zaznaczenie. Porozumiewanie się nurka ze światem zewnętrznym oddawna uznano za rzecz pożądaną, starano się metody przedstawione ułatwić i udoskonalić, a że sygnalizacja elektryczna była niewystarczającą, zwrócono się zatem do użycia telefonu.

Od lat sześciu przeszło pracowało w tym kierunku jak najusilniej wielu elektrotechników, bez należytego jednak powodzenia, próby bowiem nie dały rezultatu. Dopiero przed dwoma miesiącami udało się panu John Staar, urzędnikowi Towarzystwa „L'Unique Telephone“ w Paryżu, rozwiązać zawiłe zadanie. Odbyte w ciągu tych dwóch miesięcy próby powiodły się najzupełniej.

Aparat do mówienia umieszczony został w kasku nurka wprost ust, aparat zaś przynoszący głos umieszczony w najbliższem sąsiedztwie uszu. Baterja telefonu znajduje się ponad wodą, na brzegu lub też na pokładzie statku, stosownie do miejscowych warunków. Druty łączące, należycie odosobnione (izolowane), prowadzone są wzdłuż przewodu powietrznego. Rozmiary całego aparatu małe, z łatwością umieścić się dają w kaskach tych samych rozmiarów, jakie dotychczas były w użyciu.

# Część ekonomiczna.

§ **Dyrekcja gal. Towarzystwa** dostaw dla armji zawiadamia swych członków, iż wzory obuwia, potrzebnego na rok 1891 dla obrony krajowej we Lwowie, już nadeszły i że oglądać je można w Izbie rękodzielniczej w ratuszu. Oferty i próbne wzory należy wnieść najdalej do 30 maja b. r.

Przypomina przytem Dyrekcja, że walne zgromadzenie członków Towarzystwa odbędzie się dnia 25 maja b. r. w sali ratuszowej o godzinie 10 rano.

§ **Węgierska renta papierowa** onegdaj po raz pierwszy od terminu swej emisji dosięgła chwilowo kursu al pari. Pierwsza jej emisja w kwocie 13 miljonów miała miejsce w r. 1881 po kursie 75.78 zł., owóż w ciągu lat dziewięciu każdy właściciel tej renty, kupionej w tym roku, doczekał się zysku 24.22 zł.

§ **Choroby stadne.** W czasie od 4 do 10 maja b. r. stwierdzono z chorób zaraźliwych zwierzęcych:

Zarazę pyskową i racicową: w Popowcach (pow. brodzki); Rozstajnem, Nawsiach kołaczyckich (pow. jasielski); Kliszowie (pow. mielecki); Słotwinie, Krynicy (pow. nowosądecki); Łowisku (pow. niski); Zawadzie (pow. ropczycki); Jasionce, Jaworniku niebyleckim (pow. rzeszowski); Skopaniu (pow. tarnobrzeski).

Nosaciznę u koni: w Mielnowie (pow. przemyski).

Parchy u koni: w Kamionce (pow. sanocki).

Zarazę wąglikową w Ropienku (pow. liski).

W powyższym czasie wygasły:

Zaraza pyskowa i racisowa: w Kętach (pow. bialski); Dżwiniacze (pow. borszczowski); Iwoniczu (pow. krośnieński); Niedźwiedziu, Kasince małej (pow. limanowski); Rudeńce, Serednicy, Myczkowie, Polańczyku, Stańkowej, Leszczowatem (pow. liski); Podolu (pow. mielecki); Zakopanem, Zubsuchem (pow. nowotargski); Mielnowie (pow. przemyski); Sanoczku, Wotlunowej, Kulasznem, Płonnej, Kamiennej, Wistoku, Lenikowej woli, Wolicy, Dąbrówce polskiej, Bałuciance, Raczkowej, Jurowcach, Rakowej (pow. sanocki); Budyłowie (pow. śniatyński).

§ **O stanie zasiewów w Węgrzech** donosi urzędowe sprawozdanie sięgające po dzień 19 b. m., że w wielu okolicach nadrzecznych z powodu wielkiej ilości opadów na zbyt bujnych łanach pszenicy pojawiać się zaczyna rdza, a najsilniej tam, gdzie wykłoszona już pszenica wyłożyła się. Pomimo to urzędowe sprawozdanie ogłasza, że na obszarze 5.2 miljonów morgów znajduje się obecnie 6.32 prct. złej pszenicy, 30.14 prct. średniej, zaś 69.54 prct. dobrej. Z żyta zasianego na 2.2 mil. morgów jest 2.66 prct. złego, 54.54 prct. średniego i 42.8 prct. dobrego. Równie pomyślnie brzmią doniesienia o stanie zasiewów jarych. I tak jęczmień, zasiany na obszarze 1.82 mil. morgów jest w części 2.87 prct. lichym, w części 58.53 prct. średnim, w części 38.6 prct. dobrym. Z owsa, uprawionego na obszarze 1.83 mil. morgów jest 4.46 prct. złego, 64.69 prct. średniego i 30.85 prct. dobrego, chociaż mającego zbyt krótką i zachwaszczoną słomę. Rzepak da w ogóle zbiór tylko średni, kukurudza rokuje sprzęt bardzo obfity.

**Wiedeń 21 maja.**

(*Z*) W kierunku wręcz odmiennym od wczorajszego toczyły się dzisiejsze operacje naszej giełdy. Wczoraj rozpoczęliśmy je zwyżką, aby następnie uledz naciskowi giełd zagranicznych i zakończyć ogólnem cofnięciem się kursów. Dziś przeciwnie działo się. Pod wrażeniem niepomyślnych notowań wieczornych w Frankfurcie i Berlinie i na odgłos zamieszek w czeskich kopalniach węgla zatrąbiliśmy rano do odwrotu, lecz koło południa tyle otuchy dodały naszej spekulacji: silna postawa paryskiego targu i poprawione notowania berlińskie, iż rozpoczęto repryzę a chociaż nie zdołano ocalić przed ujmami kursowemi walorów bankowych, przeprowadzono jednak zwyżkę w najwybitniejszych akcjach kolejowych, między któremi były również wasze Ludwiki, i przeprowadzono ją wreszcie w papierach górniczych, wśród których wiodły dziś rej Alpiny, dumne z wysokiego oprocentowania swoich akcyj za r. 1889. Cofania się kursu rent nie zdołano zatrzymać, bo broszura francuskiego szowinisty Dreyfusa, wzywająca do natychmiastowej walki między Francją a Niemcami, napsuła dużo krwi naszym drobnym kapitalistom, ich zaś zły humor wyrażał się zdwojoną podażą rent, której nie mogła skutecznie podołać spekulacja.

Alarmy te poszkodziły także kursowi rubli, albowiem chociaż dziś wszystkie waluty w ogóle podrożały, ruble nie mogły się utrzymać na wczorajszym poziomie.

Ostatecznie notowano:

**Kredyty austrjackie** 301 75 **węgierskie** 343 50, **Anglobanki** 150 75 **Uniony** 244·—, **Bankvoreiny** 117 50 **Länderbanki** 226 30, **Ludwiki** 195·50, **Czerniowieckie** 231·—, **Renta papierowa** 89 30, **srebrna** 89 75, **austrjacka złota** 110·50, **papierowa** 101·50 **węgierska złota** 103·85, **papierowa** 99 85.

**Ruble** 1·34

# Telegramy „Przeglądu“.

**Wiedeń** 23 maja. *Politische Correspondenz* donosi, nie biorąc jednak odpowiedzialności za tę wiadomość, że onegdaj w Bujukderze (dzielnica w Konstantynopolu) znieważyli pijani czterej tureccy żołnierze córkę i guwernantkę Iwanowa, pierwszego dragomana przy ambasadzie rosyjskiej w Konstantynopolu. Żołnierzy uwięziono.

**Sofja** 23 maja. Nowo mianowany agent bułgarski Dimitrów odjechał do objęcia swych czynności do Belgradu.

**Praga** 23 maja. Podczas obrad komisji sejmowej, zajmującej się zbadaniem przedłożeń niemiecko-czeskiej ugody, oświadczył Plener w imieniu niemieckich posłów, iż oni wszystkie przedłożenia ugodowe, tak te, które już weszły na stół sejmu, jak i te, które jeszcze rząd wniesie, uważają za integralną część składową całego dzieła ugodowego, jakkolwiek mogą one po kolei być załatwione. Ważnem jest jednak, aby te przedłożenia, które już rząd wniósł, były szybko załatwione, a jest to właśnie zadaniem obecnej sesji sejmowej. Posłowie niemieccy swych zobowiązań dotrzymają, spodziewają się zaś, że i partja przeciwna również ich ściśle dotrzyma.

Po tem oświadczeniu Plenera zabrał głos Trojan i żądał, aby Sejm dopóty nie zatwierdzał wniesionych już przedłożeń ugodowych, dopóki rząd nie wniesie wszystkich punktacyj ugodowych.

Temu sprzeciwili się pp. ks. Schwarzenberg (ojciec) Rieger, hr. Clam-Martinitz, którzy całkowicie zgadzali się z zapatrywaniem Plenera, aby przedłożenie ugodowe kolejno załatwiono. Przy głosowaniu odraczający wniosek młodoczechów upadł. Za wnioskiem tym oprócz młodo-czechów głosowali tylko Trojan, Kwiczala, Skarda, a częściowo i Fiszetra. Następne posiedzenie w piątek. Zaproszono na nie i namiestnika.

**Montelimaz** 23 maja. Carnot przybył tu dzisiaj. Na przemowę burmistrza, który go gorącemi słowy powitał odpowiedział Carnot, iż misją jego utrwalić wielką pełną tolerancji rzeczpospolitę, która będzie broniła życzeń ludności.

**Londyn** 23 maja. Podczas debaty budżetowej w izbie gmin oświadczył Fergusson, że rząd nie może się zgodzić na to, aby izba dyskutowała nad rokowaniami toczącemi się między Anglją a Niemcami w sprawach afrykańskich. Anglja — rzekł on — musi uznawać usiłowania i dążenia innych mocarstw do zajęcia terytorjów w Afryce, ale z tem wszystkiem bronić swych własnych interesów. W końcu dodał, że rokowania prowadzone są z obu stron w tonie jak najprzyjaźniejszym.

**Avignon** 23 maja. Na bankiecie oświadczył Carnot w swej mowie, że Francja musi zawsze iść w pierwszym szeregu na drodze postępu, swobód i społecznej sprawiedliwości. A do tego potrzeba pokoju na zewnątrz i jedności na wewnątrz.

**Londyn** 23 maja. Na bankiecie cechu krawieckiego oświadczył Salisbury, że pominąwszy zajścia w Afryce, widoki pokojowe nigdy nie były tak pomyślne jak obecnie.

**Paryż** 23 maja. Posiedzenie izby posłów. Izba 347 głosami przeciw 189 odrzuciła przez senat przyjęty już projekt do nowej ustawy prasowej.

**Grac** 23 maja. W fabryce papieru w Gratweinie powtórzyły się znów zgromadzenia robotników, które żandarmerja i wojsko rozpędziły, używając bagnetów. Nie raniono nikogo.

**Królowy Dwór** 23 maja. W Semilu i w Iserthal ustała już zupełnie zmowa robotników. Wojsko wróciło do swych garnizonów.

W rewirze Nuerszaeńskim panuje także spokój.

**Bamberg** 23 maja. Arcybiskup tutejszy umarł.

**Bukareszt** 23 maja. Narodowa uroczystość w rocznicę ogłoszenia Rumunji królestwem odbyła się wczoraj. Król i następca tronu przejeżdżali w powozie ulice miasta, witani wszędzie z zapałem.

**Peszt** 23 maja. W sejmie toczyły się wczoraj dalej obrady nad ustawą o swojszczyźnie. Przemawiali Stefan Tisza (syn b. ministra) i hr. Albert Apponyi, obaj przeciw projektowi skrajnej lewicy, a Izba uwieńczyła ich mowy hucznemi oklaskami.

## Nadesłane.



**Przyjechali do Lwowa**
23 maja 1890.

HOTEL GEORGA. M. Bogdanowicz z Kossowa. St. hr. Badeni z Branic. J. Preisenhammer i B. Schimann z Neutitschein. J. Edwards z Anglji.

HOTEL ANGIELSKI. W. Wołodkowicz z Dobrowód. B. Czaykowski z Luczan. W. Kowalski z Żurawna. T. Prochaska z Buska. M. Wojnowa z Pitrycz. A. Turzański z Lubaczowa. N. Weiden z Krakowa.

*Z zbożowych targów.*

| 23 maja | Lwów | Tarnopol | Podwołoczyska | Jarosław |
|---|---|---|---|---|
| Pszenica | 8.25—8.75 | 8.——8.50 | 7.80—8.30 | 8.30—8.80 |
| Żyto | 7.15—7.40 | 7.——7.15 | 7.——7.15 | 7.20—7.50 |
| Jęczmień | 7.——7.75 | 6.——7.75 | 6.80—7.75 | 6.50—8.— |
| Owies | 7.25—7.65 | —.— 0.— | 6.75 7.— | 6.80—7.20 |
| Groch | 7.— 12.— | 6.40 12.50 | 6.40 11.50 | 6.50 12.50 |
| Wyka | 8.— 9.50 | 7.50—9.— | 8.——9.— | 8.— 9.50 |
| Rzepak | 15.—16.70 | 15.—16.25 | 15.—16.— | 15.50 16.75 |
| Chmiel | —.——.— | —.——.— | —.——.— | —.——.— |
| Konic. czer. | 32—45.— | 30.—45.— | 28.—40.— | 32.—45.— |
| Konic. biała | —.——.— | —.——.— | —.——.— | —.——.— |
| Okowita | 9.50 10.— | —.——.— | —.——.— | —.——.— |

wszystko (z wyjątkiem chmielu) za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel więcej poszukiwany u znanych producentów.

Trudny zbyt, ceny nominalne. Tendencja ku dalszej zniżce. Spokój na całej linji.

## Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 23 Maja godz. 1. min. 40

| | | | |
|---|---|---|---|
| **Akcje kredyt.** | 3·2 15 | **Węg. kolej półn. wschodn.** | 198 0 |
| **Alpiny** | 103 40 | **Wiedeńskie losy kom.** | 147 50 |
| **Kredyty węg.** | 343 — | **Akcje tyton.** | 116 — |
| **Anglobanki** | 150 80 | **Gal. obl. indem.** | 104 50 |
| Uniony | 243.75 | **Elbethale** | 225 25 |
| Ludwiki | 195 25 | **Länderbanki** | 226.— |
| Nordbany | 271.— | **Renta zł. węg.** | 103.70 |
| Lombardy | 127.— | **Bankvereiny** | 117 40 |
| Losy tureckie | 35.60 | **Renta węg. pap.** | 99 65 |
| **Staatsbahny** | 224 75 | **Ruble** | 134 75 |
| Czerniowieckie | 230 75 | | |

Usposobienie spokojne.

**Lwów.** Z Izby handlowej 23 maja 1890

1. Akcje za sztukę.

| bez kuponu bieżącego bez dywidendy. | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a. | 194 | 75 | 198 | — |
| „ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a. | 230 | — | 233 | 50 |
| Banku hip. galic. 200 zł. w. a. | 302 | — | 306 | — |
| „ kredyt. galic. 200 zł. w. a. | — | — | 216 | — |
| *2. Listy zastawne za 100 złr.* | | | | |
| Banku hyp. galic 5 prc. w. a. | 101 | 30 | 102 | — |
| 5% Listy zastaw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 36 lat. | — | — | — | — |
| Banku hyp. galic. 5 prc. 10% pr. | 106 | 50 | 107 | 20 |
| Banku krajowego 4½% wa. | 99 | — | 99 | 70 |
| Tow. kred. galic. 5 „ „ | 100 | 40 | 101 | 10 |
| „ „ „ 4 „ „ nieokr. | 98 | — | 98 | 70 |
| „ „ „ 5 „ „ los w 37. l. | 100 | 40 | 101 | 10 |
| „ „ „ 4 „ „ „ „ 41½ | 95 | 45 | 96 | 15 |
| „ „ „ 4½ „ „ „ 52 l. | 100 | 15 | 100 | 85 |
| „ „ „ 4 „ „ „ 56 „ | 94 | 65 | 95 | 35 |
| *3. Listy dłużne za 100 złr* | | | | |
| G. Z. kr. wł. (d 6%) 8% w likw. | 57 | — | 60 | — |
| „ „ „ „ (d) 5%) 2 % | 47 | — | 50 | — |
| *4. Obligi za 100 złr.* | | | | |
| Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k. | 104 | 75 | 105 | 45 |
| Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I. em. | 100 | 75 | — | — |
| Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a. | 104 | 50 | 106 | — |
| „ „ „ 1883 4 „ „ | 98 | 10 | 98 | 80 |
| Galic. fund. propinacyjnego 4% „ | 92 | 20 | 92 | 90 |
| *5. Losy;* | | | | |
| Losy miasta Krakowa | 23 | — | 25 | — |
| „ „ Stanisławowa | — | — | 34 | — |
| *6 Monety* | | | | |
| Dukat holenderski | 5.49 | | 5.59 | |
| Dukat cesarski | 5.55 | | 5.65 | |
| Napoleondor | 9.34 | | 9.44 | |
| Półimperjał rosyjski | 9.65 | | 9·75 | |
| Rubel rosyjski srebrny | 1.32 | | 1.42 | |
| „ „ papierowy | 1.33½ | | 1.35— | |
| 100 marek niemieckich | 57 60 | | 58.— | |

## Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego (Od 1 października 1889).

| Do Lwowa przychodzą: | Pociąg pośp. lub kurjer | Pociąg osobowy | Pociąg osobowy | Pociąg mieszan. |
|---|---|---|---|---|
| Z Krakowa | 4·08 | 8·50 | *9·28* | *7·15* |
| Z Podwołoczysk | 2·20 | | *3·15* (P mie) | 7.— |
| Z Podwołoczysk na Podzamcze | 2·08 | *10·—* | *2·38* | *6.22* |
| Z Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa | *8·05* | 2·— | | |
| Z Suczawy, Czerniowiec i Stanis. | | 6·55 | | |
| Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja | | 3·36 | | |
| Z Suchej, Chyr., Ław. i Stryja | | 8·26 | | |
| Z Pesztu, Ławocznego, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja | | *12·08* | | |
| Z Bełzca (Tomaszowa) | | | | 5·41 |
| **Ze Lwowa odchodzą:** | | | | |
| Do Krakowa | 2·28 | *4·20* | 7·20 | *8·30* |
| Do Podwołoczysk | 4·11 | | 9·52 (P. mie) | *10·35* |
| Do Podwołoczysk z Podzamcza | 4·22 | 7·— | 10·23 | *11·05* |
| Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna | 9·16 | *10·13* | | |
| Do Stanisławowa, Czerniowiec i Suczawy | | 4·25 | | |
| Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa i Suchej | | *8·45* | | |
| Do Stryja, Chyr., Ław. i Suchej | | 10·20 | | |
| Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Stróża | | *5·50* | | |
| Do Bełzca (Tomaszowa) | | | | 8·08 |

Uwaga: Godziny drukowane kursywą, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 m. 59 rano.

## Drobne ogłoszenia
**po 4 centy od wyrazu.**

Popatrz na mapę, na północnym zachodzie Lwowa — A.. Potylicz Ulicko.















Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca: Walenty Hodak